

MAGAZYN *razem z dodatkami*

● Pomysły na przyszłość byłej pary prezydenckiej str. 24

● Katowice i Kraków autostradą połączone, a raczej przedzielone str. 22-23 ● Wieści nie z tej ziemi str. 28

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Nr. 207 (20919)

GAZETA

WSPÓŁCZESNA

Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Piątek-Niedziela 24-26.10.2025

www.wspolczesna.pl

Wojskowe dokumenty w śmieciach. Znalazł je właściciel działki w Suwałkach **str. 3**



32 mln zł na ochronę ludności i obronę cywilną otrzymało 49 podlaskich samorządów **str. 3**

Nocna prohibicja w Suwałkach. Mieszkańcy mają sposób na obejście zakazu **str. 12**

Nr ISSN 0137-9488

Nr indeksu 350133



Ręcznik obrzędowy to element tożsamości mieszkańców Podlasia. Towarzyszył ludziom przez całe życie, od narodzin aż do śmierci – mówi etnografka Alina Dębowska-Jankiewicz **str. 14**



Dlaczego młodzi ludzie boją się prosić o pomoc? Bo rządzą nimi wyniesione z domu stereotypy oraz strach przed osądem rówieśników. Maja Żakowicz, uczennica IV LO w Białymstoku i pedagog szkolny Ewa Repsz-Korotkich opowiadają o różnych twarzach depresji i szkolnych „maskach” **STR. 16**



Znów czeka nas przesuwanie wskazówek. Czy to ma sens i komu z tym żyje się lepiej, a komu to przeszkadza? **str. 20-21**

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 – wyniki ze sportowych aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu – ekonomia i gospodarka

ŚRODA

● Strona zdrowia. Profilaktyka i leczenie popularnych chorób

CZWARTEK

● Pod paragrafem. Szpiegowskie ścieżki Romana Czerniawskiego

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podlaskiego i kraju, opinie, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 85 875 07 30, bok.prenumerata@polskapress.pl

Nagrobne krzyże kowalskie. Wyjątkowe dzieła sztuki ludowej

Wystawa
Magda Ciasnowska

W Podlaskim Muzeum Kultury Ludowej pojawiają się nagrobne krzyże kowalskie. To nim poświęcona będzie nowa wystawa czasowa, której wernisaż odbędzie się już w najbliższą niedzielę.

Na wystawie będzie można zobaczyć 35 kutych krzyży pochodzących z kolekcji Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej.

Kute krzyże nagrobne od wieków zajmują na Podlasiu wyjątkowe miejsce w kowalstwie ludowym. Choć większość wyrobów wiejskich kowali miała charakter użytkowy i pozbawiona była ozdób, krzyże stanowiły istotny wyjątek – były dziełami o wysokich walorach artystycznych. Ich twórcy wykazywali się nie tylko doskonałą znajomością rzemiosła i sprawnością techniczną, lecz także dużą swobodą artystycznej wypowiedzi i wyczuwaniem estetyki.

Formy krzyży spotykanych na wiejskich cmentarzach często nawiązywały do wzorów z miejskich nekropolii, jednak kowale nadawali im indywidualny charakter. Od XVIII wieku niewielkie, mierzące 30-50 cm krzyże kowalskiej roboty umieszczano również na szczytach kapliczek, przydrożnych i przydomowych krzyży. Pomimo miejskich inspiracji, nagrobne krzyże z wiejskich

warsztatów zachowały własny, niepowtarzalny styl, wynikający z autorskiego opracowania tematu i proporcji poszczególnych elementów.

Zbiór Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej obejmuje obecnie około 80 krzyży kowalskich, z których 35 zaprezentowanych zostanie na wystawie. Stanowią one część większej kolekcji poświęconej sztuce ludowej regionu.

Wernisaż wystawy „Nagrobne krzyże kowalskie na Podlasiu” odbędzie się 26 października o godz. 13 w dworze z Bobry Wielkiej. Tuż po nim zaplanowano warsztaty tworzenia kompozycji nagrobnych z kwiatów i jedliny, które poprowadzi florystka Karolina Krasowska. Udział w zajęciach kosztuje 20 zł od osoby. Organizator zapewnia niezbędne materiały – jedlinę, sztuczne kwiaty, dodatki, klej oraz gąbkę florystyczną.



Krzyże na cmentarzu w Drohiczyźnie

Nie ma złej pogody na ruch. Spacer dla zdrowia już w niedzielę

Białystok
Agnieszka Domanowska, PAP

Regularne spacery to profilaktyka zdrowia i wiele korzyści – przekonują lekarze i zachęcają do takiej aktywności o każdej porze roku. Uniwersytet Medyczny w Białymstoku i Podlaski Oddział Narodowego Funduszu Zdrowia przy wsparciu władz Białegostoku organizują w najbliższą niedzielę spacer dla zdrowia.

Akcja „Nie ma złej pogody na spacer dla zdrowia” ma przekonać mieszkańców, że jesienno-zimowa pogoda nie powinna być wymówką do rezygnacji z aktywności fizycznej. Będzie to drugi taki spacer prozdrowotny, który ma zachęcić białostoczian do aktywnego trybu życia. Pierwszy odbył się w czerwcu i był dedykowany sercu.

Spacer rozpocznie się w niedzielę o godzinie 10 na dziedzińcu Pałacu Branickich.

Profesor Karol Kamiński, prorektor Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku ds. Medycyny Prewencyjnej i kardiolog, podkreśla znaczenie regularnej aktywności przez cały rok. – Nasze badania pokazują, że Polacy z uwagi na zróżnicowany klimat rzeczywiście ograniczają swoją aktywność fizyczną w okresie jesienno-zimowym i wczesnowiosennym – wyjaśniał prof. Kamiński. – Chcemy przekonać wszystkich,



– Każda aktywność fizyczna jest korzystna dla zdrowia, każda, przy każdej pogodzie – mówi prof. Karol Kamiński

że warto zachować tę aktywność przez cały rok po to, aby być zdrowym.

Ekspert przypomniał, że regularna aktywność fizyczna skutecznie poprawia odporność organizmu, obniża ciśnienie tętnicze, poprawia profil lipidowy i zmniejsza ryzyko poważnych chorób serca, takich jak zawał czy niewydolność serca. Co więcej, zwalnia procesy starzenia.

Ostatnie badania przeprowadzone przez NFZ wykazały, że Białystok jest miastem, gdzie jest dużo osób z otyłością.

– Nasze miasto jest w niechlubnej końcówce. W Białymstoku jest najwięcej osób otyłych – poinformowała dyrektor podlaskiego NFZ Anna Rzemek. – Ponad 64 procent mieszkańców naszego miasta jest narażo-

nych na komplikacje związane z chorobą otyłościową – mówiła. Dodała, że niedzielna zmiana czasu i tę symbolicznie zyskaną godzinę warto przeznaczyć na ruch. – Zyskujemy niejako godzinę i od nas zależy, jak tę godzinę w niedzielę wykorzystamy. Zapraszamy wszystkich, żeby ją zainwestować w siebie, w swój dobrostan – mówiła.

Studenci z koła studenckiego zajmującego się profilaktyką przygotowali trasę spaceru. – To około dwa kilometry. Przejście tej trasy zajmuje około 30 minut – wyjaśniła Alicja Karbowska, opiekunka koła. – Spacer rozpocznie się na dziedzińcu Pałacu Branickich, poprowadzi wzdłuż bulwarów Kosciałkowskiego i Teatru Drama-

tycznego, a zakończy powrotem na dziedzińcu pałacu.

Dla bardziej wymagających uczestników zaplanowano możliwość pokonania trasy dwukrotnie – łącznie 4 km.

Do akcji dołączają także białostockie kluby sportowe. Piotr Morko, prezes Klubu Lowlanders, będzie prowadził rozgrzewkę przed spacerem.

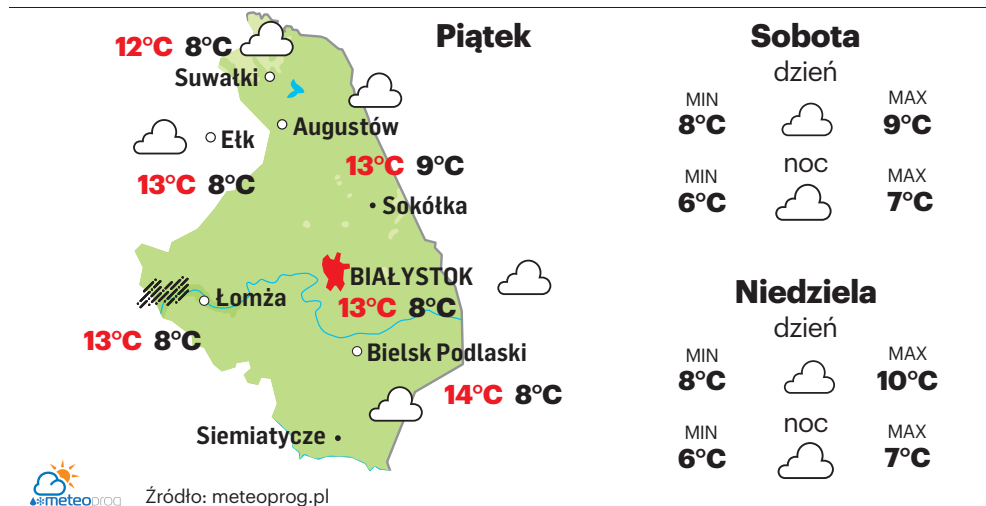
– Najtrudniej trenuje się samemu. To idealna okazja, żeby spotkać się w grupie i przełamać się do aktywności – podkreślił Piotr Morko.

Do spaceru zachęcał też wiceprezydent Białegostoku Marek Masalski. – Miasto tworzy coraz więcej miejsc do aktywności na świeżym powietrzu. Ostatnio otwarto przestrzeń rekreacyjną przy ulicy Bema. Podczas spaceru Wodociągi Białostockie będą częstowały uczestników gorącą herbatą – mówił.

W wydarzeniu wezmą także udział studenci English Division, nowej organizacji studenckiej na Uniwersytecie Medycznym. Ponad 60 osób już zapisało się na spacer.

Organizatorzy przygotowali specjalne parasole z napisem „Nie ma złej pogody na spacer” i zapewniają, że bez względu na aurę, wydarzenie się odbędzie. Opiekę medyczną zapewni Studenckie Koło Naukowe przy Klinice Medycyny Ratunkowej. Wśród uczestników zostaną rozlosowane nagrody i upominki, m.in. voucher na bilety na mecze Jagiellonii Białystok.

Pogoda w regionie



24 PAŹDZIERNIKA 2025

Dziś 297. dzień roku.
Do sylwestra pozostało 68 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 7.11, zachód o godzinie 17.11. Dzień będzie trwać 9 godzin i 59 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2025 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 6 godzin i 57 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 2 godziny i 26 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Rafał, Marcin

KALENDARIUM

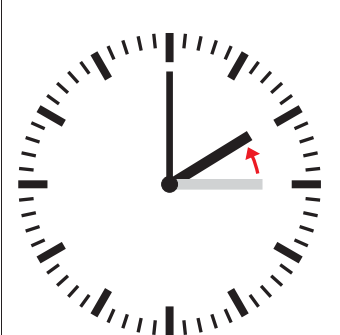
1946

Kamera umieszczona na wystrzelonej przez Amerykanów niemieckiej rakiecie V-2 wykonała pierwsze w historii zdjęcie Ziemi z przestrzeni kosmicznej (z wysokości 105 km.)

1965

Telewizja Polska wyemitowała premierowy odcinek serialu Wojna domowa w reżyserii Jerzego Gruzdy.

ZMIANA CZASU



W nocy z soboty na niedzielę (z 25 na 26 października) zmienimy czas z letniego na zimowy. Wskazówki zegarów cofniemy z godz. 3 na 2.

Nareszcie! Jest przetarg na halę widowiskowo-sportową

Białystok
Tomasz Maleta

Cztery kondygnacje, w sumie 30 tys. metrów kwadratowych, ok. 6,4 tys. miejsc na widowni. Tak ma wyglądać w 2028 roku hala sportowo-widowiskowa. Powstanie na Krywlanach przy ul. Ciołkowskiego. Miasto Białystok ogłosiło właśnie przetarg na jej budowę. Na powstanie obiektu od lat czekała zwłaszcza sportowcy i fani gier zespołowych pod dachem, a także białostoczanie.

- Z ogromną satysfakcją mogę dziś ogłosić, że rozpoczynamy budowę hali widowiskowo-sportowej w Białymstoku, inwestycji długo wyczekiwanej przez mieszkańców naszego miasta - powiedział prezydent Tadeusz Truskolaski. - Mimo wielu przeciwności i blokowania tego projektu przez poprzednie władze, które niejednokrotnie rzuciły nam kłody pod nogi, nie poddaliśmy się. Dzięki determinacji, konsekwencji i wsparciu lokalnej spo-



Koncepcja hali sportowo-widowiskowej w Białymstoku z terenami przyległymi

łeczności - udało się. To ważny dzień dla Białegostoku.

Czterokondygnacyjna hala widowiskowo-sportowa ma mieć ponad 30 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Powstanie tam: boisko główne i treningowe z widowniami, zespół odnowy i rekreacji, pomieszczenia zawodników, artystów, mediów, służb porządkowych i technicznych, pomieszczenia gastronomiczne, administracyjne, magazynowe i komercyjne oraz zespół konferencyjny.

W hali będzie ok. 6,4 tys. miejsc na widowni: 5 tys. na trybunach stałych, 1 tys. - na trybu-

nach tymczasowych, 120 - dla mediów, 267 - dla VIP i 60 - dla osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów.

W obiekcie będzie możliwe organizowanie głównie imprez sportowych, ale też koncertów, spektakli, występów artystycznych itp. Poza standardowymi elementami projektowymi, takimi jak konstrukcja, architektura, instalacje elektryczne, sanitarne, teletechniczne, zaplanowano nowoczesny system telewizji przemysłowej, a także systemy sygnalizacji pożaru lub włamania. W projekcie jest też siedem wind.

Oferty do przetargu można składać w terminie minimum 30 dni od przekazania ogłoszenia o zamówieniu Urzędowi Publikacji Unii Europejskiej. Pozwolenie na budowę hali Miasto uzyskało w połowie ubiegłego roku.

Budowa hali powinna się zakończyć w połowie 2028 r. Miasto liczy na dofinansowanie tej inwestycji przez Ministerstwo Sportu i Turystyki - wniosek w tej sprawie na kwotę ponad 172 mln zł został złożony w sierpniu br.

Z ogłoszenia przetargu bardzo się cieszy Henryk Dębowski, radny PiS w radzie miasta. Ma nadzieję, że uda się znaleźć rzetelnego wykonawcę. - Chciałbym tylko przypomnieć, że hala może kosztować blisko 500 milionów złotych i dobrze będzie, jak otrzymamy maksymalne dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki na ten cel. Dodatkowo będziemy musieli zaciągnąć niemały kredyt, ale mimo wszystko inwestycja jest niezbędna do dalszego rozwoju miasta i całego województwa podlaskiego, które jako jedyne nie ma takiego obiektu - zaznacza szef klubu PiS.

Kolejne sumy na ochronę ludności i obronę cywilną trafiły do samorządów

Podlaskie
Andrzej Matys

Wojewoda podlaski przekazał w czwartek 49 samorządom umowy z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. To 32 mln zł, za które władze kupią np. magazyny energii, generatory prądu.

- To bardzo skomplikowany program, który składa się z wielu elementów, ale wspólnym mianownikiem jest bezpieczeństwo, bo nie ma nic ważniejszego niż zagwarantowanie bezpieczeństwa obywatelom - mówił wojewoda Jacek Brzozowski.

Dotychczas podpisał 203 umowy z samorządami na ponad 128 mln zł. W tym i przyszłym roku na ochronę ludności i obronę cywilną Podlaskie otrzyma 333 mln zł, a w następnych latach kolejne środki.

- Dostaniemy około 500 tys. zł na zabezpieczenie infrastruktury krytycznej w gminie przez zakup agregatów prądotwórczych do stacji uzdatniania wody i oczyszczalni ścieków

oraz certyfikowanych cystern do transportu wody. Będzie to stanowiło istotne zabezpieczenie dla mieszkańców naszej gminy - powiedział wójt Turośni Kościelnej Grzegorz Jakuć.

Wspomniał jednak, że problemem jest konieczność wydania pozyskanych kwot do końca roku: - Mam nadzieję, że uda się to rozwiązać, ale jest też inna obawa. Na wzmożone zakupy różnych urządzeń rynek zareagował znaczącym wzrostem cen, więc za te same pieniądze kupimy mniej - podkreślił wójt Jakuć.

Jak informował wiceprezydent Białegostoku Tomasz Klim, miasto otrzymało teraz 14 mln zł, które przeznaczy na zakup magazynów energii o łącznej mocy ponad 14 MW.

Spore zakupy - w sumie na 6,5 mln zł - zaplanowały także Suwałki: - Procedura została uruchomiona: jedne przetargi są w toku, inne już rozstrzygnięliśmy i podpisujemy umowy, ale wygląda na to, że nie wszystko uda nam się kupić - wyjaśniał prezydent Suwałk Czesław Renkiewicz.

Wojskowe dokumenty w śmieciach. Znalazł je właściciel działki

Suwałki
opr. AG

Właściciel jednej z działek w Suwałkach znalazł na niej śmieci, a w nich dane żołnierzy z jednostek na fance wschodniej oraz dokumenty zawierające wrażliwe dla bezpieczeństwa państwa informacje - odkryli dziennikarze portalu Onet. Śmieci na działkę wyrzuciła prawdopodobnie firma, która remontowała budynki armii.

W Suwałkach właściciel jednej z działek natknął się wśród porzuconych odpadów na wojskowe dokumenty zawierające dane żołnierzy - poinformował portal Onet. Mężczyzna próbował bezskutecznie doprowadzić do uprzątnięcia terenu, zwracając się o pomoc do różnych instytucji - wojska, prokuratury, suwalskiego samorządu. Według ustaleń dziennikarzy Onetu śmieci mogła wyrzucić firma odpowiedzialna za remont wojskowych nieruchomości. Jej właściciel był już wcześniej objęty postępowaniem prokuratorskim i trafił do aresztu.

Biznesmen, który kupił działkę, miał zauważyć odpady

w jesienią ubiegłego roku. W workach znalazł m.in. dokumenty zawierające dane osobowe kilkunastu żołnierzy, o czym, jak twierdzi Onet, powiadomił odpowiednio służby. Prokuratura jednak umorzyła postępowanie w tej sprawie w kwietniu bieżącego roku, uznając - na podstawie opinii biegłego - że odpady nie stanowią zagrożenia dla zdrowia i życia ludzi.

„W uzasadnieniu do umorzenia śledztwa prokuratura potwierdza ponownie, że znalezione dokumenty należały do jednostek w Orzyszu i Węgorzewie” - czytamy w Onecie. Jak pisze portal, powołani przez prokuraturę biegli mieli stwierdzić, że kartki z danymi żołnierzy „nie zawierają danych naruszających przepisy o ochronie danych osobowych”.

Przedsiębiorca po raz kolejny przeszukał śmieci na swojej działce. Jak podaje Onet wśród nich znajdowały się m.in. plany dotyczące uzbrojenia, konспекty ćwiczeń wojskowych, testy wypełniane przez żołnierzy oraz lista z nazwiskami, imionami i numerami telefonów kilkudziesięciu wojskowych. Mimo ponownych prób kontaktu z Ministerstwem Obrony Narodowej

i Żandarmerią Wojskową, sprawa wciąż pozostawała bez reakcji, a odpady nie zostały usunięte. Dokumenty trafiły do redakcji Onetu.

Na początku tego tygodnia z właścicielem działki skontaktował się dowódca 1. Mazurskiej Brygady Artylerii z Węgorzewa, generał Robert Matyszek. Zapewnił on, że teren zostanie uprzątnięty.

Jak nieoficjalnie udało nam się ustalić w czwartek, na opisywanej działce były widziane pojazdy wojskowe i żołnierze, którzy najprawdopodobniej sprząтали teren.

Szef Oddziału Komunikacji Społecznej KG ŻW płk Artur Karpieńko poinformował w czwartek w komunikacie, że Wydział Żandarmerii Wojskowej w Białymstoku prowadzi obecnie czynności procesowe „w celu ustalenia wszelkich okoliczności związanych z ujawnieniem dokumentów wojskowych na działce w m. Suwałki”. „W trakcie postępowania zostanie wyjaśnione, czy ujawnienie wskazanych dokumentów mogło narazić na szkodę prawnie chroniony interes wojska lub innych osób” - czytamy.

Źródło: Portal Onet, PAP

REKLAMA

0011409050

50 ZŁ ZNIŻKI NA KAŻDĄ TONĘ ONLINE I STACJONARNIE

ZADBAJ O CIEPŁO NA ZIMĘ!

KOD: ZIMA2025

WWW.ENERGOBIELSK.PL/SKLEP/
 502 628 352

Bielsk Podlaski, ul. Kleszczelowska 84a
 Łapy, ul. Żwirki i Wigury
 Puszcza Mariańska, Michałów 44

BIAŁYSTOK

30 lat Uniwersytetu Trzeciego Wieku



„Dla siebie i dla innych” – pod takim hasłem Uniwersytet Trzeciego Wieku (UTW) w Białymstoku przez dwa dni świętuje swoje 30-lecie. Uroczystości odbywają się na Wydziale Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku. Na czwartkową inaugurację obchodów przybyli przedstawiciele władz samorządowych, uniwersytetów z całej Polski oraz liczne grono osób zaangażowanych w działalność UTW.

– Człowiek jest istotą społeczną, największym nieszczęściem, które może go spotkać, jest samotność – to ona jest plagą XXI w. Miejsca takie jak Uniwersytet Trzeciego Wieku temu przeciwdziałają. Pozwalają, by w gronie rówieśników rozwijać swoje pasje – mówił obecny na inauguracji wojewoda podlaski Jacek Brzozowski. – Inicjatorka uniwersytetu trzeciego wieku w Polsce prof. Halina Szwarc powiedziała: „Trzeba dodawać życia do lat,

a nie tylko lat do życia.” Słuchacze białostockiego Uniwersytetu od 30 lat już udowadniają, że można i należy być aktywnym, ciekawym, nawiązywać i rozwijać nowe znajomości bez względu na wiek – dodał.

Podczas czwartkowej sesji nie zabrakło wspomnień, muzycznych występów i rozmów o planach na przyszłość. Wręczono też dyplomy, medale i podziękowania, m.in. prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski otrzymał tytuł Honorowego Członka Uniwersytetu Trzeciego Wieku za wspieranie aktywności seniorów.

W piątek odbędzie się sesja wspomnieniowa poświęcona prof. Wojciechowi Pędichowi – współzałożycielowi UTW w Białymstoku.

Słuchacze UTW spędzają czas na wykładach, zajęciach sportowych i artystycznych, zwiedzają region (i nie tylko), a także wspólnie chodzą do kina, muzeów i filharmonii. Obecnie jest ich 600. opr. (R)

BIAŁYSTOK

Były nagrody, odznaczenia i podziękowania dla pedagogów



W Auli Magna Pałacu Branickich w Białymstoku odbyły się w czwartek uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej połączone z obchodami 120-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego. To najstarsza organizacja związkowa w kraju. Powstała 1 października 1905 r.

Spotkanie stało się okazją do podziękowania pedagogom za ich codzienny wysiłek, pasję i zaangażowanie w wychowanie młodego po-

kolenia. Wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i związkowe oraz Nagrody Prezydenta Miasta Białegostoku.

Uroczystość uświetniły wystąpienia okolicznościowe, część artystyczna oraz spotkania integracyjne w gronie nauczycieli i przedstawicieli władz oświatowych. opr. (MAT) Rozmowa z Elżbietą Mikulską, szefową białostockiego oddziału ZNP na str. 8-9

Zbiory muzeum będzie można oglądać online

Białystok

Agnieszka Domanowska, PAP

Unikatowe zbiory tatarian, judaików, ikon, ale też fotografie Wiktora Wołkowa, rzeźby Alfonsa Karnego czy cenne zbiory numizmatyczne i archeologiczne zdigitalizuje w ramach nowego projektu Muzeum Podlaskie w Białymstoku. Łącznie udostępnionych zostanie w internecie blisko 21 tys. eksponatów.

Instytucja otrzymała dofinansowanie na projekt „Dziedzictwo kulturowe Podlasia – cyfryzacja i prezentacja zbiorów Muzeum Podlaskiego w Białymstoku”. Jego całkowita wartość wynosi ponad 4,5 mln zł, z czego ponad 3,5 mln zł pochodzi z Funduszy Europejskich na Rozwój Cyfrowy, a około 1 mln zł z budżetu państwa.

– Czujemy się bardzo wyróżnieni i docenieni – podkreśliła podczas czwartkowej konferencji prasowej dr Krystyna Stawicka, zastępca dyrektora ds. merytorycznych Muzeum Podlaskiego.

Głównym celem projektu jest zwiększenie dostępności i wykorzystania unikalnego dziedzictwa kulturowego Podlasia, ale też zabezpieczenie tego dziedzictwa na wypadek kataklizmów.

– Duża część naszej rzeczywistości przenosi się do sieci. Nasza aktywność w prze-



Muzeum Podlaskie planuje zdigitalizować na początek około 21 tysięcy obiektów

strzeni cyfrowej staje się naszą codziennością i Muzeum Podlaskie nie tylko chce nadążyć za tymi trendami, ale staramy się je wyprzedzać – powiedział dr Waldemar Wilczewski, dyrektor muzeum.

W ramach projektu Muzeum Podlaskie planuje zdigitalizować ok. 21 tysięcy obiektów; w wyborze kierowano się tym, by z jednej strony zaprezentować cały przekrój zbiorów muzeum, a z drugiej – pokazać to, co jest w nich najcenniejsze.

Udostępnione w sieci mają być zbiory archeologiczne (500 obiektów) – od paleolitycznych narzędzi do zabytków nowożytnych; sztuka polska i europejska – dzieła m.in. Jacka Malczewskiego; fotografia (ponad 10 000 obiektów) od lat 60. XIX wieku; tatariana (czyli pamiątki związane z osadnictwem Tatarów na ziemiach polskich, to

unikalna kolekcja na skalę europejską); judaika; sztuka sakralna, zbiory historyczne i etnograficzne.

W ramach projektu muzeum zainwestuje w nowy program do zarządzania zbiorami, Portal Internetowy Dziedzictwa Podlasia, modernizację pracowni digitalizacyjnych oraz nowoczesny skaner. Wszystkie zbiory będą udostępniane bezpłatnie na otwartych licencjach. Platforma zostanie zaprojektowana zgodnie z najwyższymi standardami dostępności, umożliwiając korzystanie osobom z dysfunkcjami wzroku czy słuchu.

– To dopiero początek. Będziemy systematycznie digitalizować kolejne zbiory, dążąc do sytuacji, w której wszystkie będą dostępne cyfrowo – zapowiedział Piotr Niziołek z Muzeum Podlaskiego.

Proces apelacyjny ws. byłej głównej księgowej jednej z uczelni

Białystok

PAP

Sąd Apelacyjny w Białymstoku uzupełnił w czwartek postępowanie dowodowe w sprawie byłej głównej księgowej jednej z łomżyńskich uczelni, nieprawomocnie skazanej na trzy lata więzienia za przywłaszczenie blisko 1,2 mln zł z kont tej szkoły.

Po uwzględnieniu przez Sąd Najwyższy kasacji obrońców, sąd apelacyjny jeszcze raz zajmuje się ich apelacjami. W czwartek przesłuchał dwoje świadków; na wniosek obrońcy przerwał rozprawę do drugiej połowy listopada. Nie doszło do zamknięcia przewodu sądowego i wygłoszenia mów końcowych, bo z powodu choroby nieobecna była na rozprawie oskarżona.

W marcu 2023 r. białostocki sąd apelacyjny już raz utrzymał w tej sprawie wyrok trzech lat więzienia za przywłaszczenie blisko 1,2 mln zł z kont uczelni. Skazana miała też zwrócić te pieniądze i zapłacić 20 tys. zł grzywny. Po uwzględnionej kasacji obrońców, sprawa wróciła do ponownego rozpoznania w drugiej instancji. Obrońcy chcą uniewinnienia od zarzutu przywłaszczenia pieniędzy, a co najwyżej przypisania oskarżonej nierzetelnego prowadzenia ksiąg rachunkowych, ewentualnie kary łagodniejszej albo uchylenia wyroku i zwrotu sprawy do pierwszej instancji.

Odbudowa stawu bez wsparcia. Burmistrz zaskoczony

Supraśl

Andrzej Kłopotowski

Projekt odbudowy Stawu Młyńskiego w Supraślu nie uzyskał wsparcia unijnego. Obecnie Wody Polskie nie planują jego realizacji. Burmistrz Supraśla mówi, że dowiaduje się o tym dopiero teraz.

Staw Młyński to tzw. staw górny, ciągnący się na wschód w dolinę rzeki Supraśl. Jest elementem datowanego jeszcze na XVI wiek supraskiego systemu wodnego. Dziś staw to zarosnięty, podmokły teren o powierzchni 7 hektarów.

Kilka lat temu zrodził się pomysł, by staw odtworzyć. Jak mówił nam burmistrz Radosław Dobrowolski, odbudowany staw miałby pełnić funkcje retencyjne – byłyby to zbiornik o głębokości do 3 metrów – miasteczko ma bowiem problem z poziomem wody w rzece. Szczególnie latem

widać, że rzeka cierpi na niedobór wody.

Tu też burmistrz widzi nową plażę miejską i centrum sportów wodnych. Dodatkowo nad stawem prowadziłaby ścieżka spacerowa. Do odnowienia ma być istniejący już jaz na rzece Supraśl. Na nim stanąć miałaby elektrownia wodna zapewniająca oświetlenie w miasteczku.

Zmiany miałyby objąć też dolny zalew. Tu w wizjach pojawia się przystań kajakowa i miejsce do wędkowania.

– Supraśl zawsze rozwijał się, gdy był przodem do rzeki – uważał burmistrz Radosław Dobrowolski i dodawał, że miasto robi projekt, a realizacją zajmą się Wody Polskie.

Okazuje się jednak, że te założenia się zmieniły.

– W 2020 roku PGW Wody Polskie nawiązały współpracę z Gminą Supraśl w zakresie przygotowania i realizacji zadania pn.: „Odbudowa i rewitalizacja Zabytkowego Systemu Wodnego w Supraślu na potrzeby utworzenia zbiornika retencyjnego i przeciwpowodziowego wraz z niezbędną infrastrukturą hydrotechniczną”. Zadanie zaplanowano do realizacji ze środków Funduszy Europejskich dla Podlaskiego 2021-2027 w ramach Priorytetu II Region przyjazny środowisku, Działanie FEPO.02.07 Adaptacja do zmian klimatu. Jednak z powodu niewystarczającej ilości środków finansowych w w/w Działaniu, nie było możliwości jego dofinansowania przez Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego. W związku z powyższym, w I kwartale 2024 roku, PGW Wody Polskie odstąpiły od realizacji przedmiotowego zadania – napisała nam Joanna Szerenos-Pawilcz, rzecznik prasowy białostockiego regionalnego zarządu gospodarki wodnej PGW Wody Polskie.

Rzecznik pytana przez nas, czy oznacza to w ogóle rezygnację z tego projektu, czy też Supraśl pozostaje na liście projektów, na które Wody Polskie będą próbowały zdobyć fundusze, odpowiada: – Na chwilę obecna nie.

Zaskoczenia nie kryje burmistrz Supraśla.

– Szkoda, że dopiero teraz się o tym dowiaduję – komentuje.

Umowę z Energoprojektem podpisał już w 2025 roku. Firma za 850 tys. zł zajmuje się przygotowaniem dokumentacji.

– Rozumiem trudną sytuację w jakiej się znajdujemy jako kraj, ważna jest obronność, inne są priorytety. Liczę mimo wszystko na współpracę. My będziemy gotowi. Przygotujemy dokumentację i wystąpimy o pozwolenie wodno-prawne. To kwestia dwóch lat. Liczę, że w tym czasie możliwe będzie uzyskanie wsparcia unijnego lub krajowego – kwituje burmistrz.

Bałtyk – wspólna siła i bezpieczeństwo. ORLEN stawia na międzynarodową współpracę

Morze Bałtyckie to dziś jedno z kluczowych ogniw transformacji energetycznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Ze względu na swoje położenie, zasoby i infrastrukturę, region ten staje się centrum innowacyjnych inwestycji i współpracy międzynarodowej. Według Sławomira Staszaka, członka Zarządu ds. Energetyki i Transformacji Energetycznej ORLEN, państwa nadbałtyckie powinny zacieśniać współpracę w obszarach energetyki, transportu, bezpieczeństwa oraz ochrony środowiska.

Podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie, ORLEN zainicjował debatę o potencjale Bałtyku jako wspólnego projektu strategicznego. Do rozmów zaproszono ekspertów i analityków z Polski, Niemiec, Litwy i innych państw regionu. – *Rozwijamy się dynamicznie, a Morze Bałtyckie jest dla nas kluczowe. Przykładem są inwestycje w morskie farmy wiatrowe. Jednak dziś musimy także myśleć o bezpieczeństwie całej infrastruktury energetycznej na Bałtyku* – podkreślił Staszak.

Karol Wolff, Dyrektor Biura Strategii i Transformacji Energetycznej ORLEN, zwraca uwagę, że Bałtyk odgrywa strategiczną rolę w planach firmy. – *Potrzebujemy realnej dyskusji o współpracy z państwami regionu. Wspólne inwestycje mogą zwiększyć bezpieczeństwo i przyspieszyć zieloną transformację* – zaznaczył. W ocenie ekspertów, Bałtyk może stać się energetycznym sercem Europy Północno-Wschodniej, a jego potencjał nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Dodatkowo, rosnące znaczenie regionu wymusza nowe podejście do współpracy międzynarodowej w zakresie nadzoru nad infrastrukturą krytyczną.

Energia z wiatru i nie tylko Bałtyk to nie tylko offshore wind. Jak pokazuje raport ORLEN „Baltic Cooperation: Momentum for Energy Transition”, akwen ten oferuje



jedne z najlepszych warunków w Europie do rozwoju morskich farm wiatrowych. Potencjał odnawialnych źródeł energii w regionie Bałtyku może być nawet 4,5 razy większy niż obecna produkcja energii elektrycznej wszystkich ośmiu nadbałtyckich krajów.

Bałtyk pełni również rolę strategicznego korytarza transportowego – nie tylko dla Polski, ale i dla całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Dzięki infrastrukturze przesyłowej, możliwe jest dostarczanie gazu z pominięciem Rosji, także do Ukrainy. To także przestrzeń pod inwestycje w huby wodorowe i technologie wychwytywania oraz składowania CO₂ pod dnem morskim. – *Dywersyfikacja źródeł energii to dla nas priorytet. Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której awaria jednego źródła doprowadzi do blackoutu. Offshore wind to nasza odpowiedź na to zagrożenie* – tłumaczy Staszak.

Co istotne, rozwój morskiej energetyki wiatrowej bę-

dzie także impulsem do tworzenia nowych miejsc pracy oraz modernizacji portów i infrastruktury przybrzeżnej. ORLEN już dziś planuje kolejne inwestycje wspólnie z partnerami technologicznymi i przemysłowymi. Długofalowo ma to pozwolić Polsce osiągnąć większą niezależność energetyczną.

Bezpieczeństwo energetyczne - wspólny obowiązek

Zagrożenia dla infrastruktury energetycznej na Bałtyku są coraz bardziej realne. Sabotaż, cyberataki, nieoznakowane jednostki, „przypadkowe” uderzenia dronów czy zagrożenia ze strony tzw. floty cieni – to tylko część ryzyk, na które zwracają uwagę analitycy, w tym Piotr Szymański z Ośrodka Studiów Wschodnich.

– *Wspólna odpowiedź państw regionu jest konieczna. Potrzebne są m.in. zintegrowane systemy bezpieczeństwa i współdziałanie w reagowaniu na zagrożenia. To decyzje, które muszą*

zapaść również na poziomie politycznym – zaznaczył Staszak.

ORLEN widzi również potrzebę współpracy w zakresie budowy wyspecjalizowanych jednostek do układania i serwisowania kabli podmorskich. To właśnie instalacje teleinformatyczne są coraz częściej celem ataków. Jednostki typu „cable layers” mogłyby błyskawicznie reagować w razie awarii. Firma wskazuje również na potrzebę wykorzystania technologii o podwójnym – cywilno-wojskowym – przeznaczeniu.

Eksperti obecni na EFNI zgodzili się, że inwestycje w bezpieczeństwo morskiej infrastruktury będą kosztowne, ale konieczne. – *To wydatek, który należy traktować jako inwestycję w przyszłość i stabilność dostaw energii* – dodał Staszak.

Bałtycka współpraca: od strategii po ekologię Wspólne projekty gospodarcze, takie jak połączenia gazowe, sieci energetyczne

czy huby wodorowe, mogą stworzyć spójny system bezpieczeństwa energetycznego. – *Potrzebujemy kompletnego modelu działania, który zapewni stabilność całemu regionowi* – zaznaczył Karol Wolff.

ORLEN postrzega swoją rolę nie tylko jako inwestora, ale także jako podmiot odpowiedzialny za środowisko naturalne. Spółka podkreśla konieczność oczyszczenia dna Bałtyku z pozostałości po obu wojnach światowych – zatopionej broni chemicznej, niewypałów, wraków czy paliw. Równolegle wspiera działania na rzecz przywrócenia bioróżnorodności w morzu.

Transformacja energetyczna regionu nie będzie możliwa bez zaangażowania lokalnych społeczności. – *Chcemy, by mieszkańcy regionów nadmorskich uczestniczyli w tym procesie. To powinien być wspólny projekt państw nadbałtyckich* – podkreślił Wolff. Dodatkowo działania edukacyjne i społeczne mogą wzmocnić

lokalną akceptację dla realizowanych inwestycji.

Bałtyk na mapie Europy

Bałtyk zasługuje na większą uwagę instytucji europejskich – zarówno jako źródło zielonej energii, jak i jako obszar wymagający skutecznej ochrony. – *Region Morza Bałtyckiego, dzięki swojej potencjałowi, ma szansę odegrać kluczową rolę w dekarbonizacji i budowie nowej architektury bezpieczeństwa UE. Międzynarodowa współpraca państw regionu może przyspieszyć realizację najważniejszych projektów – od energetyki po transport i ekologię* – podsumował Staszak.

ORLEN zapowiada kontynuację rozmów oraz konkretne działania w obszarze transformacji energetycznej i bezpieczeństwa infrastruktury na Bałtyku. Jak deklarują przedstawiciele spółki, to dopiero początek wielkiego projektu, który może połączyć interesy gospodarcze, ekologiczne i strategiczne ośmiu państw.

KRÓTKO

WARSZAWA

Przyrodnicy apelują o ustawę

Utworzenie Parku Narodowego Dolnej Odry przyniesie korzyści przyrodnicze, gospodarcze i społeczne – wskazano w opublikowanym w czwartek liście Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych do prezydenta Karola Nawrockiego. Zaapelowano o podpisanie ustawy o nowym parku.

„W związku z uchwaleniem w dniu 17 października 2025 roku przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawy o utworzeniu Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry,

w imieniu wszystkich dyrektorów oraz pracowników obecnie istniejących w naszym kraju parków narodowych zwracam się do Pana Prezydenta z gorącą prośbą o podpisanie tej ustawy” – zaapelowano w liście do prezydenta podpisanym w imieniu Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych przez prezesa ZP PPN Andrzeja Raja, który jest jednocześnie dyrektorem Karkonoskiego Parku Narodowego.

Utworzenia parku chcą również samorządowcy. PAP

WARSZAWA

Ostatni akord Chopina



W czwartek wieczorem w Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się trzeci koncert laureatów XIX Konkursu Chopinowskiego. To ostatni akord tegorocznego konkursu. Kolejny odbędzie się za pięć lat. Melomani usłyszeli utwory Fryderyka Chopina, które pianiści wykonali podczas konkursu. PAP

KATOWICE

Prof. Migalski upomniany

– Na profesora Uniwersytetu Śląskiego Marka Migalskiego, w związku z jego słowami dotyczącymi tragicznej śmierci pilota F-16, majora Macieja Krakowiana, nałożona została kara dyscyplinarna – upomnienie – poinformował rzecznik prasowy uczelni Jacek Szymik-Kozaczko. Postępowanie dyscyplinarne wszczę-

to po sierpniowej publikacji w mediach społecznościowych, w której Migalski odniósł się do wypadku samolotu F-16, nazywając zmarłego pilota m.in. „piratem lotniczym”, „przestępcą” i „nieudacznikiem”. Słowa te wywołały falę oburzenia w mediach i wśród opinii publicznej. KW

POLSKA

Liczba ludności Polski na koniec września 2025 r. spadła o 158 tysięcy rok do roku, do 37,376 mln – podał w czwartek GUS. Ze wstępnych danych wynika, że w okresie trzech kwartałów zarejestrowano około 181 tysięcy urodzeń żywych (o ok. 11 tys. mniej niż rok wcześniej), a współczynnik urodzeń obniżył się w skali roku o 0,3 pkt. – do 6,5 proc. PAP

Piątek, 24.10.2025

”

19. pakiet jest bardzo ważny, ale sankcje amerykańskie są również bardzo ważne – i jest to dobry sygnał

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski na szczycie UE w Brukseli

Premier: trasa S1 połączy nas ze Słowacją i południem Europy

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

– Otwieramy nowy odcinek trasy S1, która połączy nas ze Słowacją i południem Europy – zapowiedział Donald Tusk. Chodzi o 8,5-kilometrowy łącznik trasy.

„Dzisiaj otwieramy nowy odcinek S1, czyli długo wyczekiwane obejście Węgierskiej Górki, które połączy nas ze Słowacją i dalej z południem Europy. To jeden z najbardziej efektywnych projektów drogowych w historii Polski. Dwa tunele, pięć estakad, trzy mosty, a przy okazji to chyba najbardziej malownicza trasa ekspresowa w Polsce” – powiedział premier na filmie opublikowanym w czwartek na portalu X.

Tusk przypomniał, że w poniedziałek otwarta została z kolei trasa S3, która „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z polskim Bałtykiem, z polskimi portami”. Chodzi o odcinek między węzłami Świnoujście Łunowo – Międzyzdroje, dzięki otwarciu którego kierowcy mogą już w pełni przejechać trasę od Świnoujścia do granicy z Czechami w Lubawce.

Jak zapowiadał minister infrastruktury Dariusz Klimczak, droga ekspresowa S1 między Przybędzą i Milówką, czyli wspomniane przez premiera obejście Węgierskiej



Donald Tusk przypomniał, że S3 „połączyła całą zachodnią Polskę i Czechy z Bałtykiem i portami”

Górki, zostanie oddana do użytku kierowcom w czwartek przed południem.

Obwodnica Węgierskiej Górki to jeden z brakujących dotąd odcinków drogi S1. Ma długość 8,5 kilometra, łączy czynne fragmenty trasy z Żywca do Przybędzy oraz z Milówki do Szarego. Zapewni płynny przejazd z Bielska-Białej do granicy ze Słowacją w Zwardoniu. Klimczak podkreślał, że droga, której fragment zostanie udostępniony, jest niezwykle ważna z punktu widzenia międzynarodowego i naszych południo-

wych sąsiadów, z którymi Polska chce prowadzić działalność gospodarczą i turystyczną, opartą na szybkiej komunikacji.

Z otwarcia obwodnicy zadowoleni są mieszkańcy okolicy. Wójt Węgierskiej Górki Piotr Tyrlík przewiduje, że ruch w centrum miejscowości spadnie o 30-40 procent. – Co najważniejsze: nie będą to już tiry, których przejeżdżało każdego dnia około 2 tysięcy. To będzie normalny ruch lokalny i turystyczny – podkreślił.

Nowy odcinek S1 z Przybędzy do Milówki zlokalizowany

jest na Żywiecczyźnie. Jego częścią jest między innymi pięć estakad, w tym jedna o długości prawie 1 km w Węgierskiej Górce, trzy mosty o łącznej długości 2,3 km, a także dwa dwunawowe tunele o łącznej długości ponad 1,8 km.

Pierwszy z nich, o długości około 830 m, powstał na północnej części trasy w stoku Barania Góra. Drugi, o długości około 1 km, zlokalizowany jest bliżej Zwardonia.

Umowa na realizację odcinka została zawarta w październiku 2019 roku. Całkowita wartość projektu wynosi 1,65 miliarda złotych.

Droga S1 jest arterią o kluczowym znaczeniu. Jest częścią VI korytarza Transeuropejskiej Sieci Transportowej, łączącej kraje basenu Morza Bałtyckiego z krajami Europy Południowej.

Docelowo trasa S1 w województwach śląskim i małopolskim połączy węzeł z autostradą A1 w pobliżu lotniska Katowice w Pyrzowicach i granicę ze Słowacją w Zwardoniu.

Standard drogi ekspresowej ma dotąd na odcinkach Pyrzowice – Podwarpie, Dąbrowa Górnicza – Tychy, a także Oświęcim – Brzeszcze i od czwartku Bielsko-Biała – Zwardoń.

Trwa budowa pozostałych odcinków, w tym między Mysłowicami i Bielskiem-Białą. PAP

Razem czy osobno? Jak w najbliższych wyborach parlamentarnych powinna startować koalicja rządząca?

Adam Kiełar
Warszawa

Czy koalicja rządowa powinna iść razem czy osobno do wyborów parlamentarnych? Najnowsze sondaże Ogólnopolskiej Grupy Badawczej zbadały obie opcje.

Gdyby partie tworzące dzisiejszy obóz władzy wystawiły oddzielne komitety w wyborach parlamentarnych, to największą głosów zdobyłaby Koalicja

Obywatelska. Na ugrupowanie to zagłosowałoby 38,12 procent badanych – o 4,1 punktu procentowego więcej niż w poprzednim sondażu. Prawo i Sprawiedliwość zajęłoby drugie miejsce – na partię Jarosława Kaczyńskiego głos oddałoby 29,81 procent ankietowanych (wzrost o 1,9 punktu procentowego). Podium zamknęłaby Konfederacja z wynikiem 15,5 procent (o 0,9 punktu procentowego mniej niż poprzednio).

Do Sejmu weszłaby jeszcze Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna (6,02 procent, spadek o 1,1 punktu procentowego).

Poniżej progu wyborczego znalazłyby się: Nowa Lewica (4,13 procent) Polskie Stronnictwo Ludowe (2,78 procent) Partia Razem (2,03 procent) Polska 2050 (1,61 procent).

Publicyści i komentatorzy zastanawiają się, podobnie jak przed poprzednimi wyborami, czy partie obecnej ekipy rządzą-

cej nie powinny dogadać się i stworzyć jedną listę. OGB wzięła pod uwagę taki scenariusz i opublikowała drugi sondaż.

Wynika z niego, jak pisze Łukasz Pawłowski, że lista zjednoczonej koalicji mogłaby liczyć na większość mandatów w Sejmie. Sojusz KO, PSL, NL oraz PL 2050 mógłby liczyć na 46,73 procent głosów. PiS otrzymałoby 28,7 procent poparcia, Konfederacja 16,54 procent, a KKP 5,84 procent. Partia Razem nie przekroczyłaby progu wyborczego.

Czy nowe sankcje na Rosję zmuszą Putina do rozmów?

Kazimierz Sikorski
Waszyngton/Bruksela

Prezydent Donald Trump nałożył na Rosję sankcje. Swoją pakiet przygotowała też Unia Europejska.

Prezydent Donald Trump nałożył na Rosję nowe sankcje po odwołaniu spotkania z Władimirem Putinem, co jest sygnałem, że traci cierpliwość do trwającego konfliktu.

Clasą skierowane przeciwko dwóm największym rosyjskim firmom naftowym, które Białe Dom określił jako głównych sponsorów „machiny wojennej Kremla”. Sankcje dotyczą rosyjskich spółek akcyjnych Rosneft Oil Company (Rosneft) i Lukoil OAO (Lukoil) oraz ich spółek zależnych.

– To jest skierowane przeciwko dwóm dużym koncernom naftowym i mamy nadzieję, że nie potrwa to długo. Mamy nadzieję, że wojna zostanie rozwiązana – powiedział Trump.

Ogłaszając nowe środki, Trump powołał się na „brak po-



FOT. PAP/EP

Wszystko wskazuje na to, że Donald Trump nieco stracił cierpliwość do Władimira Putina. – Mamy nadzieję, że wojna zostanie rozwiązana – powiedział

ważnego zaangażowania Putina w proces pokojowy mający zakończyć wojnę na Ukrainie”.

Sankcje ograniczą rosyjskim firmom dostęp do amerykańskich banków i instytucji finansowych, co uniemożliwi im do-

Donald Trump: Za każdym razem, gdy rozmawiam z Władimirem, prowadzę dobre rozmowy. A potem nic z nich nie wynika

stęp do dolarów amerykańskich i korzystanie z nich.

Trump podejmuje działania przeciwko Rosji, aby zmusić ją do negocjacji. – Mam nadzieję, że Putin stanie się rozsądny i mam nadzieję, że Zełenski również będzie rozsądny – powiedział.

Trump mówił, że jest sfrustrowany brakiem postępów w komunikacji z Putinem. – Za każdym razem, gdy rozmawiam z Władimirem, prowadzę dobre rozmowy. A potem nic z nich nie wynika – dodał.

Prezydent USA mówił, że jest optymistycznie nastawiony do możliwości zakończenia wojny na Ukrainie, ale na razie spotkania z Putinem zostaną przełożone.

Unia ogłasza swoje sankcje

W ostatecznie przyjętym w czwartek 19. pakiecie sankcyjnym wobec Rosji za jej inwazję na Ukrainę, UE rozszerzyła restrykcje na usługi. Wprowadzony zostanie zakaz świadczenia usług kryptowalutowych wobec wszystkich Rosjan. Sankcjami objętych zostanie pięć rosyjskich banków. Nie będzie można świadczyć usług turystycznych w Rosji.

Pakiet ustanawia zakaz importu rosyjskiego gazu skroplonego do UE od 2027 r. UE uderzy też w 17 firm z krajów trzecich, w tym 12 operujących w Chinach lub Hongkongu, trzy w Indiach, dwie w Tajlandii. Wiele z nich jest zaangażowanych w rozwój dronów. Poza tym nowe sankcje są wymierzone w tzw. rosyjską flotę cieni, porty państw trzecich, ruch lotniczy i łańcuchy dostaw. PAP

Historyczne wydarzenie w Kaplicy Sykstyńskiej: modlitwa papieża i króla

oprac. Karolina Wrońska
Watykan

Król Karol III jako pierwszy brytyjski monarcha od czasów schizmy króla Anglii Henryka VIII będzie modlić się wspólnie z papieżem. Obecna będzie także królowa Kamila.

W południe w czwartek w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie miało miejsce pierwsze takie wydarzenie od prawie pół tysiąca lat. Brytyjska para królewska złożyła oficjalną państwową wizytę w Watykanie w Roku Świętym.

Podczas poprzedniego jubileuszu ćwierć wieku temu królowa Elżbieta II odwiedziła papieża Jana Pawła II, ale nie doszło do wspólnej modlitwy.

Obecna historyczna wizyta będzie skoncentrowana na dwóch aspektach: kwestiach ekumenizmu i ochronie środowiska naturalnego, które są bardzo bliskie papieżowi Leonowi XIV.

Pierwszym punktem wizyty było spotkanie brytyjskiej pary

królewskiej z papieżem w bibliotece Pałacu Apostolskiego. Następnie Karol III udał się na rozmowę z watykańskim sekretarzem stanu kardynałem Pietro Parolinem, a królowa Kamila zwiedzała Kaplicę Paulińską.

Modlitwę po łacinie i po angielsku w Kaplicy Sykstyńskiej poprowadzili wspólnie papież Leon XIV oraz angikański arcybiskup Yorku Stephen Cottrell.

PAP



FOT. PAP/EP

Karol III i Leon XIV odbyli modlitwę ekumeniczną w intencji troski o środowisko naturalne

MATERIAL INFORMACYJNY NASK

0011378252

EZD RP. Lokalny impuls rozwoju cyfrowego

Nie tylko ministerstwa i urzędy centralne. Cyfrowa transformacja, która jest możliwa dzięki projektowi EZD RP, obejmuje także małe urzędy, przedszkola, żłobki czy biblioteki. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją oznacza nowoczesność bez dużych inwestycji, a więc bez konieczności kupowania drogiego sprzętu czy zatrudniania informatyków.

Nowoczesność dla wszystkich

To właśnie w mniejszych instytucjach wciąż dominuje tradycyjny, papierowy obieg dokumentów. Jak wynika z danych GUS, jedynie 30,6 proc. jednostek administracji publicznej w Polsce korzysta z systemów klasy EZD jako podstawowego narzędzia pracy. Wdrożenia EZD RP mają tę proporcję odwrócić. A także przyczynić się do wyrównania poziomu cyfryzacji w całym kraju.

Obniżenie kosztów i uproszczenie procesów

EZD RP jest bezpłatne. Dzięki zastosowaniu modelu chmurowego SaaS EZD RP samorządy nie muszą już utrzymywać kosztownych serwerowni ani przejmować się kwestiami aktualizacji i bezpieczeństwa. Wszystkie działania – od szkoleń pracowników, przez pomoc w konfiguracji, po wdrożenie systemu – zapewni NASK. Efekt? Gmina lub przedszkole, które wcześniej nie mogły pozwolić sobie na budowę zaplecza informatycznego, mogą korzystać z tego samego narzędzia, co ministerstwa czy urzędy centralne.

Z ekonomicznego punktu widzenia oznacza to oszczędności dla państwa oraz redukcję kosztów utrzymania sektora IT nawet o 40-60 proc. w porównaniu z dotychczasowymi rozwiązaniami lokalnymi. Zysk nie jest jednak wyłącznie finansowy. Elektroniczne zarządzanie dokumentacją pozwala skrócić czas obsługi spraw urzędowych, poprawia komunikację



między jednostkami i ogranicza błędy wynikające z ręcznej obsługi papierów.

EZD RP w codziennej pracy urzędnika

System jest intuicyjny również dla osób, które wcześniej nie korzystały z zaawansowanych narzędzi cyfrowych. Interfejs uproszczono, a szkolenia finansowane z KPO obejmują aż 75 tys. użytkowników – pracowników urzędów gmin, szkół i placówek opiekuńczych. Dzięki temu korzystanie z EZD RP już na wstępie stanie się znacznie łatwiejsze.

Praktyczny wymiar tej zmiany jest ogromny. Urzędnicy nie będą musieli już ręcznie numerować i archiwizować spraw – system automatycznie przypisuje identyfikatory, zapisuje metadane i umożliwia szybkie wyszukiwanie dokumentów. Dobra organizacja pracy urzędów przekłada się na poprawę jakości obsługi obywateli. Wdrożenia EZD RP to strategiczny element cyfrowej transformacji państwa i skutecznej realizacji procesów administracyjnych.



EZD^{RP}
NASK

Wsparcie eksperckie i bezpieczeństwo

Bezpieczeństwo danych jest dla urzędów kluczowe – to o nim najczęściej rozmawia się w kontekście cyfryzacji. Dlaczego EZD RP zapewnia odpowiednią ochronę? Jednym z narzędzi, które gwarantują bezpieczeństwo danych i dokumentacji, jest nadawanie użytkownikom uprawnień. Dzięki temu dostęp do dokumentów i treści mają wyłącznie osoby, które potrzebują go w związku z wykonywanymi obowiązkami. Model SaaS EZD RP opiera się na chmurze rządowej, która działa w ramach infrastruktury spełniającej wymogi ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. To niezwykle istotne, bo oznacza, że dane pozostają w Polsce, w systemie monitorowanym przez państwowego operatora. Administratorem danych osobowych w EZD RP jest jednostka wdrażająca, która odpowia-

da za zgodność z przepisami prawa. Co ważne, na każdym etapie wdrożenia jednostka może liczyć na wsparcie ekspertów NASK.

Przykłady wdrożeń

Już dziś z EZD RP korzystają nie tylko ministerstwa, ale też małe gminy – m.in. Gmina Supraśl czy Urząd Miasta w Zambrowie. Pilotaże pokazują, że średni koszt obsługi dokumentacji w tych jednostkach spadł o 1/3, a liczba błędów rejestracyjnych zmniejszyła się o 70 proc. EZD RP to nie tylko nowoczesne narzędzie informatyczne – to awans cyfrowy i wyrównanie szans między dużymi a małymi jednostkami sektora publicznego. Dzięki finansowaniu z KPO oraz chmurowej usłudze SaaS EZD RP także gminy, przedszkola i żłobki mogą pracować w zgodzie z najwyższymi standardami administracji cyfrowej. Więcej informacji o projekcie: ezdrp.gov.pl/kpo.

NOCNA PROHIBICJA W SUWAŁKACH

Od 2018 roku w Suwałkach obowiązuje nocna prohibicja. Oznacza to, że suwalczanie od godziny 23 do 6 rano nie mogą kupić alkoholu w sklepach ani na stacjach paliw. Po siedmiu latach od wprowadzenia ograniczeń sprawdziliśmy, jak mieszkańcy sobie z tym radzą i co sądzą o tym zakazie. Jedną z najczęściej powtarzanych odpowiedzi to: Poddubówek
str. 12



FOT. W. WOTKIEWICZ

LUDZIE

Wszystkie białostockie osiedla można zobaczyć w jednym miejscu – w dawnej Hali Mięsnej. A to za sprawą wystawy „Pokochoj swoje osiedle”, której kuratorem jest Maciej Giedroń-Juraha str. 17

O 120-letniej historii Związku Nauczycielstwa Polskiego i wyzwaniach współczesnej oświaty rozmawiamy z Elżbietą Mikulską, przewodniczącą białostockiego oddziału ZNP

Tomasz Maleta

SZTUCZNA INTELIGENCJA NIE ZASTĄPI NAUCZYCIELA

Związek Nauczycielstwa Polskiego ma 120 lat. To chyba jedna z najstarszych organizacji branżowych w kraju?

Tak. Jesteśmy najstarszym zawodowym związkiem oświatowym, którego powstanie sięga czasów zaborów.

120 lat temu związek powstał głównie po to, by można było uczyć języka polskiego. Bo pod zaborami nie było to dozwolone.

To prawda. Powstanie naszego związku datuje się na 1 października 1905 roku. W miejscowości Pilaszków koło Łowicza odbył się tajny zjazd nauczycieli z terenu Królestwa Polskiego. Stawiło się tam około 100 nauczycieli. Debatowali o potrzebie nauczania w języku polskim i podjęli uchwałę, cytując: „Obecny sposób nauczania, narzucony przez urzędników carskich ludności polskiej i nauczycielom, jest nieodpowiedni, szkodliwy i przestarzały. Lud polski żąda jawnego nauczania w języku ojczystym i w inny sposób niż dotąd”. Uchwałę tę podpisało około tysiąc nauczycieli i rozpoczęło się nauczanie w języku polskim. Ale wiadomo, że tutaj – na terenie zaboru rosyjskiego – takie działania pedagogów spotkały się z ogromnymi represjami ze strony zaborcy, po czym działalność tego ruchu na terenie Królestwa Polskiego nieco zamarła. Ale w grudniu 1905 roku w Krakowie, który znajdował się pod zaborem austriackim – gdzie zasady, które wówczas obowiązywały obywa-

teli polskich były znacznie łagodniejsze niż w zaborze rosyjskim – doszło do powstania takiej komórki organizacyjnej związku zawodowego. Prezesem został Stanisław Nowak. I tam właśnie powstały pierwsze struktury naszego związku.

Piękną kartę w rozwoju polskiego szkolnictwa pod zaborami zapisali też białostocki nauczyciele.

Minęło trochę czasu, zanim w Białymstoku powstała pierwsza struktura naszej organizacji. Był to rok 1920, chociaż członkowie związku rozpoczęli swoją działalność znacznie wcześniej. W momencie, kiedy do Białegostoku wkroczyły wojska niemieckie, Polacy – licząc na to, że do szkół można będzie wprowadzić język polski – rozpoczęli takie działania. To był 1915 rok. Wtedy powstały pierwsze szkoły, które nauczały w języku polskim.

Taką najbardziej chwalebna, choć i tragiczną kartą był okres okupacji, gdzie nauczyciele – prowadząc komplety tajnego nauczania – dołożyli swoją cegiełkę do walki o wolność i niepodległość.

Komplety tajnego nauczania w taki strukturalny, zorganizowany sposób mogły działać dlatego, że nasz związek jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej – wiedząc, że nadchodzi trudny czas – podjął pierwsze działania i uchwały dotyczące pracy nauczycieli w chwili, gdy zaczyna się jakieś zbrojne czy inne niekorzystne dla Polski działania.



FOT. MARTYNA GRYGORUK

Elżbieta Mikulską: – W całym procesie kształcenia, wychowania i opieki osoba nauczyciela jest niezbędną

Ale nawiązując do okresu jeszcze sprzed drugiej wojny światowej, to nasz związek zakupił ze składek członkowskich samolot zwiadowczy, który został przekazany generałowi Rydzowi-Śmigłemu i również przekazał około miliona złotych na potrzeby wojskowości. Wracając zaś do okresu okupacji, 26 października 1939 roku zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego podjął uchwałę o przejściu do pracy w konspiracji i przyjął kryptonim konspiracyjny Tajna Organizacja Nauczycielska. Tajne nauczanie zostało wprowadzone w kraju w sposób zorganizowany w oparciu o struktury, które istniały przed drugą wojną światową.

Białostockich nauczycieli z czasów konspiracji upamiętnia rondo przy ul. Wierzbowej i Antoniukowskiej.

W pobliżu jest też VII Liceum Ogólnokształcące imienia Nauczycieli Tajnego Nauczania. Przy wejściu do szkoły jest piękny mural prezentujący postacie, które były zaangażowane w to tajne nauczanie. Dlaczego akurat rondo przy ulicy Wierzbowej i siódme liceum posiadają takie imię? Dlatego, że w momencie aresztowań podczas okupacji właśnie ulicą Wierzbową byli pędzeni nauczyciele i ich rodziny do Lasu Bacieczki, gdzie zostali straceni.

Później był okres PRL i dość silna afiliacja związku z ówczesnym systemem. A po 1989 roku płynne wejście w nowy ustrój z silną pozycją branżową.

Nasz związek zawsze był bardzo silną organizacją. W okresie międzywojennym około 80 proc. nauczycieli było członkami związku. Zresztą w 1937 roku odbył się pierwszy strajk nauczycielski zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Natomiast po zakończeniu drugiej wojny światowej każdy musiał funkcjonować w systemie i ustroju takim, jaki mieliśmy.

To jaka jest dziś Polska oświata?

Bardzo trudna, bardzo wymagająca i – mam nadzieję – starająca się nadążać za wyzwaniami i potrzebami obecnego świata.

Przed tegorocznym dniem nauczyciela zostały opublikowane badania, z których wynika, że prawie 90 proc. nauczycieli jest zadowolona z tego, co robi.

Nauczyciele to grupa, która czerpie niesamowitą satysfakcję z pracy, którą wykonuje. Jest to taki rodzaj satysfakcji, której nie można odnaleźć w żadnym innym zawodzie.

Czujecie, że jesteście społecznie potrzebni?

Oczywiście, że tak! Obserwowanie rozwoju młodego człowieka, tego, w jaki sposób nasze oddziaływanie wpływają na niego, jak się kształtuje, rozwija, to są takie małe sukcesy. Właśnie to daje nam, nauczycielom, to niesamowite przekonanie, że warto rano wstać i pójść do pracy, warto poświęcić tyle swojej energii i czasu na to, żeby patrzeć na ten

rozwój uczniów, na tę przyszłość.

A macie żal, że w czasie strajku, który był parę lat temu, społeczeństwo nie stanęło po waszej stronie? Polemizowałabym z tym. Po naszej stronie nie stanął rząd. Natomiast w pierwszych dniach strajku - nie wiem, czy pan pamięta - w szkołach i przedszkolach prawie nie było dzieci. W tym pierwszym tygodniu rodzice i całe społeczeństwo naprawdę stanęło na wysokości zadania. Natomiast strajk się przedłużał. Rozumiemy, że rodzice też muszą funkcjonować, muszą wykonywać swoje obowiązki zawodowe. Obciążenie ich opieką nad dziećmi wywoływało frustrację. Natomiast nie odniosłam wrażenia, żeby w społeczeństwie panowało przekonanie, że nauczyciele żądają rzeczy, które im się nie należą w postaci godnej płacy.

No właśnie. Ta godna płaca to jest to, co najbardziej boli nauczycieli? Bardzo boli. Obecnie część nauczycieli zarabia bardzo przyzwoite pieniądze, ale wynika to z pracy z bardzo dużą grupą uczniów i w wymiarze czasowym, który od-

bija się na zdrowiu nauczycieli.

Obecny rząd się chwali, że takiej podwyżki, jak ta sprzed roku, to w oświacie nie było od lat. To prawda. Ta podwyżka w znaczący sposób podniosła wartość pracy nauczyciela.

Zniesienie obowiązku prac domowych było dobrym rozwiązaniem dla uczniów? O to musiałby pan zapytać poszczególnych nauczycieli, rodziców i uczniów. Natomiast nie odnoszę wrażenia, że prace domowe zostały zniesione. Myślę, że zmieniło się podejście do weryfikacji, do tego, czy ktoś zrobił tę pracę domową czy nie i w jaki sposób. Kiedy w 2000 roku wprowadzano reformę gimnazjalną, padały takie słowa, że odpowiedzialność za efekt edukacyjny ponosi uczeń, a w przypadku małoletniego ucznia - rodzice. Natomiast każdy nauczyciel kieruje do uczniów informacje, jaki materiał powinien być opanowany, żeby ten efekt edukacyjny był satysfakcjonujący. Natomiast czy rodzicowi i dziecku będzie zależało na tym, żeby pochylić się i właściwie do tego tematu podejść, to już jest oso-

bista ambicja każdego ucznia i rodzica,

A edukacja zdrowotna? Jest potrzebna? Jako związek nawet nie mamy potrzeby zajmować stanowiska w tej sprawie. Dlatego, że są odpowiednie organy, które są w stanie merytorycznie ocenić społeczną potrzebę w zakresie zmian w obrębie tego przedmiotu. Generalnie edukacja zdrowotna zastąpiła przedmiot wychowanie do życia w rodzinie. Myślę, że trzeba by było naprawdę bardzo szczegółowo przeanalizować programy obu przedmiotów, żeby powiedzieć, czy nastąpiły tam zmiany czy nie.

Karta Nauczyciela powinna być zastąpiona jakimś innym dokumentem? A może powinna być w ogóle zniesiona? Pomysłów na to każdy, kto styka się ze szkołą, może mieć wiele, natomiast potrzebny jest dokument, który porządkuje pracę w szkole. Tu chcę podkreślić bardzo ważną rzecz. W przekonaniu ogólnospołecznym Karta Nauczyciela broni nauczycieli, a tak naprawdę karta broni jakości pracy szkoły i dobra uczniów. By - niezależnie od tego, czy jest to szkoła w wielkim mieście woje-

wódzkim, czy w małej miejscowości - poziom wykształcenia nauczycieli był taki sam. By nauczyciele byli tak samo wynagradzani, by mieli te same obowiązki. Więc Karta Nauczyciela zapewnia jakość edukacji. I tu chciałam nadmienić: pierwsza Karta Nauczyciela w naszej niepodległej ojczyźnie została przyjęta przez Sejm w 1926 roku. Nazwana była wówczas ustawą o prawach i obowiązkach nauczycieli. Jej autorem był Julian Smulikowski, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Czy, pani zdaniem, nadzór nad oświatą w Polsce jest upolityczniony? Może to był największy błąd w oświacie w ciągu tych ostatnich 35 lat, że edukacja jest traktowana politycznie. Każdy rząd wprowadza swoje zmiany i zaszczenia jakieś nowe pomysły w edukacji. Natomiast bardzo wierzę w to, że w nauczycielach jest przeogromna mądrość i wiedza, jakie są ich obowiązki wobec ucznia, że mają nauczyć wszystkich podstawowej wiedzy, wykształcić umiejętności, przygotować do życia w społeczeństwie wartościowe jednostki. Wydaje mi się, że niezależnie od władzy nauczyciele swoją pracę wykonują solidnie

i rzetelnie. Natomiast myślę, że tutaj od każdej władzy, jaka by nie była, zawsze oczekujemy, żeby nasz zawód był szanowany, doceniany i godnie wynagradzany. Bo tak naprawdę to my pomagamy społeczeństwu w przygotowaniu młodego pokolenia.

To co będzie największym wyzwaniem edukacji w najbliższych latach? Wydaje mi się, że przekształcenia związane ze sztuczną inteligencją.

Istnieje obawa, że sztuczna inteligencja zastąpi nauczycieli? Być może w jakimś przekazie audiowizualnym. Natomiast w całym procesie kształcenia, wychowania i opieki osoba nauczyciela jest niezbędną. To ona jest tutaj tym najważniejszym elementem szkół. To nauczyciel swoją osobą pokazuje priorytety, jakimi uczciwy i rzetelny człowiek powinien się kierować.

Nauczyciele stoją przez perspektywą zmian demograficznych. Dzieci w szkołach jest coraz mniej, więc siłą rzeczy będzie to musiało przewartościować oświatę. Z całą pewnością ma pan rację. Będziemy to wszystko śledzić i analizować. I jako

związek będziemy wspierać wszystkich nauczycieli, ale też uczniów i ich rodziców w tym, aby otrzymali usługę edukacyjną na jak najwyższym poziomie.

To może w końcu jest szansa na to, by te klasy były mniej liczne niż obecnie? W zasadzie od początku mojej pracy oświatowej to jest postulat ZNP. Za każdym razem chcemy, aby klasy były mniej liczne. Ma to ogromne znaczenie, szczególnie teraz. Każdy z nas chyba wie, że mamy różne jednostki oświatowe, różne typy szkół, czyli mamy szkoły o charakterze specjalnym, szkoły integracyjne i szkoły masowe. Tak się składa, że w chwili obecnej, dzięki wdrażaniu bardzo wymagającego systemu edukacji włączającej, w klasie masowej nie ma górnej granicy liczby dzieci z orzeczeniami, które wymagają specjalnego zaangażowania nauczyciela w ich proces edukacyjny. Jest to niezwykle trudna praca i nie do przewidzenia. Na pewno więc postulat pana redaktora jest słuszny i pomógłby poprawić tę jakość pracy nauczycieli. Ale efekt w postaci dobrze wykształconych, przygotowanych uczniów byłby satysfakcjonujący dla wszystkich.

MATERIAL INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0011416397

Profilaktyka ratująca życie pracowników Biedronki

Monika z działu finansowego Biedronki czuła się świetnie. Skorzystała z badań, które firma zorganizowała dla pracowników w biurze — ot, rutynowa kontrola. Wynik zmienił wszystko: guz piersi. Szybka diagnoza pozwoliła rozpocząć leczenie, zanim pojawiły się objawy. *To mogło uratować mi życie* — mówi dziś Monika Kołakowska, która teraz zachęca koleżanki i kolegów do badań profilaktycznych.

Takich historii w Biedronce jest więcej. Zakończyła się właśnie 20. edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie”, w której przebadano się blisko 32 tysiące pracowników. Każdy z nich mógł bezpłatnie wykonać badania krwi o wartości ponad 600 zł, obejmujące m.in. markery nowotworowe, a w wybranych lokalizacjach także badania USG. Pracownicy kupili też prawie 13 tysięcy pakietów badań dla swoich bliskich w symbolicznej cenie — już od 9 zł.

Program dociera nie tylko do dużych miast, ale i do mniejszych miejscowości, gdzie dostęp do usług medycznych bywa ograniczony. Wśród najbardziej aktywnych lokalizacji znalazły się m.in. Biały Bór, Modlnica i Skarbimierz. Dzięki



Monika Kołakowska, badania w firmie uratowały jej życie

firmowym badaniom tysiące osób mogły skorzystać z diagnostyki, na którą w publicznej służbie zdrowia często trzeba długo czekać, a jak wiadomo czas odgrywa kluczową rolę.

Troska o zdrowie pracowników i ich rodzin Biedronka, jako największy pracodawca w Polsce z ponad 85 tysiącami pracowników, od lat inwestuje nie tylko w rozwój swojej sieci, ale przede wszystkim w zdrowie i dobrostan swoich ludzi. W roku 30-lecia obecności w Polsce takie inicjatywy najlepiej pokazują, że marka naprawdę jest blisko swoich pracowników, ich rodzin i lokalnych społeczności. Dzięki

takim programom profilaktyka staje się niemal powszechna.

Chcemy, by każdy z naszych pracowników — niezależnie od tego, czy pracuje w dużym mieście, czy w małej miejscowości — miał realny dostęp do profilaktyki zdrowotnej. To inwestycja w ludzi, którzy tworzą Biedronkę — podkreśla Katarzyna Chlebuś, Starsza Menedżerka ds. Programów dla Pracowników w sieci Biedronka.

To miały być rutynowe badania

Monika mimo tego, że nie miała żadnych dolegliwości, zapisała się na badania, bo były na miejscu w biurze. Diagno-



za, którą usłyszała w gabinecie, brzmiała jak wyrok — guz piersi.

Po pierwszym szoku, zaczęłam działać, miałam poczucie, że nie jestem sama. Bardzo pomocni okazali się specjaliści, zaangażowali w naszą akcję po stronie partnera medycznego. Otrzymałam kompleksowe instrukcje, gdzie powinnam się zgłosić i co mam dalej robić, krok po kroku. Dzięki szybkiej diagnozie, kiedy mój organizm nie wysyłał jeszcze żadnych niepokojących sygnałów, podjęłam skuteczne leczenie. Nastawiłam się zadaniowo i zaczęłam walkę o zdrowie. Cieszę się, że nasza firma w sposób przemyślany opracowuje ofertę badań

nie wyrok. Rozumie, jak ważna jest rozmowa, dlatego chętnie spotyka się ze współpracownikami, oferując swoje wsparcie i praktyczne wskazówki. Podkreśla, że nawet jeśli organizm nie wysyła niepokojących sygnałów, profilaktyka jest konieczna, bo wczesne wykrycie choroby daje szansę na całkowite wyzdrowienie.

Promocja na zdrowie z Biedronką

W roku 30-lecia istnienia Biedronki, w którym jednocześnie przypadła 20. jubileuszowa edycja programu „Razem zadbajmy o zdrowie” nasi pracownicy po raz kolejny udowodnili, jak ważnym elementem dbania o zdrowie i dobre samopoczucie są regularne badania. Jesteśmy dumni, że po raz kolejny tak licznie wzięli udział w naszej akcji — podkreśla Katarzyna Chlebuś.

Poza skorzystaniem z bezpłatnych badań dla siebie, pracownicy mogli też przebadać swoich bliskich, kupując dowolną liczbę pakietów dla dorosłych i dla dzieci w bardzo atrakcyjnych cenach już od 9 zł.

Więcej o benefitach dla pracowników na stronie: pracawbiedronce.pl/benefity.

MIEDZY STRUNAMI. MUZYKA, KTÓRA PRZEŁAMUJE BARIERY

W Zespole Szkół nr 16 w Białymstoku dzieje się coś wyjątkowego. Uczniowie z niepełnosprawnością intelektualną i autyzmem grają na gitarach klasycznych, tworząc jedyny w swoim rodzaju zespół muzyczny

Agnieszka Domanowska

Szkoła, która stawia na rozwój

Anna Todorczuk, dyrektor Zespołu Szkół nr 16, opowiada o specyfice placówki: – Kształcimy młodzież posiadającą orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, wydane z uwagi na niepełnosprawności różnego rodzaju: intelektualną, autyzm, zespół Aspergera, inne sprzężenia. Wszystkie nasze działania, które są w szkole podejmowane – poza realizacją podstawy programowej – mają za zadanie funkcję terapeutyczną. Duży nacisk kładziemy na usamodzielnienie naszych uczniów, na podniesienie ich poczucia własnej wartości.

Zespół muzyczny, który powstał półtora roku temu, miał pełnić właśnie taką funkcję terapeutyczną.

– Muzykoterapia, bo tak można to nazwać, przywraca zdrowie, poprawia funkcjonowanie osób z różnymi deficytami, z różnymi niepełnosprawnościami, z różnymi problemami natury psychicznej, fizycznej, emocjonalnej – wyjaśnia dyrektor.

Historia, która zaczęła się od ciszy

Hubert przez pół roku był obecny na próbach i po prostu słuchał. Siedział w milczeniu, nie dotykając instrumentu. Aż pewnego dnia wziął gitarę i zaczął grać.

Krystian i Hubert są najstarsi w zespole, mają po 21 lat. Daniel ma lat 17 i jest najmłodszym członkiem zespołu. Damian zaś ma 19 lat, ale gra najkrócej – zaledwie pół roku. Mikołaj ma 20 lat. To Mikołaj i Krystian są w zespole od początku. Jest też Paulina – jedyna dziewczyna w tej grupie. Łącznie sześcioro młodych ludzi, którzy gry na instrumencie uczyli się od podstaw.

Pytanie o to, skąd wzięła się chęć gry na gitarze, wprawia chłopaków w zakłopotanie.

– No ... – zaczyna niepewnie jeden z nich.

– Zawsze się coś wymyśli ... – dodaje inny, urywając w połowie zdania.

Wielu z nich ma problem z wyrażeniem słowami tego, co



– Przeszukałam cały internet i nie znalazłam zespołu, z którym można byłoby nas porównać – mówi Iwona Awdziej (na dole po środku). – To chyba jedyny na świecie zespół gitarowy osób z niepełnosprawnością intelektualną, który gra samodzielnie, bez wsparcia profesjonalnych muzyków. W górnym rzędzie: młodzi gitarzyści z Zespołu Szkół nr 16

czują. Ale na scenie, z gitarą w rękach, mówią językiem muzyki – i ten język rozumieją wszyscy.

Próby i domowe ćwiczenia

– Kilka razy w tygodniu – mówi Paulina, gdy pada pytanie o częstotliwość spotkań. – W domu też ćwiczę – dodaje z dumą.

Pani Iwona wyjaśnia: – Mamy już trzy osoby, które mają swoje prywatne gitary. Hubert jest uczniem, który ma więcej instrumentów niż ja! Sam sobie kupił gitarę elektryczną. Paulina ma prywatną gitarę, Damian ma prywatną gi-

tarę. Widać, że opiekunowie zaczęli inwestować. To mnie bardzo, bardzo cieszy.

To gest opiekunów, którzy zobaczyli potencjał swoich dzieci.

Wiecej niż muzyka

Dyrektor Todorczuk opisuje wrażenie z ostatniego występu zespołu na 28. Przeglądzie Twórczości Osób Niepełnosprawnych:

– Nasi członkowie zespołu zaprezentowali się naprawdę wspaniale. Głosy, które słyszałam z widowni, z otoczenia, od osób, które wokół mnie siedziały: „Coś wspaniałego!”, „Po raz pierwszy widzimy coś ta-

kiego!”. Taki efekt... naprawdę brak mi słów, żeby wyrazić w tym momencie to, co usłyszałam. Sama byłam pod wielkim wrażeniem.

Dyrektor podkreśla, że to efekty wielomiesięcznej pracy:

– Widziałam ogrom pracy pani Iwony włożony w to, aby te wszystkie dźwięki w sumie zagrały. Muzyka, która tam zabrzmiała, była efektem wielogodzinnych, wielotygodniowych, wielomiesięcznych prób. A tak naprawdę była produktem ubocznym tego, co powstało. Będziemy dalej tak rozwijać pasje naszych uczniów. Wielu z nich po raz pierwszy zetknęło się ze strunami około

półtora roku temu, a dzięki ciężkiej pracy, dzięki zaangażowaniu pani Iwony, uczniów i innych nauczycieli, którzy ten zespół wspomagają, powstało coś naprawdę wspaniałego, coś, czym chcielibyśmy się chwalić.

Gitarą – trudny instrument

– Gitarą to bardzo trudny instrument – podkreśla dyrektor. – Zazwyczaj uczniowie z niepełnosprawnościami grają na takich bardzo prostych instrumentach. Tutaj jednak widać, że to jest mega wysiłek.

Pani Iwona przyznaje: – Gitarą jest bardzo trudnym instrumentem, bo wymaga ko-

ordynacji obu rąk. A wszystkie takie zespoły, które funkcjonują w Polsce, mają tylko dzwonki, jakieś tarczki, a do tego uczniów wspierają profesjonalni muzycy grający na profesjonalnych instrumentach. A nasi uczniowie radzą sobie z gitarami zupełnie sami. Instrument ten jest moim zdaniem bardzo niedoceniany w naszej przestrzeni edukacyjnej, mimo że jest dostępny, wiele osób go posiada. Myślę, że wynika to z braku wiary w możliwości uczniów. I właśnie to chciałabym przełamać.

Co daje im muzyka?

Krystian wyróżnia się szczególnymi umiejętnościami.

– Krystian ma tak rozwiniętą koncentrację uwagi, że ja sama jestem pełna podziwu. Ja takiej nie posiadam – przyznaje pani Iwona. – Gdy gramy na żywo i ktoś się pomyli, Krystian jest stabilny, skoncentrowany na zadaniu, gra dalej. Zazdroszczę mu tej koncentracji.

O Hubercie i innych mówi z rozrzewnieniem: – Hubert, Krystian, Mikołaj, Daniel są bardzo zadaniowi. W ogóle ich nie zniechęca to, że jest ciężko. Na początku niejedna osoba by się poddała, a oni dalej ćwiczą.

Paulina, przejęła szczególną rolę w zespole.

– Odpowiada za wszystkie autobusy, za rozkłady. Ona nas prowadzi. Idziemy całą grupą za nią – opowiada jeden z nauczycieli wspierających uczniów.

Pani Iwona dodaje ze śmiechem: – Chłopcy z zespołu nie pozwalają mi już nosić gitar, że bym się nie męczyła, że bym nie sięgała wysoko. Czuję się zaopiekowana przez chłopaków.

Radość rodziców

– Muzyka łagodzi obyczaje, a jeżeli jeszcze może spełnić

FOT. MAGDA CIASNOWSKA



FOT. MAGDA GIASNOWSKA

Dla młodych muzyków z zespołu „Między Strunami” wszystkie występy to budowanie pewności siebie i przełamywanie barier

marzenia i oczekiwania rodziców... - mówi dyrektor. - Oni patrząc na to, jak ich dzieci pracują czują radość i dumę.

Pani Iwona dopowiada: - Występowaliśmy podczas imprez szkolnych i rodzice widzieli te występy. Dostrzegamy, jakie to ma ogromne znaczenie dla rodziców.

Dla młodych muzyków z zespołu „Między Strunami” wszystkie występy to także budowanie pewności siebie i przełamywanie barier.

- To nauka współpracy w grupie, bo przecież oni muszą ze sobą współpracować. Mamy wyjazdy, musimy się zorganizować, wyjechać - tłumaczą nauczyciele Andrzej Sokołowski i Tomasz Kryński, którzy wspierają pracę pani Iwony i zespołu. - Na pewno widzimy progres, widzimy różnicę, jaka w nich zaszła przez ten okres.

Sceny i występy

Zespół ma już na swoim koncie sporo występów. Był

m.in. na Przeglądzie Twórczości Osób Niepełnosprawnych, gdzie zebrał entuzjastyczne reakcje publiczności. Grali na konkursie „I ty możesz zostać aktorem”, choć, jak zaznacza nauczycielka: - Tam byliśmy tłem. Nie jesteśmy aktorami. Stworzyliśmy muzykę do spektaklu. Zajęliśmy drugie miejsce. To dla mnie bardzo duże wyróżnienie. W planach są Niebieskie Igrzyska - zapowiada pani Iwona.

Repertuar na miarę marzeń

Repertuar zespołu jest dostosowany do potrzeb i możliwości uczniów:

- Szczerze mówiąc, jest dostosowany do potrzeb, które gdzieś tam na horyzoncie się rysują... W tej chwili mam nadzieję grać na Niebieskich Igrzyskach i specjalnie pod to przygotowałam „Gładiatora”, bo się kojarzy z igrzyskami.

W repertuarze są też utwory Beatlesów, w tym dobrze opracowane „Hey Jude”. Uczniowie grają też kolędy, muzykę klasyczną, audycje muzyczne dla dzieci.

Było około 20 osób, jest sześć

Zespół w obecnym składzie - pięciu chłopaków i jedna dziewczyna - działa już drugi rok szkolny. Wszyscy gry na instrumencie uczyli się od podstaw.

- Każdy uczeń w zupełnie inny sposób zaczynał i myśle, że jest to fajna historia, bo każdy ma coś fajnego do powiedzenia. Każdy na swój sposób zaskakuje - mówi pani Iwona.

Wcześniej - gdy zespół muzyczny był połączony z zespołem aktorskim - członków było więcej, nawet około 20 osób. Jednak logistyka z tak dużą grupą była trudna, dlatego zde-

cydowano się na mniejszy skład.

Marzenia o trasie

- Słuchajcie, co by było, żeby przestała prowadzić zespół? - pyta pani Iwona.

- Byłoby pusto.... - odpowiada uczniowie.

A potem pada śmiała deklaracja szefowej zespołu: - Zawsze się śmiejemy, że pojedziemy na tournée do Australii! Ekstra! Będziemy zadowoleni z Gdańska, będziemy zadowoleni z Warszawy. Ale ja zaczęłam być gotowa na to, żeby z zespołem już wychodzić poza Białystok, pokazywać ich, bo jestem naprawdę z nich bardzo dumna.

Dyrektor szkoły podsumowuje: - Moim marzeniem było uczenie się gry na gitarze, niestety... Muzyka łagodzi obyczaje, a jeżeli jeszcze może spełnić marzenia i oczekiwania rodziców... Proszę o tym pisać, o tej dumie i radości rodziców.

Przesłanie

Iwona Awdziej ma jasny cel:

- Zależy mi na rozpropagowaniu działalności zespołu, aby pokazać rodzicom dzieci z niepełnosprawnościami, że ich dzieci mają potencjał, że mogą grać, występować i tworzyć prawdziwą sztukę. Moje działania nie wpisują się w żadne szablony. W środowisku osób z niepełnospraw-

nościami intelektualnymi nie ma takich zespołów.

Kiedy „Między Strunami” przez chwilę nie gra, dla młodych muzyków oznacza to jedno: można pozwiedzać Białystok. Bo muzyka stała się dla nich czymś więcej niż terapią. Stała się życiem, pasją, sposobem na wyrażanie emocji i budowanie wiary w siebie.

Zespół będzie do tego dążył - struna po strunie, dźwięk po dźwięku, występ po występie. Może nie pojedą do Australii, ale na pewno dalej niż tylko Białystok.

- Na koniec chciałabym podziękować za wiarę i wsparcie moich działań: Pani dyrektor Annie Todorczyk za to, że inwestuje w instrumenty, wspiera nas i umożliwia nam działania, dostrzega w nas potencjał. Bardzo też dziękuję za ogromną współpracę swoim kolegom Tomaszowi Kryńskiemu i Andrzejowi Sokołowskiemu. W grupie radość z sukcesów się mnoży, a ciężar porażek rozkłada się na troje. To jest dla mnie ogromnym wsparciem. Panowie są zawsze przy każdym nowym uczniu, są dla nich autorytetami. Trzymają rytm i dyscyplinę. Są niezbędni podczas logistycznych działań związanych z wyjazdami na występy. Ja dzięki temu mogę się zająć tym, co lubię najbardziej - tworzeniem dobrej atmosfery i tabulatur do kolejnych utworów - mówi Iwona Awdziej.

MATERIAL INFORMACYJNY PTWP

0511374329

Branża spawalnicza spotkała się na targach ExpoWELDING 2025

W ciągu trzech październikowych dni w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach pojawiło się aż 6000 uczestników, a to wszystko za sprawą Międzynarodowych Targów Spawalniczych ExpoWELDING oraz Międzynarodowych Targów Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX. Na uczestników czekało ponad 150 wystawców z 19 krajów. Targi w opinii uczestników są doskonałą przestrzenią wymiany doświadczeń i nawiązywania nowych kontaktów biznesowych. Części targowej towarzyszyły konferencje Forum Nowego Przemysłu i Przemysł dla Obronności, które wspólnie tworzą cykl „The Industry of Tomorrow. Przemysł jutra”.

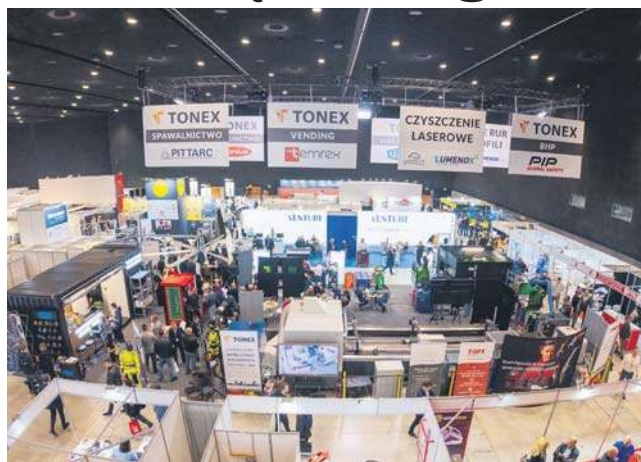
Targi ExpoWELDING zgromadziły przedstawicieli branży spawalniczej z całego świata. Uczestnicy mieli okazję przyrzeć się najnowszej ofercie sprzętu, oprogramowania oraz technologii w zakresie robotyzacji i automatyzacji procesów spawania, w tym urządzeń i osprzętu do spawania, cięcia i zgrzewania, materiałów spawalniczych, gazów tech-

nicznych wykorzystywanych w tym sektorze. Wydarzeniu towarzyszyły Targi Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX.

Efekt synergii, który powstaje dzięki połączeniu dwóch wydarzeń, zapewnia uczestnikom jeszcze lepszą możliwość zgłębienia aktualnych trendów rynkowych oraz poznania najnowszych rozwiązań oferowanych przez wystawców.

Targi ExpoWELDING i TOOLEX tradycyjnie były przestrzenią do dyskusji o przyszłości i wyzwaniach, przed którymi stają sektory przemysłowe. Jednym z najczęściej podejmowanych tematów była rosnąca konkurencja, w tym rozwój rynków azjatyckich prowadzących ekspansję do Europy. Niedobór wykwalifikowanych kadr to także jedno z wyzwań najczęściej wskazywanych przez reprezentantów branży spawalniczej.

- W tym momencie na rynku występują duże problemy z dostępnością wykwalifikowanych spawaczy. Antidotum jest robotyzacja oraz systemy ułatwiające szkolenie spawaczy i pracę tych, którzy już zostali przeszkoleni - zaznacza **Bartosz**



Olej z Fronius Polska, specjalizującej się w urządzeniach spawalniczych i automatyzacji spawalnictwa.

Uczestnicy zgodnie upatrują nadziei w rządowych inwestycjach i regulacjach ułatwiających funkcjonowanie wobec wymogów stawianych przed przedsiębiorcami.

- Sytuacja na rynku jest trudna dla wszystkich producentów i dostawców maszyn. Liczymy na to, że wprowadzenie pewnych ograniczeń wobec wymogów emisyjnych pozwoli nam na stabilizację - ocenia **Maciej Kosiński**, prezes i dyrektor firmy QMT GROUP. - Konieczność inwestycji, rozwoju, budowania nowych rynków poprzez

ekspansję jest drogą do przyszłości - podsumowuje.

TOOLEX i ExpoWELDING głosem branży

Obecni na targach eksperci i menedżerowie wiodących w swoich specjalnościach firm brali również udział w sesjach Industry Talks, organizowanych w ramach Forum Nowego Przemysłu, wydarzenia towarzyszącego targom.

Z zaproszonymi gośćmi dyskutowano o najważniejszych problemach branż produkcyjnych, a jednym z poruszanych tematów były panujące na rynku trendy. Problemy przemysłu mają wynikać przede

wszystkim z wysokich kosztów energii i wysokich kosztów pracy.

Jako istotny trend została także zidentyfikowana automatyzacja. - Automatyzacja jest trendem, od którego nie uciekniemy. Koszty pracy rosną, a ceny automatów stają się coraz niższe. Moim zdaniem, automatyzacja połączona ze sztuczną inteligencją jest przyszłością - podsumował **Andrzej Rudenko**.

Duże zainteresowanie i wysoka frekwencja potwierdzają niezachwianą pozycję targów TOOLEX i ExpoWELDING jako wydarzeń szczególnie dla polskiego przemysłu.

- Możliwość spotkania się z klientami i poznania nowych partnerów jest obopólną korzyścią płynącą z udziału w wydarzeniu - dodaje **Marcin Nowak** z firmy Technika Spawalnicza z Poznania.

Tradycyjna forma i możliwość spotkania twarzą w twarz z partnerami i potencjalnymi klientami - to najczęściej wymieniana przez wystawców zaleta targów. Udział w TOOLEX i ExpoWELDING pozwala nie tylko zacieśnić relacje biznesowe, lecz również bywa początkiem nowych kontraktów.

- Targi TOOLEX oraz wydarzenia im towarzyszące to wyjątkowa okazja dla przedsiębiorców, by spotkać się z klientami i partnerami: rozmawiamy o nowych technologiach, innowacjach i wyzwaniach, które kształtują przyszłość polskiego przemysłu - mówi **Agnieszka Miklas**, dyrektor ds. klientów strategicznych Grupy PTWP.

- Satisfakcja uczestników targów ExpoWELDING i TOOLEX pozostaje naszym priorytetem. Pozytywne opinie uczestników są potwierdzeniem, że udaje nam się zapewnić im to, czego oczekują - funkcjonalną przestrzeń, najwyższy standard usług i atmosferę sprzyjającą rozwojowi biznesu - dodaje **Wioletta Błońska-Dudek**, manager ds. klientów strategicznych Grupy PTWP.

Wydarzeniami kompleksowymi łączącymi branżowy świat teorii i praktyki, były seminarium spawalnicze pt.: „Innowacyjne technologie spawania nowoczesnych materiałów konstrukcyjnych”, Środowiskowe Seminarium Tribologii, Industry Talks oraz Targi Olejów, Smarów i Płynów Technologicznych dla Przemysłu OilExpo.

Od 2018 roku samorządy w całym kraju mogą wprowadzać ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych w nocy. Z takiego rozwiązania skorzystało już ponad 170 gmin, a kolejne, w tym na przykład Augustów, rozważają jego wprowadzenie.

Mniej nocnych ekscesów

Suwałki wprowadziły nocną prohibicję 7 lat temu, w lipcu 2018 roku. Za ograniczeniem sprzedaży alkoholu w nocy głosowało 18 radnych, jeden był przeciw.

Wprowadzony zakaz w 2018 roku był mocno komentowany, było wówczas słychać różne głosy na ten temat – wspomina Marek Zborowski – Weychman, radny miejski i przewodniczący Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Suwałkach. – Natomiast już po roku obowiązywania zakazu – po statystykach prowadzonych przez policję i straż miejską – było widać, że przynosi on skutki. W pobliżu miejsc nocnej sprzedaży alkoholu było po prostu spokojniej. Ekscesy nocne, które miały miejsce w godzinach 1-2 w nocy, praktycznie znikły. Mieszkańcy, którzy w sąsiedztwie mieli sklep monopolowy, wcześniej skarżyli się na burdy, hałasy, wykorzystywanie klatek do różnych celów, a od pory zakazu praktycznie to się skończyło – podkreśla.

Władze Suwałk oceniają wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w nocy jako dobrą decyzję.

Doświadczenia potwierdzone policyjnymi statystykami pokazują, że był to krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa na suwalskich ulicach – mówi Kamil Sznal, naczelnik Wydziału Obsługi Prezydenta, Komunikacji Społecznej i Promocji w Urzędzie Miejskim w Suwałkach. – Odnotowano wyraźne obniżenie liczby rozbojów, bójek i pobić oraz innych incydentów powiązanych z nadużywaniem alkoholu kupowanego w godzinach nocnych. Jeśli chodzi o nastroje społeczne, to nie odnotowaliśmy żadnych formalnych zgłoszeń od mieszkańców, wniosków ani petycji, które postulowałyby cofnięcie nocnej prohibicji i powrót do stanu sprzed jej wprowadzenia. Można to interpretować jako akceptację tego rozwiązania przez naszych mieszkańców.

Już w pierwszych miesiącach obowiązywania nocnej prohibicji mówiło się o poprawie bezpieczeństwa. Jak to wyglądało w ostatnich latach?

W roku 2023 odnotowano na terenie działania KMP w Suwałkach 234 przypadki spożywania alkoholu w miejscu publicznym oraz 107 bójek/pobić. W 2024 roku odnotowano 277 przypadków spożywania alkoholu, 85 bójek/pobić. Natomiast w pierwszym półroczu 2025 roku odnotowano 130 przypadków spożywania alkoholu w miejscu publicznym i 35 bójek/pobić – in-

Nocna prohibicja w Suwałkach. Mieszkańcy znaleźli sposób na obejście zakazu

Od 2018 roku w Suwałkach obowiązuje nocna prohibicja. Oznacza to, że suwalczanie od godziny 23 do 6 rano nie mogą kupić alkoholu w sklepach ani na stacjach paliw. Po siedmiu latach od wprowadzenia ograniczeń sprawdziliśmy, jak mieszkańcy sobie z tym radzą i co sądzą o tym zakazie. Jedna z najczęściej powtarzanych odpowiedzi to: Poddubówek

Anna Gryza-Aneszko

formuje podkomisarz Karol Górski, oficer prasowy Komendanta Miejskiej Policji w Suwałkach.

Mieszkańcy: Już się przyzwyczailiśmy

Na początku wielu suwalczan było niezadowolonych z wprowadzenia nocnej prohibicji, ale z czasem większość się do tego przyzwyczaiła. Teraz to już normalne, że po 23 nie mogą kupić alkoholu w sklepie. Dla wielu jest to pozytywna zmiana – jest spokojniej na ulicach i mniej zakłóceń nocnego porządku.

– Kto chce się napić, ten i tak to zrobi. Ludzie kupują w dzień i mają na wieczór. Może i lepiej, że „pod wpływem” nie włączą się w nocy po ulicach – mówi wychodzący ze sklepu Zbigniew. I pokazuje nam zawartość swojej torby z kilkoma butelkami piwa. – To „zabezpieczenie” na wieczór – dodaje z uśmiechem.

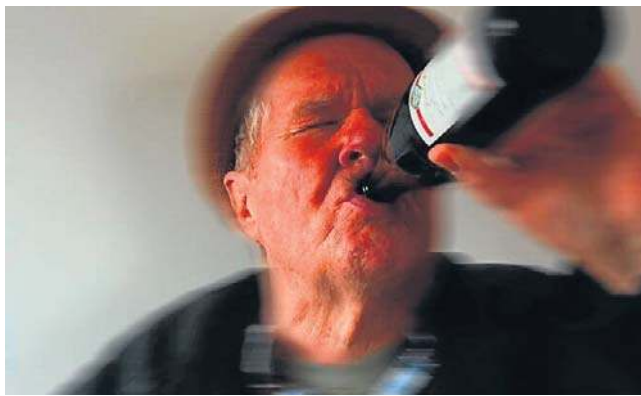
– To u nas jest jakiś zakaz? – dziwi się pani Jadwiga. – Ja nie piję alkoholu, to nawet takimi rzeczami się nie interesuję. Alkohol jest dla ludzi, ale żeby pili go z głową. Ten, kto ma problem z nadużywaniem go, to myślę, że w domu ma zapas. Nasze społeczeństwo za dużo pije, to ogromny problem i nieszczęście wielu rodzin. Może taki zakaz wpłynie na to, że ktoś się napije chociaż ciut mniej i to już jest dobrze – uważa.

Ale są i tacy, którzy nie ukrywają złości na nocną prohibicję.

– Jak to jest, że dorosły facet wracając w nocy z pracy nie może zjechać na stację i kupić czegoś mocniejszego? – denerwuje się pan Jacek. – Nie rozumiem. Skoro napoje alkoholowe są dopuszczone do sprzedaży, to powinny być dostępne cały czas. Widziałem kilkakrotnie jak ludzie awanturowali się z ekspedientką, że ta nie chce im w nocy sprzedać butelki. Szkoda tych kobiet. No ale na szczęście mamy Poddubówek...

Sposób na obejście zakazu

Poddubówek to wieś położona zaledwie kilka kilometrów



W Suwałkach – po wprowadzeniu nocnej prohibicji – odnotowano wyraźne obniżenie liczby rozbojów, bójek i pobić

od centrum Suwałk. Znajduje się tam całodobowa stacja paliw, na której o każdej godzinie dnia i nocy można kupić alkohol.

– Oczywiście, słyszeliśmy o Poddubówku i o tym, że to tam nocą mieszkańcy kierują swoje kroki. Odnotowano tam wzmożony ruch i większą sprzedaż – przyznaje radny Marek Zborowski-Weychman.

W zakupie alkoholu często pomagają także pracujący nocami kierowcy taksówek.

– Najwięcej kursów do Poddubówki mamy w weekendy – w piątki i soboty. Zdarzają się też mocno pracowite dni w środku tygodnia, zwłaszcza podczas wakacji. Koszt takiej usługi to cena alkoholu plus 60 zł. Jeśli klient życzy sobie wniesienie pod drzwi, to dodatkowo płaci 10 zł. Zdarza się, że ktoś jedzie z nami i sam sobie kupuje – mówi suwalski kierowca taxi (imię i nazwisko do wiadomości redakcji).

Nielegalna sprzedaż zanika

Przed wprowadzeniem zakazu obawiano się, że nocna prohibicja doprowadzi do rozwoju „podziemnej sprzedaży”.

– Rozmawiając z osobami, które nadużywają alkoholu, albo z tymi, które takimi osobami się zajmują, wiemy, że oni są po prostu przygotowani i mają kupiony ten alkohol wcześniej. Także nie muszą korzystać z nielegalnych źródeł. Zgłoszeń, które do nas do-

sko 177 mln zł (2023 r. – 191 mln zł). Łącznie w 2024 roku sprzedano alkohol o wartości ponad 183 mln zł (2023 r. – ponad 198 mln zł). Zmniejsza się również ilość miejsc, w których sprzedawany jest alkohol – ze 176 w 2023 roku do 167 w 2024 (120 to sprzedaż detaliczna, a 47 gastronomiczna).

Nocni pijacy wciąż trafiają do szpitala

Zdarza się, że osoby spożywające alkohol w nocy trafiają na SOR, ponieważ „nadmierne procenty” sprzyjają różnym niebezpiecznym sytuacjom. Pod jego wpływem dochodzi do bójek, wypadków oraz urazów spowodowanych upojeniem. Osoby pijane tracą kontrolę nad sobą, mają gorszą koordynację i podejmują ryzykowne decyzje, co często kończy się interwencją lekarzy.

– Nie ma dnia, byśmy nie mieli na SOR-ze pacjenta czy też dwóch z upojeniem alkoholowym, po wydarzeniach związanych z alkoholem – wypadkach, bójkach – przyznaje Józef Wołyniec, lekarz ze Szpitala Wojewódzkiego w Suwałkach. – Nocnej prohibicji Szpitalny Oddział Ratownictwa Medycznego w Suwałkach nie odczuł. Pracy mamy tyle co zawsze.

Jest wiele osób nadużywających

Marek Zborowski-Weychman, przewodniczący Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Suwałkach, przyznaje, że niektórzy suwalczanie – tak jak i mieszkańcy innych części kraju – mają problem z alkoholem.

– Jest wiele osób nadużywających – mówi. – Komisja motywuje ich do leczenia, a w przypadkach drastycznych kieruje sprawy do sądu. Generalnie nie zmienia się liczba osób uzależnionych od alkoholu, ale, co cieszy, zwiększa się liczba osób, które są trzeźwymi alkoholikami. Jestem za nocną prohibicją, bo jeśli ta przyczyni się do tego, że chociaż jedna osoba wypije mniej, to już sukces – podsumowuje.

Do prohibicji przymierza się też Augustów

Wprowadzenie nocnej prohibicji w Augustowie zaproponowali miejscy radni Platformy Obywatelskiej. Zakaz sprzedaży alkoholu w grodzie nad Netą miałby obowiązywać od 22 do 6 rano.

– Temat zakazu sprzedaży alkoholu w nocy funkcjonuje u nas już od zeszłej kadencji. Radni rozważali czy nie warto tego wprowadzić – przypomina Izabela Piasecka, radna PO Rady Miejskiej w Augustowie. – Na podstawie innych miast, które wprowadziły już nocną prohibicję, można powziąć pewną refleksję. Statystyki mówią, że ma to wpływ na ograniczenie interwencji policyjnych, pokazują nam zwiększenie dostępu do pomocy medycznej nocnej na SORach, czyli automatycznie zwiększa się dostępność dla osób, które faktycznie potrzebują pomocy – dodaje.

Teraz radni chcą pomysłu skonsultować z przedsiębiorcami. – Wiadomo, że nie można uderzać w kogoś, kto przynosi dochód dla państwa i z tego żyje. Rozmawiałam z osobami, które prowadzą sklepy sprzedające alkohol i często słyszałam, że oni i tak pracują do godziny 23. Także myślę, że to mocno nie uderzy w ich biznes. Ale na pewno szczegółowe analizy przeprowadzimy – zapewnia Piasecka.

A co o tym sądzą sami mieszkańcy? – W innych miastach już to wprowadzili i działa. W Augustowie też przydałoby się trochę porządku. Kto chce wypić, może kupić wcześniej, a nie o północy biegać do sklepu po butelkę – uważa kobieta, którą spotkaliśmy w centrum Augustowa.

Podobnych głosów jest wiele: – W sezonie turystycznym goście narzekają na hałas i walające się nad ranem szkło z rozbitych butelek. Jeśli ograniczymy nocną sprzedaż alkoholu, miasto będzie czystsze i spokojniejsze, a turyści bardziej zadowoleni – wskazuje pan Tomasz spotkany na ul. Mostowej.



LOTERIA

WYKLARUJ SOBIE KUCHNIĘ MARZEŃ!



nagroda główna

20 000

na Twoją
wymarzoną
kuchnię
zł

nagrody tygodniowe

**x1**
robot
KitchenAid**10x**
na kuchenne
dodatki**300** zł

1

Kup dowolne **Masło
Klarowane Mlekovita**
i zachowaj dowód zakupu.

2

Wypełnij formularz
zgłoszeniowy na
www.loteriaklarowane.pl

3

Twoje zgłoszenie **weźmie
udział w losowaniu nagród
tygodniowych i głównej!**

Sprzedaż promocyjna i przyjmowanie zgłoszeń: 01.10.2025 - 31.01.2026 r. Loteria promocyjna dla osób powyżej 18 roku życia.
Organizator: First Line Polska sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Regulamin loterii: loteriaklarowane.pl

Czym jest bielski ręcznik obrzędowy?

Alina Dębowska - Jankiewicz, etnografka i pasjonatka kultury ludowej Podlasia: - To element tożsamości mieszkańców Podlasia. Jest to kawałek płótna, zazwyczaj lnianego, który na obu końcach jest ozdobiony haftem krzyżykowym lub haftem płaskim i koronką. To bardzo ważny element, towarzyszący człowiekowi przez całe życie - od narodzin poprzez wszystkie elementy życia: ślub, wesele, obrzędy rodzinne, aż do śmierci, bo prowadził człowieka zmarłego w zaświaty. Jest niemy świadectwem życia, bo bez niego nic nie mogło się odbyć, czy to w domu, w rodzinie czy też w społeczności wiejskiej. Ręcznik symbolizuje drogę życia. Oba jego końce symbolizują kobietę i mężczyznę. Ręcznik pełnił funkcje magiczne i ochronne. Można powiedzieć, że to tylko kawałek pięknie ozdobionego płótna, ale ma w sobie tajemnicę, którą nadal odkrywamy.

Czy w związku z tym, że ten ręcznik obrzędowy towarzyszy człowiekowi przez całe życie, to każdy dostaje swój ręcznik?

To jest tak, że kobiety jeszcze w czasie, gdy były panienkami, haftowały i przygotowywały takie ręczniki na swój posag. Wykorzystywały tkaninę, zazwyczaj utkaną przez mamę albo babcię, bo same mając 13-15 lat jeszcze nie potrafiły tkąć płótna, a następnie je wyszywały przygotowywując na swój ślub. Gdy panna zrobiła ich więcej niż trzy, to taki ręcznik był też np. prezentem dla przyszłych teściów, marszałka weselnego czy drużbanta. Taki ręcznik bogato zdobiony był bardzo ważnym i cennym prezentem, bo był wykonany osobiście. Wymagało to od kobiet wiedzy i umiejętności. Moda także miała wpływ na wprowadzanie nowych motywów czy kolorów. W latach 60. XX wieku pojawiło się zdobnictwo haftem Richelieu.

Ręczniki są pięknie zdobione. Czy motywy, które się na nich pojawiają, mają jakąś symbolikę albo są charakterystyczne właśnie dla bielskiego ręcznika obrzędowego?

Na większości ręczników, które były wykonane po pierwszej wojnie światowej, dominują wzory kwiatowe i zoomorficzne: dwa gołąbki, paw, kogut. Motywem, który często się powtarzał na wielu ręcznikach była czerwona róża, kiście kwiatów lilaka, konwalie, lilie. Haft krzyżykowy to barwy czarno-czerwone albo niebiesko-czerwone. Wśród kolorów duże znaczenie przypisywano barwie czerwonej, która zgodnie z tradycyjnymi wierzeniami symbolizowała życie. Przypisywano jej moc chroniącą przed urokiem i złymi duchami. Te wzory, nawiązujące do mitologii Słowian, były przekazywane z pokolenia na pokolenie, dlatego młoda dziewczyna haftowała podobnie jak mama czy babcia. Najstarsze ręczniki z połowy XIX wieku były wykonywane techniką tkacką. Tam też najczęściej wykonywano ornamenty geometryczne. Spotykamy liście dębu, które symbolizowały siłę witalną, romby, trójkąty, wianki, korony ślubne i obowiązkowo inicjały panieńskie autorki. Do haftowania były wykorzystywane też np. wzorniki, które dostarczała w latach 1864-1917 firma mydlarska Brocard z Sankt Petersburga i Moskwy, a także firma DMC z Francji. Generalnie nasza wiedza o symbolice jest obecnie znikoma. Odeszła wraz z depozytariuszkami. W pierwszej i drugiej wojnie światowej, która przetoczyła się przez nasz kraj i spowodowała wiele nie-

(NIE)ZWYKŁY BIELSKI RĘCZNIK OBRZĘDOWY

Białe, ozdobione koronką, ręcznie haftowane płótno, z pozoru niczym się niewyróżniające. Ale ten niewielki ręcznik kryje w sobie tajemnicę. I obrzędowość, która towarzyszy człowiekowi od narodzin aż do chwili śmierci

Martyna Jurkowska



Bielski ręcznik obrzędowy został wpisany na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Na zdjęciu: etnografka Alina Dębowska - Jankiewicz

szczęść i tragedii ludzkich, ręcznik obrzędowy także brał udział. W efekcie zaś mieszkańcy zostali niejednokrotnie pozbawieni swoich ręczników obrzędowych. I po powrocie nielicznej grupy bieżenców na Podlasie ten ręcznik także się

zmienił. Pojawiały się na nich wzory kwiatowe wykonywane haftem płaskim. Korzystano z wzorów z gazet kobiecych typu „Bluszcz” czy „Przyjaciółka”. Możemy mówić o pięknie, ale nie znamy głębszej symboliki. Po prostu ko-

biety haftując ręczniki niejako magicznie haftowały swoje myśli i wyobrażenia o swoim przyszłym życiu.

Mówimy o bielskim ręczniku obrzędowym, czy to oznacza, że występuje on tylko w okolicach Bielska Podlaskiego?

Absolutnie nie. Prowadząc badania i tworząc zbiory muzealne starałam się odtworzyć i dowiedzieć się o zwyczajach związanych z ręcznikiem obrzędowym. Za punkt honoru postawiłam sobie, że sprawdzę, jak wygląda ręcznik obrzędowy na terenie powiatu bielskiego. Ale nie obecnego, tylko tego, który był przed 1954 rokiem, kiedy powiat bielski był największy w Polsce i oprócz obecnego bielskiego obejmował dodatkowo później wydzielone powiaty hajnowski, siemiatycki i część białostockiego. Na tych terenach ręcznik obrzędowy funkcjonował licznie i to zjawisko było bardzo żywe. Na Sokółczyźnie czy Suwalszczyźnie, gdzie też takie ręczniki można spotkać, obecnie nie są te zwyczaje tak powszechnie praktykowane jak na Ziemi Bielskiej. Do wpisu na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego naturalnie wpisała się nazwa: bielski ręcznik obrzędowy.

Z ręcznikiem związana była obrzędowość. Jaka konkretnie?

Obrzędowość zaczynała się od tego, że panna szykując posag obowiązkowo powinna była wykonać co najmniej trzy ręcz-

niki. Z badań wynikało, że na każdym ręczniku powinien pojawić się symbol krzyża. Jeżeli panna go nie wyhaftowała, to zawsze krzyżowały się nitki wątku i osnowy. Haftując starała się nie robić supełków, gdyż to źle wyrokowało na przyszłe życie. I zawsze wykonywano ręczniki tylko do zmięrchu. Te zwyczaje i przesady były kultywowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tkano tkaninę dedykowaną na ręcznik, nakładając odpowiednią liczbę nitów osnowy, aby po utkaniu nie przecinać tkaniny. Zwyczajowo matka chrzestna obdarowywała nowo narodzone dziecko ręcznikiem. Innym zwyczajem było obdarowywanie ręcznikiem przez przyszłą mężatkę marszałka weselnego i drużbantów. Podczas sakramentu zaślubin na ręczniku stała młoda para. Ręcznik był symbolem trwałości małżeństwa, niewinności i granicy, którą młodzi przechodzili od stanu wolnego do zamążpójścia. Po ślubie ręcznik ten przekazywano w darze do cerkwi lub zabierano do domu. Podczas wesela młodzi siadali w kącie, w którym wisiała ślubna ikona zdobiona ręcznikiem. Para siadała na ławie zasłanej kożuchem i ręcznikiem. Ręcznik obrzędowy z ikoną zajmował centralną część domu, czyli tzw. święty kąt. Ręcznik prezentowany był w całej okazałości, układany w taki sposób, aby zaprezentować pięknie zdobione końce. Był łącznikiem między dwoma światami. Zdobiono nim przydrożne i cmentarne krzyże. Wieszano je jako podziękowanie Bogu za wysłuchanie prośb - za szczęśliwy powrót syna z wojny, za wyzdrowienie, za ochronę przed pandemią, za wymodlony deszcz w trakcie suszy, za obdarzenie potomkiem małżonków. Obecnie zastąpiono je barwnymi wstążkami.

W obrzędowości pogrzebowej odgrywał także bardzo ważną funkcję. Po śmierci towarzyszył zmarłemu w ostatniej jego drodze. Po śmierci ręcznik był wieszany na ikonie, na której wisiał przez 40 dni, aby dusza miała gdzie się skryć. Ręcznik umieszczano na krzyżu pogrzebowym, który prowadził zmarłego do lepszego życia. Na ręczni-

Ciąg dalszy na str.26



AQUA-SOFT

Sp. z o.o.

MARKA, KTÓRA ZOBOWIĄZUJE DO JAKOŚCI, KTÓREJ MOŻESZ ZAUFAĆ.

Firma Aqua-Soft odpowiada na te potrzeby, oferując nowoczesne urządzenia do skutecznego uzdatniania wody.

Coraz gorsza jakość wody sprawia, że jej uzdatnianie staje się kluczowym wyzwaniem – zarówno dla gospodarstw domowych, jak i przemysłu.

Aqua-Soft Sp. z o.o.
ul. Welurowa 9 | 15-680 Białystok
Tel. 085 654 71 80
Tel kom. 791 000 85

www.aqua-soft.com.pl

AQUA SMART



AQUA ECO



AQUA SOFT BASIC



AIR DUO



AQUA MULTI



ODWRÓCONA OSMOZA RO



**PROGRAM OCHRONY
LUDNOŚCI I OBRONY
CYWILNEJ NA LATA
2025–2026**

**Mobilne i kontenerowe
stacje uzdatniania wody**



Dlaczego młodzi nie mówią o problemach? Sekrety szkolnego gabinetu

W niewielkim pokoju pedagoga IV Liceum Ogólnokształcącego im. C.K. Norwida w Białymstoku panuje cisza. Nie taka, w której nic się nie dzieje, lecz taka, w której ktoś próbuje zebrać się na odwagę, by przekroczyć próg i powiedzieć: „Potrzebuję pomocy”

Agnieszka Domanowska

Pzedwczoraj przyszedł chłopiec, który był dyżurnym i pomógł mi coś przynieść do pokoju – opowiada Ewa Repsz-Korotkich, pedagog szkolny. – „Pierwszy raz tu jestem. Chyba usiądę” – powiedział. Nieświadomie zrobił pierwszy krok, by wejść, bo to nie jest łatwe.

Wstyd z pokolenia na pokolenie

Dlaczego młodzi ludzie boją się prosić o pomoc? Odpowiedź jest złożona. Składają się na nią stereotypy wyniesione z domu, doświadczenia ze szkoły podstawowej i strach przed osądem rówieśników.

– Do liceum przychodzą młodzi ludzie ze szkół podstawowych. Przychodzą z domów, gdzie wciąż pokutuje opinia, że iść do psychologa czy pedagoga to wstyd, bo tam chodzą „wariaci” – wyjaśnia Ewa Repsz-Korotkich. – Myślę, że to echo głęboko zakorzenione w głowach, dziedzictwo PRL-u, gdzie takie przekonanie przekazywane jest z pokolenia na pokolenie.

Do tego dochodzi sposób funkcjonowania gabinetu pedagoga w wielu szkołach podstawowych, o czym wspominają uczniowie, którzy trafiają później do liceum.

– W podstawówkach często bywa tak, że do pedagoga idziesz za karę. Jeśli ktoś rozrabia, to właśnie pedagog rozwiązuje sytuację trudną. Młodzi ludzie kojarzą więc ten gabinet z karą – że idziesz tam, bo dyrektor czy wychowawca sobie nie daje rady, bo coś przeskrobałeś – tłumaczy pedagog.

Lęk przed rówieśnikami

Maja Żakowicz, uczennica klasy III w IV LO, patrzy na problem z perspektywy swojego pokolenia: – Wydaje mi się, że wiele osób po prostu boi się reakcji innych – mówi Maja. – Ludzie obawiają się, jak społeczeństwo od-

bierze ich problemy. Często, gdy ktoś mówi o swoich trudnościach, okazuje emocje czy płacze, nie wszyscy potrafią to zrozumieć. Zdarza się, że zamiast wsparcia spotykają brak wyrozumiałości, a nawet drwiny.

To nie tylko strach przed wizytą u pedagoga. To przede wszystkim lęk przed tym, co pomyślą koleżanki i koledzy.

– Może też nie chcą tej pomocy, bo chcą sobie poradzić sami – zauważa.

Odczarowanie zawodu

W IV LO od dwóch lat dużą rolę odgrywają wyjazdy integracyjne dla pierwszoklasistów.

– Od początku mojej pracy w szkole wraz z koleżankami organizowałyśmy spotkania integracyjne dla uczniów klas pierwszych. Od dwóch lat ważną częścią przyjęcia młodzieży stały się wyjazdy integracyjne nad jezioro Serwy. Podczas tych wyjazdów pokazujemy się uczniom z innej strony – opowiada Ewa Repsz-Korotkich. – Pierwszoklasiści mają okazję poznać nas nie tylko jako nauczycieli, ale po prostu jako ludzi. Widzą mnie w dresach, czasem zmęczoną czy zdenerwowaną. Ale mamy wtedy też czas na rozmowy, wspólne żarty i zajęcia integracyjne. Myślę, że po takim wyjeździe łatwiej im potem podejść, zapukać i porozmawiać.

To jednak proces, który nie dzieje się z dnia na dzień.

– To jest takie oswajanie. A oswajanie zawsze trwa – podkreśla pedagog.

W szkole działa też grupa „Regeneracja”. – Dużą pomocą są dla nas młodzi ludzie, którzy tworzą zespół zajmujący się profilaktyką zdrowia wśród młodzieży. Czasami łatwiej ważną informację o zdrowiu usłyszeć od rówieśnika niż od dorosłego. Młodzież angażuje też swoich kolegów w działania na rzecz szkoły i jej dobrostanu. Myślę, że są takimi łącznikami między



Pedagog szkolny Ewa Repsz-Korotkich (z prawej) i Maja Żakowicz, uczennica klasy III w IV LO,

nami dorosłymi. Czasem łatwiej porozmawiać z rówieśnikiem niż z dorosłym – dodaje pedagog.

Paradoks maski

Młodzi ludzie przekraczający próg liceum niosą ze sobą paradoks – z jednej strony chcą być postrzegani jako dorośli i pewni siebie, z drugiej – ta próba bycia kimś innym zamyka ich na autentyczność.

– Osoby, które przychodzą do liceum prosto z podstawówki często myślą, że w nowej szkole trzeba już być dorosłym – zauważa Maja. – Starają się nie być sobą, udają pewnych siebie i otwartych, jakby niczego się nie bali i nie mieli żadnych problemów. A przecież dzieli ich od poprzedniego etapu zaledwie jedno lato.

Problem pogłębia się, gdy uczniowie trafiają do liceum razem z dotychczasową klasą.

– Po ośmiu latach nauki w podstawówce bardzo dobrze znamy się z osobami, które nas otaczały do tej pory. Znają już nasze problemy, przyzwyczajenia i zachowania. Kiedy po tak długim czasie nagle idziemy do liceum, do zupełnie nowego towarzystwa, gdzie spotykają się ludzie z różnych środowisk, ciężko jest się nam otworzyć

i od razu rozmawiać o swoich słabych stronach. Wydaje mi się, że po prostu boimy się oceniania i tego, że ktoś nas nie zrozumie. Wiele osób ukrywa swoje problemy czy zmartwienia pod postacią maski i nikt nie wie, co tak naprawdę odczuwamy.

Ważnym ogniwem w systemie wsparcia są nauczyciele przedmiotowcy.

– Często na korytarzach widać nauczycieli, którzy rozmawiają z młodzieżą. Do pedagoga czy psychologa głupio wejść na przerwie, gdy wszyscy patrzą, ale po lekcji do pani X czy pana Y łatwiej podejść i porozmawiać – mówi pedagog. – Jeśli nauczyciele nie są w stanie pomóc, proszą nas o wsparcie i wtedy działamy razem.

Maja potwierdza: – Myślę, że oprócz rówieśników ważną jest relacja z nauczycielem. Nie musi być przyjacielska, ale jeśli się nie rozumiemy, trudniej nam się otworzyć.

Depresja szkolna – jest czy jej nie ma?

– Jak usłyszałam „depresja szkolna”, to mną wstrząsnęło – wspomina Ewa Repsz-Korotkich. – Chodziłam z takim buntem w głowie, bo to nie depresja szkolna, tylko tu, w szkole, uwy-

pukają się problemy. Wychodzi to w szkole, bo tu uczniowie spędzają najwięcej czasu, tu jest najwięcej emocji i dorosłych, którzy wymagają. Tu jest trzydziestka młodych ludzi w tym samym wieku, przez osiem godzin. Mają kolegów, przyjaciół, nieprzyjaciół. Muszą się odnaleźć. Młody człowiek, który niesie bagaż z domu, nie zostawia go w szatni – on idzie z nim wszędzie. I gdy przeważy jedna kropla, to się przelewa. Ale to nie jest depresja szkolna. Młodzież przychodzi już z bagażem doświadczeń i problemów.

Jak dodaje pedagog, dziś wszystko wrzuca się do jednego worka z napisem „depresja”.

– Tymczasem pod tym pojęciem kryje się wiele różnych stanów: obniżony nastrój, brak energii, zaburzenia lękowe czy choroba afektywna dwubiegunowa. Mówimy o stereotypach, ale też o coraz większej świadomości. Jest coraz więcej rodziców dbających o swoje dzieci. Ta młodzież jest coraz częściej z opiekowaną – wskazuje.

Najtrudniejsze są sytuacje, gdy młody człowiek potrafi skutecznie ukryć swoje emocje.

– Myślę, że wiele osób stara się je ukrywać – mówi Maja. – W szkole są uśmiechnięci, żartują, a w środku czują coś zupełnie innego. Czasem naprawdę trudno dostrzec, że ktoś się zmaga z problemem.

– Mówi się, że depresja ma wiele twarzy – potwierdza pedagog. – Zzewnątrz możesz wyglądać na szczęśliwego: żartujesz, chodzisz na imprezy. Inni mówią, że przesadzasz, że udajesz, bo „widziano cię w klubie”. A tymczasem w środku może toczyć się walka, której nikt nie dostrzega.

Co robić?

Gdy nauczyciele lub pedagodzy zauważą niepokojące sygnały, uruchamiana jest procedura pomocy.

– Kiedy pojawiają się pierwsze sygnały problemu, my w szkole nie możemy postawić diagnozy. Mam świadomość tego, co dzieje się z młodym człowiekiem i w jakim kierunku to może zmierzać, ale dopóki specjalista nie przeprowadzi badań, nie mogę niczego stwierdzić – wyjaśnia Ewa Repsz-Korotkich. – Dlatego kierujemy dalej. Rozmawiamy z rodzicami i wychowawcami, organizujemy zespoły, gdy coś się dzieje, a nie wiemy jeszcze, co dokładnie. Zbieramy wtedy informacje i prosimy o przeprowadzenie badań.

Problemem jednak są kolejni.

– Istnieją osobne kolejki w poradniach dla dzieci i młodzieży i w poradniach dla dorosłych. Nagle młody człowiek przekracza tę granicę wieku i znów staje przed problemem.

W sytuacjach kryzysowych do szkoły wzywana jest karetka.

– Bardzo często jednak zdarza się, że po chwili przyjeżdża rodzic i zabiera dziecko do domu. Nie zostaje ono na oddziale. I tak wracamy do punktu wyjścia – wciąż pokutuje przekonanie, że jeśli potrzebna jest pomoc psychologa, to mamy do czynienia z „wariatem”. A przecież nie może chodzić o moje dziecko... Młodzi też to powtarzają: „Przecież ja nie zwariowałem” – mówi z gorznością pedagog.

Stygmatyzacja problemów psychicznych wśród młodzieży to splot stereotypów, lęków i braku edukacji. To dziedzictwo PRL-u, doświadczenia z podstawówki i strach przed oceną rówieśników. Ale trwa walka o zmianę. O pokazanie, że pedagog to nie wróg, że prośba o pomoc to nie słabość, a depresja to nie wstyd.

– Dobra diagnoza to podstawa. Potem terapia, bo bez niej nic się nie zmienia. Tabletki mogą wyciszyć, ale żeby świadomie funkcjonować, potrzebna jest dobra terapia – podsumowuje Ewa Repsz-Korotkich.

REKLAMA

Podlaskie przeciw

DEPRESJI

P

KURIER PORANNY

W

GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNER AKCJI „PODLASKIE PRZECIW DEPRESJI”



POKOCHAŁ BIAŁOSTOCKIE OSIEDLA

Bema, Białostoczek, Dojlidy, Jaroszkówka, Kawaleryjskie, Piasta I i II, Skorupy, Słoneczny Stok, Zawady, Zielone Wzgórza... Białystok podzielony jest na 29 osiedli. Wszystkie można zobaczyć w jednym miejscu – w dawnej Hali Mięsnej

Andrzej Kłopotowski

Sprawcą całego zamieszania jest fotograf Maciej Giedrońc-Juraha. Do współpracy zaprosił kolejnych twórców. Efektem pracy i współpracy jest wystawa „Pokochaj swoje osiedle”, którą jeszcze przez tydzień, do 29 października, można oglądać w Hali Mięsnej przy ulicy Bema 6 w Białymstoku. Dzień wcześniej – 28 października – zaplanowano finał, podczas którego nadarzy się wyjątkowa okazja, by spotkać twórców i obejrzeć materiał dokumentujący powstawanie ekspozycji, na którą złożyły się prace 30 autorów.

Jesteś z Białegostoku? Maciej Giedrońc-Juraha, kurator wystawy „Pokochaj swoje osiedle”: – Jestem z Białegostoku. Urodziłem się na ulicy Akademickiej, naprzeciwko „Kasztelanki”. Z jednej strony miałem knajpę, jedną z tych nielicznych, jakie istniały w latach 70-tych, z drugiej miałem pogotowie ratunkowe i też było wesoło. Specyficzny był blok, w którym mieszkaliśmy. Był to blok lekarski. Mieszkało w nim też paru prawników. Naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy Krasińskiego, był z kolei blok architektów.

Pokochałeś to miejsce? Akurat to miejsce – samo w sobie – lubię. Natomiast Białegostoku nie lubię. W latach 90. Białystok był strasznie biednym miastem, które nie rozwijało się. Wstydziliśmy się go. Widziałem już wtedy jak wygląda Zachód.

Ale w Białymstoku byłeś, jesteś i trwasz.

Wyjechałem na studia. Studiowałem rehabilitację na warszawskiej AWF. Ostatecznie nie zrobiłem magisterki, ale studiowałem pilnie i uważnie.

Skąd więc fotografia?

Na trzecim roku studiów kupiłem sobie aparat, zrobiłem zdjęcia na wakacjach. Poszedłem do kółka fotograficznego na uczelni, do pani Marioli Godlewskiej. Powiedziałem, że chcę się czegoś nauczyć. Miałem przynieść zdjęcia. Tylko że ich nie miałem. Wywołałem te zdjęcia z wakacji. Później moje zdjęcia były na wystawie dla amatorów. Doceniono je. I tak zostałem fotografem.

To skoro nie lubiłeś Białegostoku, po co tu wróciłeś?

Założyłem rodzinę. Ale później, gdy po czternastu latach rozwiódłem się, od razu wyjechałem. Nie pasował mi ten Białystok za cholere.

Znowu.

Znowu. Znowu wyjazd. Przez trzy lata mieszkaliśmy na zmianę albo w Holandii, albo w Belgii i zajmowałem się fotografią. Ze względów rodzinnych wróciłem jednak do Białegostoku. Wtedy zrozumieliśmy, że lubię Białystok, kocham Białystok, bo... tu są moi ludzie. Po wielu latach Białystok – w porównaniu z Zachodem – okazał się ciekawy, spokojny, bezpieczny i bardzo komfortowy do życia.

Potrzebowałeś czasu, żeby to docenić? Dostrzec potencjał?

Dostrzec ludzi i zrozumieć, że to jest wartość. Że to jest siła. Jako nastolatek czy dwudziestolatek chciałem świata, betonu, szkła, laserów...

Czyli tego, co teraz ma Białystok (śmiech).

Białystok ma jeszcze Zenka!

W Białymstoku byłeś już fotografem?

Nie. Po studiach zacząłem pracować w Szpitalu Wojewódzkim. Potem miałem epizody w firmach farmaceutycznych. Ale około 2007 roku fotografowałem już profesjonalnie. Byłem przez parę sezonów fotografem Jagiellonii, działałem w Studenckiej Agencji Fotograficznej, itd. Przez wiele lat byłem nadwornym fotografem Fair Play Crew. Teraz pracuję dla Politechniki Białostockiej, radia Akadera i agencji Tuba Art. Działam też z fundacją M.I.A.S.T.O. Białystok.

W pewnym momencie zwróciłeś uwagę na białostockie osiedla.

Piętnaście lat temu z Robertem Burzyńskim „Roballem”

W LATACH 90. BIAŁYSTOK BYŁ STRASZNIE BIEDNYM MIASTEM, KTÓRE NIE ROZWIJAŁO SIĘ. WSTYDZIŁEM SIĘ GO. WIDZIAŁEM JUŻ WTEDY JAK WYGLĄDA ZACHÓD



FOT. W. WOTKIEWICZ

– Okazało się, że taka wystawa jest potrzebna. Spotkała się z szerokim odzewem. Podczas wernisażu hala wypełniona była ludźmi. Codziennie przychodzą kolejne osoby. Gdyby trwała dłużej, zobaczyłoby ją pół Białegostoku – mówi Maciej Giedrońc-Juraha, kurator wystawy „Pokochaj swoje osiedle”

chcieliśmy zrobić jakąś fajną sesję. Wymyśliliśmy sobie opowieść o Białymstoku, gdzie każde osiedle będzie pokazywane stereotypowo. Białostoczek – wszystko było na białą, Skorupy – ze skurupą na twarzy, Dziesięciny są niebezpieczne, itd. Pokazaliśmy zdjęcia na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej. Spotkały się z dobrym odbiorem. Po 15 latach stwierdziłem, że zmierzę się z tematem jeszcze raz.

Po co?

Żeby zobaczyć, czy zmieniły się stereotypy dotyczące Białegostoku. Żeby zastanowić się, jaka jest tożsamość naszego miasta? Jak to miasto widzimy?

No to jak?

Każdy z nas trochę inaczej. To widać na wystawie. Każdy przefiltrował Białystok przez siebie, przez własną wrażliwość. Na wystawę „Pokochaj swoje osiedle” w Hali Mięsnej składają się zdjęcia robione w krótkim czasie. Powstał z nich obraz Białegostoku, który po latach nabierze wartości. Tak jest z fotografią. Dziś okazuje się, że zapis stereotypów uchwycy-

cony przed 15 laty jest bardzo ciekawy. Ludzie pamiętają, że na Dziesięciny się nie wchodziło, Starosielce były niebezpieczne a Wygoda – luksusowa i wygodna.

Do współpracy zaprosiłeś około 30 twórców. Czym się kierowałeś dokonując wyboru?

Postanowiłem zaprosić tylko najlepszych. Moim założeniem było, by ci najlepsi mieli możliwość wypowiedzenia się w tym samym temacie. I pokazali każdy co innego.

Co cię zaskoczyło najbardziej w pracach, które przynosili ludzie i które oglądałeś przez ostatnie miesiące?

Zaskoczyło mnie podejście do miejsc. Myślałem, że na wystawie będzie dużo więcej architektury, że Białystok ładnie wygląda. A odpowiedzi autorów zaproszonych do współpracy okazały się bardzo osobiste. Kasia Love, Marcin Pawlukiewicz, Andrzej Górski przygotowali bardzo osobiste, intymne wystawy. Bardzo zaskoczył mnie Kostek [Konstanty Karol, odtwarza ducha przedwojennych Chanaiek], że jest tak świadomy, a ma 16 lat. Dla większości to są bardzo osobiste wystawy, łącznie z moją.

No właśnie. Ty sportretowałeś ludzi tworzących kulturę uliczną – streetart, taniec, dję, hip-hop. Tych, którzy w Białymstoku cię niejako utrzymali.

Gdyby nie ci ludzie, nie widziałbym atrakcyjności miasta. To, że był wtedy hip hop, taniec, graffiti, trzymało mnie w Białymstoku. Co jeszcze mnie zaskoczyło? Że osoby, które stworzyły wystawę, dalej chcą coś razem robić.

Chyba zaskoczeniem był też sam odbiór wystawy. Hala Mięsna ożyła!

Okazało się, że taka wystawa jest potrzebna. Wystawa spotkała się z szerokim odzewem. Podczas wernisażu hala wypełniona była ludźmi. Codziennie przychodzą kolejne osoby. Gdyby wystawa trwała dłużej, zobaczyłoby ją pół Białegostoku (śmiech).

No właśnie. Co zamierzasz zrobić z tym potencjałem – i fotografów, i zainteresowanych?

Jeżeli już zaczęliśmy robić swoje osiedlowe projekty, wierzę, że będą kontynuowane. Jak wejścia do klatek schodowych Magdaleny Topczewskiej, jak „Osiedlownik” czy mój projekt związany z hip-hopem. Być może za jakiś czas znów wspólnie zmierzmy się z tym tematem? Ale to nie wcześniej niż za pięć lat. Musimy złapać dystans. Co do ludzi – by nie zaprzepaścić tej siły, spróbujemy podjąć działania w przyszłym roku. Tylko jeszcze nie wiem, w jakim kierunku pójdziemy.

Może zespół muzyczny? Z Zenkiem (śmiech).

OSTAPOWICZ: PODLASKI RYNEK PRACY JEST... DOŚĆ SKOMPLIKOWANY

– Zgodziłbym się z tezą, że rynek pracy nie jest rynkiem pracownika, ale nie jest to jeszcze rynek pracodawcy. Na pewno nie jest tak, jak na początku lat dwutysięcznych, gdy pracodawcy dyktowali warunki zatrudnienia i ewidentnie był to ich rynek. Dzisiaj tak to nie wygląda – ocenia dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Białymstoku Hubert Ostapowicz

Andrzej Matys

Jak najkrócej można scharakteryzować nasz podlaski rynek pracy?

To nie jest łatwe pytanie. Niektórzy stawiają tezę, że podlaski rynek pracy to rynek trudny, ale według mnie to nie do końca trafne określenie. Nasz rynek na pewno jest dość skomplikowany, a czy trudny? To zależy w jakim zakresie będziemy te trudności rozpatrywali. Na pewno jest to rynek niejednorodny, choćby ze względu na duże zróżnicowanie przestrzenne, jeśli chodzi o sytuację na lokalnych rynkach pracy. Generalnie rynek wojewódzki to rynek regionalny, na który wchodzi rynek lokalny, czyli rynki powiatowe. I jeśli chodzi o stopę bezrobocia, owo zróżnicowanie jest bardzo duże, ale nie jest specyficzne w stosunku do innych województw. Popatrzmy na powiaty: kolneński, grajewski, sokólski i tamtejsze wysokie stopy bezrobocia. Ale z drugiej strony mamy powiat bielski, w którym działa wiele dużych firm albo powiat suwalski (bez Suwałk) czy łomżyński (bez Łomży) i tam stopa bezrobocia jest zdecydowanie niższa. Wreszcie miasto Białystok...

...gdzie poziom bezrobocia jest zbliżony do średniej krajowej, ale to centrum regionu.

Tak, w kraju mamy 5,5 proc. i w Białymstoku jest bardzo podobnie, aczkolwiek w województwie stopa bezrobocia wynosi 7,3 proc., czyli zdecydowanie odstawiamy na in minus. Ale, i to jest ciekawe, Podlaskie ma najniższą stopę bezrobocia wśród województw Polski wschodniej (m.in.: woj. lubelskie, podkarpackie, warmińsko-mazurskie), a w dodatku niższą niż województwo kujawsko-pomorskie, które tzw. ścianą wschodnią nie jest.

To ciekawe, bo jesteśmy regionem rolniczym, mamy trochę przemysłu, ale nie mamy na przykład wielkich korporacji i gigantycznych firm.

Tak, i ci wszyscy, którzy komentują sytuację na rynku pracy (także politycy) zapominają, że Podlaskie to przede wszystkim region rolniczy. Nasze zatrudnienie w rolnictwie jest średnio trzykrotnie wyższe niż średnia w kraju, a przez to nie mamy wielkiego przemysłu i firm, które mogą wytworzyć miejsca pracy w sektorze pozarolniczym. Ale choć jesteśmy regionem rolniczym, gdzie nie ma za bardzo potencjału do tworzenia nowych miejsc pracy, sytuacja nie jest aż tak zła.

Tyle że pojawiają się publikacje i informacje wskazujące na to, że sytuacja w rolnictwie jest



FOT. W. WOJTKIEWICZ

– Pogarsza się sytuacja na rynku pracy w Polsce, w tym w województwie podlaskim, rośnie bezrobocie – wskazuje Hubert Ostapowicz, dyrektor WUP w Białymstoku

taka, że może dojść do likwidacji jakiejś części gospodarstw. Zwłaszcza z powodu umowy Mercosur.

Rynek pracy to kategoria ekonomiczna, więc rządzi na nim popyt i podaż, a przedmiotem transakcji jest praca. Owa

słynna umowa między Unią Europejską a krajami Mercosur (m.in. Brazylia, Argentyna, Paragwaj, Urugwaj – przyp. red.) może wywołać szok, również na rynku pracy. Może, ale nie musi. Trzeba jednak zauważyć, że od kilku

miesięcy media i komentatorzy donoszą, że pogarsza się sytuacja na rynku pracy w Polsce, w tym w województwie podlaskim, że rośnie bezrobocie.

Z czego to wynika? Rzeczywiście tak jest?

Jak na każdym rynku, także na rynku pracy jest wiele przesłanek, które o tym decydują. Chcę jednak zauważyć jedną rzecz, a mianowicie to, że stopa bezrobocia zaczęła rosnąć, nie w jakiś kosmiczny sposób, ale jednak, i to jest fakt. W porównaniu do września 2024 roku bezrobocie w Podlaskiem we wrześniu br. wzrosło o 0,5 punktu procentowego: z 6,8 proc. do 7,3 proc. To przekłada się na populację około 2 tys. dodatkowych osób bezrobotnych, a według GUS w naszym województwie pracuje ponad 500 tys. obywateli. Trzeba jednak zauważyć, że 1 czerwca 2025 roku weszła w życie ustawa o rynku pracy i służbach zatrudnienia, która reformuje rynek pracy.

Nowa ustawa, czyli nowe zasady. Jakis przykład, który uzasadni większe bezrobocie?

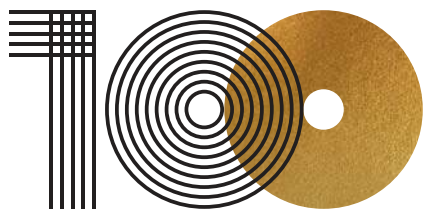
Ustawa wprowadziła m.in. zapis, dzięki któremu rolnicy mogą rejestrować się jako osoby bezrobotne, czyli ewidentnie odchodzić od rolnictwa

i ewentualnie przechodzić do innych sektorów.

A można prowadzić gospodarstwo rolne i zarejestrować się jako osoba bezrobotna?

Oczywiście. Dotychczas też było to możliwe, ale dotyczyło tylko wybranych grup rolników, a mianowicie tych, którzy nie mają więcej niż 2 ha przeliczeniowe. Dzisiaj rynek aktywizacji osób, które mają problemy na rynku pracy otworzył się na tereny wiejskie. Czyli tak naprawdę nie ma już ograniczenia dotyczącego powierzchni gospodarstwa. Oczywiście rolnik składa oświadczenie o swoich dochodach, a zgodnie z przepisem nie może uzyskiwać z działalności rolniczej miesięcznie dochodu większego, niż połowa minimalnego wynagrodzenia (dzisiaj to 2333 zł brutto – red.). Liczymy więc, że rolnicy, którzy mają ok. 5 ha ziemi mogą rejestrować się jako bezrobotni. I faktycznie już to robią, m.in. z ciekawości, bo otwiera się przed nimi szerokie spektrum form wsparcia: dotacje na rozpoczęcie działalności, szkolenia, warsztaty – a wszystko na koszt państwa. I tylko z tego powodu stopa bezrobocia i w kraju, i w naszym województwie zaczęła rosnąć.

ciąg dalszy na str. 29



Złota
Setka
Podlaskiego

PARTNERZY STRATEGICZNI



PARTNER WSPIERAJĄCY



ORGANIZATOR

Kurier Poranny

PARTNERZY MERYTORYCZNI

dun & bradstreet



PATRONAT HONOROWY

ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PARTNER MEDIALNY GALI





PULS
#187

P O L A K U ! C O F N I J C Z A S
Str. 20-21

Ponoć ten świat skrojony jest pod „skowronki”, przecież do szkoły czy pracy biegamy zazwyczaj rano. I to właśnie poranne marki lepiej znoszą zmianę czasu z letniego na zimowy, bo wcześniej robi się jasno. Ale, umówmy się, żyć pełnią życia, cieszyć każdym dniem może każdy, niezależnie od tego, o której godzinie wstaje z łóżka i jak późno kładzie się spać

Dorota Kowalska

„SKOWRONKI” KONTRA „SOWY”, CZYLI KOMU ŻYJE SIĘ LEPIEJ

Film „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” Stanisława Barei. Kultowa rozmowa w holu dworca kolejowego. Dwóch robotników rozprawia o wyjeździe do pracy.

- Ja to, proszę pana, mam bardzo dobre połączenie. Wstaję rano za piętnaście trzecia. Latem to już widno. Za piętnaście trzecia jestem ogolony, bo golę się wieczorem. Śniadanie jadę na kolację. Tylko wstaję i wychodzę.

- No, ubierasz się pan.
- W płaszcz - jak pada. Opłaca mi się rozbierać po śniadaniu?
- Fakt!
- Do PKS mam pięć kilometrów. O czwartej za piętnaście jest PKS.

- I zdążasz pan?
- Nie, ale i tak mam dobrze, bo jest przepełniony i nie zatrzymuje się. Przystanek idę do mleczarni. To jest godzinka. Potem szybko wiozę mnie do Szymanowa. Mleko, widzi pan, ma najszybszy transport, inaczej się zsiada. W Szymanowie zsiadam, znoszę bańki i łapię EKD. Na Ochocie w elektryczny do stadionu, a potem to już mam z górki, bo tak... w 119, przesiadka w 13, przesiadka w 345 i jestem w domu, to znaczy w robocie. I jest za piętnaście siódma! To jeszcze mam kwadrans. To sobie obiad jem w bufecie, to po fajrancie już nie muszę zostawać, żeby jeść, tylko prosto do domu. Igóra 22.50 jestem z powrotem. Golę się. Jem śniadanie i idę spać.

Czas to ponoć najcenniejsza rzecz, jaką posiadamy. Nic więc dziwnego, że każdy gospodaruje nim najlepiej jak potrafi. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy zaliczamy się do grupy „skowronków” czy „sów”, bo to generuje nasz rytm dnia. Jeżeli

zmiana czasu z letniego na zimowy kogoś cieszy, to raczej tych pierwszych.

Jeszcze przed budzikiem

Anna, pracuje zdalnie i tak naprawdę nie musiałaby wstawać bladym świtem, ale wstaje. Budzik dzwoni dokładnie o 5.30. Prysznic, szybka kawa, potem spacer z psem. Wracając do domu wstępuje po bułki do osiedlowego sklepiku, około 8.30 odpala komputer.

- Mówiąc szczerze, często wstaję przed budzikiem. Podobnie jest w sobotę, niedzielę, czy święta. Czasami chciałabym pospać dłużej, ale po prostu nie mogę - mówi.

Najlepiej funkcjonuje do południa i wczesnym popołudniem. Wtedy najczęściej robi, najłatwiej przychodzi jej praca. Zawsze tak było. Pamięta, chodziła do liceum, po lekcjach biegała na treningi, bo była zapalonym sportowcem, do domu wracała koło 19.00. Nie była w stanie się uczyć, choć wiedziała, że znajomi z jej paczki właśnie wtedy, albo jeszcze później siadali do książek. Ona wolała położyć się spać, wstać o 4.00 i zakuwać.

- Ludzie z klasy pukali się w czoło - opowiada.

Oczywiście, zdarzało się, że uczyła się także wieczorami, zwłaszcza przed maturą. Mus to mus, wiadomo. Wolała jednak to poranne wstawanie.

Ale coś za coś, jak to mówią. Około 16.00 dopada ją pierwsze zmęczenie, ogarnia potworna senność.

- A im jestem starsza tym gorzej to wygląda - wzrusza ramionami. Szybka kawa, albo spacer z psem zazwyczaj pomagają.

Nie ukrywa, że najbardziej męczyła się w pracy, w której najczęściej działa się po południu, a do późnych godzin wieczornych trzeba było utrzymać umysł w formie. Potrzebowała kilku miesięcy, żeby się przestawić. I była zachwycona, kiedy mogła wreszcie wrócić do swojego normalnego rytmu dnia: wstawać wcześniej i chodzić spać około 23.00, bo o tej godzinie kładzie się do łóżka.

Ma wśród znajomych i „skowronki” i „sowy”. Doskonale wie, do kogo nie dzwonić przed południem, a kogo nie zdziwi telefon o północy. Jedni i drudzy układają dzień pod swój chronotyp: w pracy wybierają poranne albo popołudniowe zmiany, ze znajomymi umawiają się na lunch albo późną kolację. Krótko mówiąc żyją w ciągu dnia lub nocy.

Jednej z koleżanek, typowej „sowie”, wówczas dziennikarce radiowej, szefowie kazali przychodzić do pracy na 5.00 i czytać serwisy informacyjne. Prosiła, tłumaczyła, że to będzie radiowy koniec świata. Nic, podjęli decyzję i tyle. Po kilku miesiącach sami zmienili zdanie: przychodziła na 11.00, ponoć o 5.00 nawet głos miała jakiś nie jej.

Inna, dla odmiany „skowronek”, co jakiś czas między 8.00 a 9.00 dzwoniła do swojej szefowej, żeby zdać relację z postępów w pracy. Nie rozumiała,

czemu ta jest dla niej rano taka niemiła, lubiły się przecież, szanowały. Wreszcie któregoś dnia usłyszała w słuchawce: „Kochana, mogłabyś dzwonić jakieś dwie godziny później, za każdym razem mnie budzisz”. Oniemiała. 9.00 rano to był dla niej środek dnia.

- Wolę, kiedy rano jest jasno. Więc przejście na czas zimowy aż tak bardzo nie demoluje mojego rytmu dnia, chociaż oczywiście nie znoszę tych ciemnych, ponurych popołudni - mówi. I przyznaje, że ma znajomych, dla których czas zimowy to organizacyjne piekło.

Oszczędności niewielkie

I wygląda na to, że będą musieli w tym piekle żyć. Wprawdzie w 2019 roku parlament europejski podjął decyzję o ostatecznej rezygnacji ze zmiany czasu letniego i zimowego. Ostatnia taka zmiana miała nastąpić 25 października 2020 roku, ale pandemia koronawirusa pokrzyżowała te plany. I nic nie wskazuje na to, żeby europosłowie do tego tematu wrócili, a zajęli się nim nie bez powodu. Z badań Komisji Europejskiej z 2018 roku wynika, że 84 proc. Europejczyków opowiada się za zniesieniem zmian czasu. Podobne wyniki przyniosło badanie CBOS z 2019 roku - ponad 78 proc. Polaków jest tego samego zdania.

PIERWSZY NA POMYSŁ ZMIANY CZASU WPAŁŁ WIELE LAT TEMU AMERYKAŃSKI UCZONY I POLITYK BENJAMIN FRANKLIN, WSPÓŁAUTOR KONSTYTUCJI USA

Większość ludzi chciałaby, aby przez cały rok obowiązywał czas letni.

Właściwie do przesuwania wskazówek zegara powinniśmy się przyzwyczaić, pierwszy na ten pomysł wpadł wiele lat temu amerykański uczonego i polityk Benjamin Franklin, współautor Konstytucji Stanów Zjednoczonych, ale przyzwyczaić się nie możemy. Czemu właściwie miał służyć ten zabieg? Lepszemu dopasowaniu aktywności człowieka do godzin, w których jest najwięcej światła słonecznego i oszczędnościom, stąd w języku angielskim, czas letni określa się jako „czas oszczędzający światło dzienne”. W Polsce zmiana czasu została wprowadzona w okresie międzywojennym, następnie w latach 1946-1949, 1957-1964, a od 1977 roku stosuje się ją nieprzerwanie.

Tyle tylko, że oszczędności z tym związane wcale nie są takie oczywiste. W 2018 roku portal wysokienapiecie.pl przytaczał wyniki badań na temat wpływu przeprowadzania zmiany czasu na zużycie energii. I tak w Niemczech zmiana czasu dwa razy w roku daje ok. 0,8 proc. oszczędności na korzyść w domach z energooszczędnego oświetlenia. Z kolei czeska analiza 162 różnych badań z całego świata wykazała, że czas letni dawał średnio 0,34 proc. oszczędności w zużyciu energii w całej gospodarce, a w większości państw europejskich jeszcze mniej. „Eksperci oceniają, że tak naprawdę są to nieznaczające wartości i zależą w dużej mierze od położenia geograficznego” - napisano w raporcie. Większe korzyści ze zmiany czasu miały odnosić europejskie państwa znajdujące się bardziej na południu.

Włoskie Towarzystwo Medycyny Środowiskowej otwarcie zaapelowało, aby nie przestawiać zegarków i pozostawić czas letni. Z przedstawionych przez nie badań wynika, że to nie zmiana czasu, a obowiązywanie czasu letniego przez cały rok przyniosłoby Włochom roczne oszczędności w wysokości 500 milionów euro i zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o 200 tys. ton. Z danych firmy Terna Rete Italia wynika, że obowiązujący obecnie przez pół roku czas letni, czyli dodatkowa godzina światła słonecznego, pozwoliła zaoszczędzić Włochom w latach 2004-2018 9,1 mld kWh, co przyniosło oszczędności rzędu około 1,5 mld euro.

Co do naszej aktywności i dobrego samopoczucia związanego z większą ilością światła dziennego, założenia Benjamin Franklin też nie do końca się sprawdziły.

Według prof. Elżbiety Pyzy z Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego lepiej by było, gdybyśmy nie przestawiali dwa razy do roku zegarów.

- Nasz zegar wewnętrzny funkcjonuje po to, aby zanim jeszcze wstaniamiy i zanim zobaczymy światło dzienne, nasz organizm już był przystosowany do działania - stwierdziła prof. Elżbieta Pyza w rozmowie z Polska Agencją Prasową. - Osobiście uważam, że wprowadzenie jednolitego czasu letniego przez cały rok byłoby dobre, z uwagi na to, że dłuższy dzień jest korzystny. Ktoś wcześniej wstający mógłby jednak woleć, aby jasno było wcześniej - to są kwestie indywidualne - dodała.

Zdaniem pani profesor to, w jakim stopniu odczuwamy konsekwencje zmiany czasu,

wynika przede wszystkim ze stopnia naszej wrażliwości na takie zmiany. Jedni ludzie odczuwają je jako dużą dolegliwość, inni nie. Teoretycznie jeden dzień powinien wystarczyć, aby zegar wewnętrzny mógł się przystosować do jednogodzinnej zmiany czasu. Ale nie wszyscy reagują w ten sposób, niektórzy do nowych warunków przyzwyczajają się nie przez jedną dobę, ale przez cały tydzień.

- Mechanizm zegara okołodobowego reguluje rytm organizmu niezależnie, ale musi się też dostosować do warunków zewnętrznych. Dlatego zmiany w tym trybie mają swoje konsekwencje: prowadzą do desynchronizacji pomiędzy tym, co się dzieje na zewnątrz, a wskazaniami zegara wewnętrznego - tłumaczyła prof. Pyza.

Wiadomo, że zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości.

I choć sama zmiana czasu nie jest główną przyczyną problemów zdrowotnych u większości z nas, to rezygnacja z niej, przynajmniej zdaniem lekarzy, przynosiłaby więcej dobrego niż złego.

Na razie jednak jest jak jest. W nocy z soboty na niedzielę cofamy wskazówki zegara o godzinę do tyłu.

Zanim zapadnie ciemność

Dla Andrzeja i Krystyny zmiana czasu na zimowy to organizacyjna demolka. Oboje, typowe „sowy”, chodzą spać grubo po północy i nie wstają przed południem.

- Tak mamy od zawsze - mówi Krystyna. - Nasze życie zaczyna się po 20.00, wtedy siadamy do kolacji, potem czytamy, oglądamy „Szkło kontaktowe”, jakieś filmy. Bardzo późno chodzimy spać, ale też późno wstajemy - opowiada.

Prowadzą agroturystykę: mają dom dla gości, bardzo duże podwórkę, na którym posadziła dziesiątki kwiatów i krzewów.

- Każdy, kto ma dom, nie mówiąc już o dwóch, wie, że wkoło jest zawsze coś do zrobienia. Kiedy przechodzimy na czas zimowy, po prostu nie starcza mi dnia - przyznaje.

I tłumaczy, że zanim weźmie prysznic, zje śniadanie jest 14.00, za dwie godziny robi się ciemno. Nie jest w stanie podlać roślin, narąbać drewna, zgrabić liści, a trzeba przecież zrobić jeszcze jakieś zakupy, posprzątać, coś ugotować.

- Z niczym nie jestem w stanie zdążyć - narzeka.

Ich znajomi prowadzą podobny tryb życia, głównie nocny. Każdy ma gospodarstwo, kawałek ziemi. Jesienią i zimą jest problem, żeby zdążyć z robotą zanim zapadną ciemności.

- Wydaje mi się, że na wsiach czas zimowy jest trudniejszy do zniesienia niż w miastach. Tu nie ma kin, teatrów, restauracji, nie ma tylu rozrywek. Ludzie żyją trochę rytmem dnia, a „sowy” mają zupełnie przechłapane - wybucha śmiechem Krystyna. Andrzej tylko potakuje.

Lidka, ich przyjaciółka, też prowadzi agroturystykę, też ma kawałek ziemi. Nawet próbowała się swego czasu przestawić: wstawać wcześniej i wcześniej kłaść się spać. Nic z tego nie wyszło.

- Nie byłam w stanie usnąć przed północą, a jeśli nawet wstałam o 8.00, wszystko leciało mi z rąk. Chodziłam po domu jak zombi - wspomina.

Ona też zaczyna życie nocą. Wtedy dzwoni do znajomych, gotuje obiad na następny dzień, czyta, ogląda filmy na przeróżnych platformach, przyjmuje gości.

- Na wsiach ludzie spotykają się wieczorami - tłumaczy. - W ciągu dnia każdy ma coś do zrobienia, a to na podwórku, a to trzeba gościom coś wytłumaczyć, pokazać, gdzieś ich zawieść - wzrusza ramionami.

Ich miastowi znajomi też nie kładą się spać przed 2.00. Późnym wieczorem najlepiej ogarnia im się rzeczywistość. Wcześniej rano najlepiej im się śpi.

„Skowronki” mają lepiej

Dwa lata temu dr Joanna Gorgol z Uniwersytetu Warszawskiego wraz ze współpracownikami próbowała dociec, komu w Polsce żyje się lepiej „skowronkom” czy „sowom”. Rezultaty ich pracy opublikował „Płos One”.

Na swojej stronie internetowej dr Gorgol przyznaje, że tematem chronotypu, czyli indywidualnych, częściowo wrodzonych preferencji co do pory zaczynania i kończenia aktywności, zainteresowała się, bo nie godziła się ze stereotypami. Zwłaszcza tymi dotyczącymi „sów”, czyli osób, które chodzą spać późno i późno wstają, a ich aktywność jest najbardziej wydajna po południu i wieczorem.

- Często bywają postrzegane przez społeczeństwo jako mało produktywne, mało sumienne, czy nieodpowiedzialne. Prowadzę dalsze badania na ten temat z nadzieją, że ich wyniki przyczynią się do częstszego uwzględniania potrzeb osób wieczornych np. w kontekście środowiska szkolnego lub pracy - wyjaśniała Joanna Gorgol.

Już jakiś czas temu zauważono, że istnieje grupa ludzi, potocznie nazywana „sowami” oraz druga, niejako przeciwstawna - „skowronkami” - przy czym większość z nas ma jednak chronotyp mieszany.

„Chronotyp (...) jest centralnym aspektem indywidualnych różnic w obszarze rytmu okołodobowego. (...). Wiele badań wykazało, że poranność-wieczornność jest związana nie tylko

z porami snu i pobudki, ale także wieloma innymi fizycznymi i psychologicznymi cechami, włączając w to wydolność poznawczą, funkcjonowanie emocjonalne, inteligencję emocjonalną czy osobowość” - piszą we wstępie autorzy pracy w „Płos One”.

Joanna Gorgol ze współpracownikami przeanalizowała ankiety dwóch grup osób mieszkających w Polsce (500 i 728 osób). Najpierw ustalono ich typ chronometru, a potem poziom zadowolenia z życia i poziomu sumienności.

„Co ważne, chronotyp ma również znaczenie dla jakości życia i rozwoju jednostki. Mianowicie, badania wskazują, że poranność jest związana z wyższym poziomem satysfakcji w życiu, wyrażaną jako subiektywna ocena jakości życia na podstawie osobistych indywidualnych kryteriów” - przypominają naukowcy.

Badania pokazują, że „skowronki” są bardziej sumienne, „sowy” zaś bardziej kreatywne, a tym samym skłonne do ryzykownych zachowań.

Zdaniem Joanny Gorgol i jej współpracowników, korzyści chronotypu porannego mogą wynikać z różnych powodów, choćby z lepszej jakości snu, a ta rzutuje na samopoczucie i satysfakcję z życia.

Zauważono, że „poranność” związana jest z lepszymi wynikami w nauce, a to często przekłada się na sukces życiowy. Może stąd „skowronki” są bardziej zadowolone z życia niż „sowy”. Te drugie, zwłaszcza w północnej części Europy, gdzie jest ich mniej niż na południu, łatwego życia nie mają, choć badania wykazują, że są inteligentne i mają poczucie humoru.

Inna rzecz, że świat skrojony jest pod „skowronki” - zarówno do szkoły, jak i do większości miejsc pracy trzeba wstawać wcześniej rano, „sowy” cierpią z tego powodu okrutnie, pracują mniej wydajnie w ciągu dnia, bo jak wiadomo rozkręcają się dopiero wieczorem.

Z kolei naukowcy z University of Birmingham odkryli, że mózgi „sów” w niektórych aspektach działania wykazują fundamentalne różnice w porównaniu do mózgów „skowronków”. Różnice dotyczyły wielu obszarów mózgu, które, jak wyjaśniają naukowcy, biorą udział w podtrzymaniu świadomości.

Wiąże się z tym gorsza koncentracja, wolniejsze reakcje i zwiększona senność „sów” w ciągu typowego dnia (między godz. 8 rano a 8 wieczorem), co widać szczególnie w godzinach rannych.

Konsekwencje wpływu chronotypu na nasze życie mogą być jednak poważniejsze. Naukowcy z Northwestern Medicine i University of Surrey po analizie danych 50 tys. osób obserwowanych przez 6,5 roku zauważyli, że osoby preferujące późne wstawanie mają o 10 proc. większe ryzyko śmierci, niż ludzie, którzy wcześniej kładą się spać i wcześniej zaczynają dzień.

Wcześniejsze badania dowodzą też, że „sowy” częściej cierpią na kłopoty z metabolizmem i układem krążenia. Autorzy publikacji podkreślają jednocześnie, że o tym, czy ktoś lubi wstawać późno, czy wcześniej w połowie decydują geny, a w połowie środowisko.

Potrafimy się dostosować

Nie wszyscy jednak tak kurczowo trzymają się „skowronków” i „sów”. Michael Breus, psycholog, który bywa nazywany doktorem snu, uważa, że mamy 4 główne chronotypy, odpowiadające temu, jak w naturze zachowuje się delfin, niedźwiedź, wilk i lew.

Najwcześniej wstawać ma lew (budzi się nawet o 5.30) i potrafi efektywnie pracować do około 17.00. Wieczorem jest potwornie zmęczony, więc zasypia już o 22.00. Delfin wstaje około 06.30, najlepiej funkcyj-

nuje wcześniej rano oraz po południu, w środku dnia często jednak odczuwa spadek formy. Delfiny rano są bardziej kreatywne, a wieczorami łatwiej radzą sobie z trudnymi zadaniami. Miewają problemy z zasypianiem. Wilki wstają najpóźniej i nie bez trudności. Rano są mało efektywne. Ich czas pracy zaczyna się około 11.00 i trwa do mniej więcej 18.00 - 19.00. Zasypiają najpóźniej ze wszystkich chronotypów.

Niedźwiedzie wstają około 7.00 - 07.30 i rano dobrze pracują nad trudnymi zadaniami. Mają ogromną potrzebę drzemki w ciągu dnia i bez niej w zasadzie nie mogą efektywnie funkcjonować, ale jeśli się prześpią, to potrafią pracować wieczorem bez żadnego problemu. Powinny chodzić dość wcześniej spać.

Co ciekawe, zdaniem naukowców, bardzo wielu z nas ma chronotyp mieszany, inaczej rzecz mówiąc, potrafi się dostosować. Jeśli trzeba - wstanie wcześniej rano, albo pójdzie spać grubo po północy.

Więc nie ma się co zmartwiać. Bo, umówmy się, życie pełnią życia, cieszyć każdym dniem mogą tak skowronki jak i sowy, nie mówiąc już o niedźwiedziach, delfinach i wilkach.



Zmiana czasu najbardziej dotyka ludzi, którzy mają problemy ze snem lub mają zaburzony rytm okołodobowy. A kiedy śpimy źle, rośnie nam ciśnienie, tętno, a tym samym zwiększa się ryzyko innych dolegliwości

KAZUKI YAMAMOTO / REX FEATURES/EAST NEWS

KATOWICE I KRAKÓW AUTOSTRADĄ POŁĄCZONE, A RACZEJ PRZEDZIELONE

SPRAWDZILIŚMY I TUTAJ REMONTY RZECZYWIŚCIE NIGDY SIĘ NIE KOŃCZĄ

Czy kiedykolwiek udało Wam się przejechać śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 bez żadnych utrudnień? A może to nieprawda, co mówią złe języki, że remont trwa tam od lat i non stop, może pamięć nas zawodzi, a mózg oszukuje? Zapamiętajcie na początek dwie liczby: 1599 z 1826.

tekst

Bartłomiej Romanek

Dziennikarz i redaktor „Dziennika Zachodniego” z 20-letnim stażem, obecnie z-ca redaktora naczelnego

Jeśli zdarzyło się Wam przejechać przez śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 bez stania w korkach i omijania remontów, to znaczy, że wygraliście los na loterii. Autostrada łącząca Śląsk z Krakowem, którego koncesjonariuszem jest spółka Stalexport Autostrada Małopolska, to wieczny plac budowy. Codziennie są zamknięcia pasów i przewężenia, codziennie GPS tysiącom kierowców z całej Polski proponuje dojazd do Krakowa alternatywnymi trasami, które często są szybsze, a co najważniejsze tańsze.

Proste pytanie: czy był jeden taki piękny dzień?

Pytanie: „Czy od otwarcia tego odcinka był chociaż jeden dzień, kiedy na tym odcinku autostrady A4 nie prowadzono żadnego remontu?” przez lata prawdopodobnie padło (w formie lamentu, a częściej przekleństwa) w każdym aucie, które musi pokonywać tę krótką w sumie trasę. Wielokrotnie padało też w mediach. Kto mógłby nam udzielić odpowiedzi na to pytanie? Może Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, a może koncesjonariusz Stalexport Autostrada Małopolska? Nic bardziej błędnego, bo obydwie instytucje nabierają wody w usta, kiedy pytamy je o listę wszystkich prowadzonych prac.

17 czerwca wysłaliśmy do GDDKiA i Stalexportu konkretne pytania dotyczące listy wszystkich prac prowadzonych na tym odcinku A4. GDDKiA odpowiedziała po kilku dniach, odsyłając nas do koncesjonariusza. Stalexport Autostrada Małopolska nie odpowiedział na naszego mejla do dzisiaj. W sierpniu ponownie próbaliśmy się skontaktować z rzecznikiem prasowym, tym razem telefonicznie. Nie odbierał, nie odpisał również na naszą SMS-ową prośbę o kontakt, nawet mimo przypomnienia, że na jego odpowiedź czekamy już dwa miesiące.

Skoro to taka tajemnica, uznaliśmy, że warto skonfrontować powszechne przekonanie polskich kierowców (że na zaledwie 61 kilometrach dróg re-

mont trwa cały czas, choć za przejazd płacić trzeba) z faktami. W sieci nic nie ginie. A Dziennik Zachodni, Gazeta Krakowska, Dziennik Polski, Nasze Miasto, a także inne serwisy, od niemal 20 lat przestrzegają kierowców przed zmianami organizacji ruchu na A4 i związaniymi z nimi korkami.

Zamykanie pasów, przewężenia, ograniczony ruch na autostradowych węzłach - na A4 od 2003 roku to codzienność. W latach 2003-2009 Stalexport wyremontował 61 km jezdni autostrady, zmodernizował 31 obiektów mostowych, wybudował 15 przejazdów awaryjnych, 10 km ekranów akustycznych, zbudował także system stacji meteorologicznych wraz z elektronicznymi tablicami informacyjnymi

oraz posterunek policji autostradowej.

Prace na nieco mniejszą, ale i tak dużą skalę kontynuowano w kolejnych latach. Do 2012 roku wykonano remonty następnych 22 obiektów mostowych. Według danych Stalexportu dostępnych na stronie internetowej na modernizację autostrady wydano duże pieniądze:

- 2013 – 29 mln zł
- 2014 – 41 mln zł
- 2015 – 18,7 mln zł
- 2016 – 37 mln zł
- 2017 – 43,9 mln zł



- 2018 – 31 mln zł
- 2019 – 32,5 mln zł
- 2020 – 41,4 mln zł
- 2021 – 45,4 mln zł
- 2022 – 70 mln zł
- 2023 – 80,5 mln zł

W sumie w latach 2013-2023 wydatki inwestycyjne wyniosły 470,4 mln zł, czyli prawie pół miliarda zł.

Dziennikarski evergreen

O tym, jak wielkie utrudnienia dla kierowców generowały prace na tym odcinku autostrady A4, świadczą przykłady archiwalnych publikacji. W redakcji DZ żyje sporo starych anegdot, ale ta o A4 do Krakowa jako miejscu, skąd na pewno nawet najbardziej leniwy reporter może napisać o remoncie i korku, z pewnością jest wciąż aktualna. 8 lipca 2004 roku Dziennik Polski informował o remoncie 8-kilometrowego odcinka. Portal Katowice Nasze Miasto dodawał, że prace potrwać mają co najmniej 5 lat – od remontów kierowcy mieli odpocząć w 2009 roku.

W 2006 roku kierowcy na Dzień Dziecka otrzymali prezent w postaci kolejnego remontu autostrady A4. Modernizacja obejmowała pięć mostów oraz wymianę nawierzchni na długości 3 km. Wyłączono z ruchu jeden pas autostrady w kierunku Krakowa – ok. 3 km za węzłem Murkowska. Koncesjonariusz informując o utrudnieniach, zapowiadał... kolejne prace.

W lipcu miał zostać wyłoniony wykonawca prac obejmujących remont kolejnych 39 mostów i 50 km nawierzchni. Ta inwestycja miała potrwać minimum trzy lata. W 2007 roku Dziennik Zachodni regulaminie przypominał o potężnych utrudnieniach w okolicach węzła Murkowska z powodu trwających prac.

W maju 2008 i czerwcu 2009 Dziennik Zachodni informował, że w remoncie jest aż 20 procent 61-kilometrowego odcinka, o którym mowa. Kierowcy stali w korkach w środku sezonu urlopowego. Nic dziwnego, że tracili cierpliwość, a nawet ogłaszali bunt, zawiązywali się w grupy, domagając się zniesienia poboru opłat ze względu na stan techniczny autostrady.

W 2008 roku opisywaliśmy na naszych łamach historię prawniczkę z Częstochowy, której przejazd autostradą z Katowic do Krakowa zajął trzy godziny. Z powodu trwających remontów na znacznym fragmencie A4 ruch odbywał się tylko jednym pasem, a w dodatku samochody przesuwali się w żółwym tempie.

W międzyczasie toczyły się spory o ujawnienie umowy zawartej pomiędzy polskim rządem a Stalexportem w 1997 roku, a także o zasadność pobierania opłat w sytuacji, kiedy kierowcy nerwowo spoglądają na zegarki, stojąc w korkach na drodze nazywanej autostradą.

Druga dekada XXI wieku stała pod znakiem kolejnych remontów na autostradzie A4. Jedynie w 2015 roku wartość prac wykonanych przez Stalexport Autostrada Małopolska spadła poniżej 20 milionów rocznie.

Jest policja i dane o przetargach

Wróćmy do naszego podstawowego pytania – czy od otwarcia tego odcinka był chociaż jeden dzień, kiedy nie prowadzono tam żadnego remontu? W latach 2003-2020 jednoznacznych danych brak, pozostaje więc kwerenda w mediach. Ale lata 2021-2025 to już inna para kaloszy, dane są. Ile dni zajęły/zajmą remonty autostrady A4 w latach 2021-2025. Wnioski są dokładnie takie, jakich się spodziewacie.

Na razie dane cząstkowe. Tyle dni w roku trwały remonty na A4 między Katowicami a Krakowem:

- 2021 – 291 dni
- 2022 – 243 dni
- 2023 – 334 dni
- 2024 – 366 dni
- 2025 – 365 dni

Skoro zarówno GDDKiA, jak i Stalexport nie odpowiadały na nasze pytania, postanowiliśmy oprzeć nasze ustalenia na danych dostępnych w internecie. Ogrom prac na A4 pokazuje m.in. liczba przetargów ogłoszonych przez koncesjonariusza. W ostatnich dziesięciu latach (2016-2025) ogłoszono ich ponad 370, czyli mniej więcej trzy miesięcznie. Przynajmniej połowa z nich związana jest z przygotowaniem projektów lub wykonaniem samych prac drogowych na A4. Pozostałe dotyczą prac na parkingach, zakupu specjalistycznego sprzętu oraz modernizacji punktów poboru opłat. Uznajmy więc, że miesięcznie półtora przetargu dotyczyło remontów drogi.

Skalę prac drogowców na śląsko-małopolskim odcinku A4 pokazują również policyjne liczby. Zarządca każdej drogi w Polsce wraz z wykonawcą przed rozpoczęciem inwestycji muszą opracować nową organizację ruchu. Zawsze jest ona opiniowana przez policję. Jak nas poinformował Bartosz Izdebski z Zespołu Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, małopolska policja od 1 stycznia 2023 do 18 czerwca 2025 opiniowała w sumie aż 41 zmian organizacji ruchu. Daje to 41 zmian w 2,5 roku, czyli w 30 miesięcy.

– Wydział Ruchu Drogowego KWP w Krakowie archiwizuje dane w zakresie liczby wydawanych opinii do projektów organizacji ruchu dla konkretnego odcinka drogi, zgodnie z obowiązującymi przepisami, przez okres dwóch lat. W związku z tym nie dysponujemy pełnymi danymi sprzed 2023 roku – tłumaczy Bartosz Izdebski.

Zatem 41 zmian w dwa i pół roku. Dla porównania na ponadpięciokrotnie krótszym odcinku DK 91 w Częstochowie podczas gruntowej przebudowy (a właściwie budowy na nowo), pracowano w podobnym czasie na pięciu różnych organizacjach ruchu. Warto dodać, że stara „gierkówka” w Częstochowie co prawda nie jest autostradą, ale z drugiej strony koliduje m.in. z linią tramwajową, a jej modernizacja była kompleksowa i obejmowała powstanie bezkolizyjnych węzłów.

Małopolska policja również skierowała nas po szczegółowe dane do organów zarządzających ruchem, ale że te – jak już wspominaliśmy – milczą, musieliśmy znaleźć inne źródło informacji. Na swojej stronie Stalexport Autostrada Małopolska, koncesjonariusz autostrady, publikuje komunikaty o wszystkich utrudnieniach w ruchu związanych z pracami drogowców. Niestety, komunikaty znikają ze strony mniej więcej po roku od publikacji. Na szczęście dane udało się nam odzyskać dzięki witrynie Web Archive zajmującej się archiwizowaniem danych internetowych.

Jako że strony są archiwizowane kilka razy w roku, wielokrotnie dla uzupełnienia wiedzy musieliśmy czerpać informacje z dokumentacji przetargowych, a jeszcze częściej bazować na publikacjach prasowych.

To teraz te liczby: 1599 dni ze wszystkich 1826

Według naszych ustaleń utrudnienia spowodowane pracami drogowymi na A4 w 2021 roku trwały przynajmniej 291 dni – praktycznie 10 miesięcy. Według komunikatów Stalexport Autostrada Małopolska wolny od remontów był jedynie styczeń 2021, w pozostałych miesiącach prowadzono różne inwestycje. Rozbudowywano m.in. pasy przy punktach poboru opłat. Przez niemal pół roku trwały prace w okolicach węzła Jeleń, obejmujące m.in. wymianę nawierzchni, ale różne prace prowadzono również w okolicach Byczyny, Rudna czy Balic.

W 2022 kierowcy odpoczęli od remontów, bo trwały one „zaledwie” 8 miesięcy, a dokładnie 243 dni. Pierwsze drobne prace przeprowadzono dopiero w marcu, a główne utrudnienia były związane z inwestycjami prowadzonymi – z niewielkimi przerwami – od kwietnia do grudnia 2022 roku. Tym razem większość prac skupionych było w okolicach Mysłowic. Były one związane z punktem poboru opłat oraz remontami obiektów mostowych.

W kolejnych miesiącach A4 było już zdecydowanie trudniej pokonać. Aż 334 dni (11 miesięcy) trwały utrudnienia na śląsko-małopolskim odcinku „czwórki” w 2023 roku. W tym czasie remontowano m.in. dwa wiadukty w Mysłowicach, wymieniano nawierzchnię w okolicach punktów poboru opłat. Przewężenia objęły m.in. odcinek między węzłami Jeleń i Jaworznie i Balin w Chrzanowie, a znaczne zmiany organizacji ruchu dotyczyły w 2023 roku węzłów Chrzanów i Brzęczkowice.

Dwa ostatnie lata, 2024 i 2025 są już w stu procentach wypełnione remontami. Co prawda ten rok się jeszcze nie zakończył, ale przesądzone jest to, że do grudnia będziemy się zmagać z utrudnieniami na autostradzie pomiędzy Mysłowicami a Krakowem.

Odnotujemy, że w 2024 roku główne prace dotyczyły wymiany nawierzchni na niemal całym odcinku, a także remontu wiaduktu w Chrzanowie. W tym roku kontynuowane są remonty nawierzchni, ale modernizowano również wiadukty w Imielinie i Chrzanowie.

I tak właśnie wyliczyliśmy, że utrudnienia na A4 trwały i będą trwały w latach 2021-2025 w sumie przynajmniej 1599 dni. To 87,5 proc. wszystkich 1826 dni kalendarzowych w tym okresie. 1599 dni to ponad 53 miesiące utrudnień, czyli cztery lata i 5 miesięcy.

Niestety, wszystko wskazuje, że z utrudnieniami na A4 kierowcy będą się zmagać jeszcze przez 3-4 lata, można więc powiedzieć, że trzecia dekada XXI wieku będzie pod tym względem najtrudniejsza od lat 2003-2009, kiedy na śląsko-małopolskim odcinku autostrady prowadzono najbardziej intensywne prace.

Dlaczego? Stalexport musi w 2027 roku przekazać trasę Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w znikomym stanie technicznym, dlatego

będzie kontynuować remonty. Zakres prac będzie zależny od przeglądów autostrady, których GDDKiA dokona do końca tego roku.

Będzie jeszcze gorzej, ale przynajmniej po trzy pasy

– W związku z przejściem odcinka autostrady A4 Katowice – Kraków od koncesjonariusza, w GDDKiA powołany został specjalny zespół. Jego zadaniem jest przegląd stanu technicznego trasy i określenie, czy jest on wystarczający w odniesieniu do wymagań umowy koncesyjnej. Prace zespołu trwają, odbyły się już pierwsze przeglądy, a na bieżąco planowane są kolejne. W przeglądach uczestniczą też przedstawiciele koncesjonariusza – Stalexport Autostrada Małopolska – oraz niezależnego inżyniera – tłumaczy Szymon Piechowiak, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

– Do końca tego roku planujemy dokonać przeglądów autostrady i głównych elementów jej infrastruktury towarzyszącej. Ewentualne zakresy niewypełniające zapisów umowy zostaną wyremontowane lub naprawione w tym lub przyszłym sezonie budowlanym, przed zakończeniem trwania umowy z koncesjonariuszem – dodaje Szymon Piechowiak.

Co jednak najistotniejsze, przejście autostrady przez GDDKiA nie będzie oznaczało zakończenia prac. Przeciwnie, konieczne będą nowe inwestycje, bo natężenie ruchu na tym odcinku według niektórych szacunków może wzrosnąć nawet o 40 procent. Kierowcy po tym, jak otwarte zostaną bramki i przejazd stanie się bezpłatny, z pewnością częściej skuszą się na przejazd na A4. GDDKiA dostrzega problem, ale o szacunkach dotyczących wzrostu ruchu wypowiada się ostrożnie.

– Informacja, o ile wzrośnie ruch na tym odcinku po przejściu trasy od koncesjonariusza, jest dla nas kluczowa. Dlatego planujemy zlecić przygotowanie odpowiedniej dokumentacji uwzględniającej analizy i prognozy ruchu dla odcinka pokoncesyjnego. Na podstawie dotychczas prowadzonych przez nas analiz i prognoz, obejmujących też możliwe przeniesienie ruchu z innych dróg, wzrost o 40 proc. wydaje się mało prawdopodobny. Mówimy oczywiście o stałym wzroście ruchu w dłuższym okresie, a nie chwilowych wyższych związków np. ze świętami lub rozpoczęciem wakacji – twierdzi Szymon Piechowiak.

Jednym z rozwiązań byłoby rozszerzenie odcinka w obu kierunkach do trzech pasów. Jakie w tym zakresie plany ma GDDKiA? Szymon Piechowiak, podkreśla, że rozbudowa odcinka autostrady A4 pomiędzy Katowicami a Krakowem wpisana jest do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030 r. (z perspektywą do 2033 r.). To oznacza, że ta inwestycja jest raczej przesądzona, nie wiadomo jeszcze jednak, ile potrwać ma prace z tym związane.

– Szczegóły dotyczące poszerzenia autostrady przy wykorzystaniu szerokiego pasa rozdzielacza, poznamy po opracowaniu dokumentacji projektowej. Obecnie przygotowujemy się do ogłoszenia przetargu na wyłonienie wykonawcy tej dokumentacji – mówi Szymon Piechowiak, który w przy-

padku terminów przywołuje przykład innej inwestycji.

– Dla zobrazowania czasu potrzebnego na rozbudowę A4 pomiędzy Katowicami i Krakowem (ok. 60 km) możemy przytoczyć przykład związany z A2 pomiędzy Łodzią i Warszawą (ok. 90 km). Na początku lipca br. ogłosiliśmy przetarg na wyłonienie wykonawcy tych prac, a umowę planujemy podpisać w I połowie 2026 r. Zakończenie robót planowane jest na II połowę 2027 r. Przy poszerzeniu autostrady A4 Katowice – Kraków będziemy czerpać z doświadczeń zebranych przy poszerzeniu autostrady A2 Łódź – Warszawa oraz wcześniejszych tego typu inwestycji realizowanych pod ruchem (np. rozbudowa A1 w woj. śląskim i łódzkim). Dotyczy to zarówno kwestii dokumentacji, organizacji ruchu, jak i samej realizacji inwestycji – tłumaczy rzecznik GDDKiA.

Żeby nam nie umknęło: wciąż mówimy o zaledwie 61-kilometrowym odcinku drogi. 1599 dni remontów na 1826 dni ogółem.

Śląsko-małopolski odcinek autostrady A4

19 września 1997 roku Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej udzieliło spółce Stalexport sp. z o.o. koncesji na eksploatację oraz przystosowanie A4, relacji Katowice – Kraków, do wymogów płatnej autostrady. Umowa w znacznej części niejawna, później była aneksowana przez kolejnych premierów RP. W 1998 roku powstała spółka Stalexport Autostrada Małopolska, która została powołana przez koncesjonariusza autostrady – firmę Slatexport S.A. z jej 100-procentowym kapitałem akcyjnym. Celem spółki było przystosowanie autostrady A4 na odcinku Katowice (węzeł Murkowska) – Kraków (węzeł Balice) do wymogów płatnej autostrady oraz eksploatację autostrady na tym odcinku, przyznanej Stalexport S.A. w roku 1997.

Dzięki zmianom ustawy o autostradach płatnych 28 lipca 2004 roku koncesja na śląsko-małopolski odcinek autostrady A4 została przeniesiona na SAM, a 17 października 2005 r. podpisano Aneks nr 5 do Umowy Koncesyjnej. Już w grudniu 2005 zawarto z konsorcjum banków: Westdeutsche Landesbank, DePfa Group, Kreditanstalt für Wiederaufbau i BPH S.A. umowę kredytową na kwotę do 380 mln zł.

W październiku 2009 r. SAM S.A. zakończyła kolejny etap przedsięwzięcia. Koncesjonariusz wyremontował gruntownie nawierzchnię na całym 61 km odcinku A4 Katowice-Kraków, zmodernizował 31 obiektów mostowych oraz wybudował 15 przejazdów awaryjnych i 10 km ekranów akustycznych.

W kolejnych latach dzięki uzyskanemu kredytowi prowadzono kolejne prace, wyremontowano m.in. 22 obiekty mostowe. 30 września 2019 r. Stalexport Autostrada Małopolska S.A. dokonała całkowitej spłaty długu. Remonty A4 trwają jednak do dzisiaj.

15 marca 2027 roku zarząd nad śląsko-małopolskim odcinkiem A4 przejmie GDDKiA. Przejazd stanie się bezpłatny, ale sami kierowcy nie odpoczną od remontów ze względu na planowane poszerzenie obu kierunków autostrady do trzech pasów.

Byłej prezydenckiej pary pomysły na przyszłość

W tym tygodniu głośno było i o Andrzeju Dudzie, i o jego żonie. A w szczególności o ich nowej, biznesowej przyszłości. Zaskoczenia nie kryją nawet politycy PiS

Dorota Kowalska

Andrzej Duda znalazł pracę. Idzie do biznesu. Były prezydent został członkiem rady nadzorczej ZEN.com. To fin-tech nazywany czasem „polskim Revolutem”.

Po latach służby publicznej chce wykorzystywać swoje doświadczenie do wspierania rozwoju technologii i innowacji, które mają realny wpływ na gospodarkę - tak tłumaczył swoją decyzję w rozmowie z „Pulsem Biznesu”.

Czemu wybrał akurat tę firmę? - Polskie banki mają usługi cyfrowe na znakomitym poziomie, ale ZEN.com idzie jeszcze o krok dalej. To jak porównanie tradycyjnych telefonów komórkowych ze smartfonami - chodzi o stworzenie całego intuicyjnego ekosystemu finansowego, a nie tylko pojedynczej usługi. Dlatego mówię zarządowi: myślcie nie tylko o młodych klientach, ale też o moim pokoleniu, które jest coraz aktywniejsze cyfrowo i potrzebuje nowoczesnych, ale też przyjaznych rozwiązań - opowiadał w „PB”.

Dodał też, że „przyjął na siebie współodpowiedzialność za nadzór nad tym, by ZEN.com był instytucją maksymalnie bezpieczną dla konsumentów”, a dalej podkreślał, że widzi siebie w organach nadzorczo-doradczych i być może będzie w przyszłości działał „w jakichś kolejnych boardach różnych instytucji”.

ZEN.com to spółka założona w 2018 roku w Rzeszowie przez Dawida Rożka, przedsiębiorcę, który w 2010 roku współtworzył platformę gamingową G2A. Spółka swoją centralę ma na Litwie. Działa w prawie 30 krajach i oferuje m.in. karty płatnicze, wymianę walut, konta wielowalutowe, a także płatności internetowe. ZEN.com jest m.in. sponsorem Kanału Zero Krzysztofa Stanowskiego, w którym od niedawna były prezydent ma program. W czerwcu podczas swojej ostatniej podróży zagranicznej w roli prezydenta Polski Andrzej Duda zabrał ze sobą przedstawicieli firmy. W Singapurze towarzyszył mu jej założyciel Dawid Rożek.

„Pan Prezydent Andrzej Duda dołączył do rady nadzorczej UAB ZEN.COM - jest to nasza główna, licencjonowana w UE spółka, która odpowiada za nadzór regulacyjny i strategiczny. To przemyślana decyzja strategiczna, która wzmacnia nasz ład korporacyjny” - czytamy w komentarzu Zen.com dla



Z nieoficjalnych informacji wynika, że Agata Kornhauser-Duda dostała pracę w banku centralnym. Z kolei były prezydent znalazł pracę w biznesie

TVN24. Firma informuje też, że funkcja, jaką otrzymał były prezydent, jest „ściśle doradczo-nadzorcza, zgodna ze standardami europejskiego corporate governance”. Andrzej Duda nie będzie brał udziału w działaniach operacyjnych, zarządczych ani promocyjnych. Jego rola ma „charakter instytucjonalny i apolityczny”.

Nowa pracą byłego prezydenta zaskoczeni są nawet politycy Prawa i Sprawiedliwości. - Niestety, śmierdzi to na kilometr - mówi.

Zdaniem polityków PiS nowa praca oznacza, iż Duda nie wróci do polityki. - A zarabiać trzeba. Duda ma duże koszty, bo choć nie zarabiał mało w trakcie prezydentury i prawie nic nie wydawał, ma niemały kredyt na dom w Krakowie. Jego prezydencka emerytura to niecałe 14 tys. zł plus środki na biuro, ale to nie są kokosy - powiedział Onetowi jeden z parlamentarzystów. Jak dodał, były prezydent nie ma praktycznie już żadnych wpływów w PiS. - Został całkowicie odcięty. Spalił mosty wypowiedziami o prezesie, że ten jest stary i już powinien dać sobie spokój z polityką. Trudno po-

ważnie traktować wypowiedzi człowieka, który Jarosławowi Kaczyńskiemu zawdzięcza praktycznie całą swoją polityczną karierę - podkreślił rozmówca.

Ale prawda jest też taka, że Andrzej Duda przez 10 lat swojej prezydentury nie stworzył swojego zaplecza politycznego, a jego wpływy w Prawie i Sprawiedliwości były coraz mniejsze. Nie jest też tajemnicą, że Jarosław Kaczyński nigdy nie darzył go sympatią. - Andrzej Duda uznał, że nie ma dla niego miejsca w polskiej polityce, choć lepiej byłoby, żeby nie szedł w biznes - stwierdził poseł Bolesław Piecha w rozmowie z „Super Expressem”.

W podobnym tonie na ten temat wypowiada się Michał Wójcik. Wiceprezes PiS także jest zdziwiony tym, że Duda postanowił zająć się prywatnym biznesem.

- Na zawsze wyszedł z polskiej polityki. Wolałbym, żeby Andrzej Duda na przykład jeździł z wykładami po Polsce, a nie zatrudniał się w prywatnym biznesie - podsumowuje.

Zaskoczona decyzją byłego prezydenta jest także Anna Zalewska. Europosłanka PiS w roz-

mowie z „Wprost” zaznacza jednak, że „przyjmuje ją z szacunkiem”.

- Myślę, że dla każdego jest to zaskoczenie, ale Andrzej Duda jest wolnym człowiekiem, szuka swojej drogi, pomysłu na życie, przyjmuje różnego rodzaju propozycje - mówi.

Mniej szacunku do decyzji byłego prezydenta mają politycy koalicji rządzącej.

- To jest rzeczywiście zaskakujące. Z tego, co czytałam, najbardziej zaskakujące dla jego kolegów i koleżanek z byłej partii, czyli z PiS-u. To oczywiście rodzi pytania, nie moje, ale także sympatyków byłego prezydenta, o to, kiedy to stanowisko pojawiło się na stole, kiedy udało się zrekrutować. Jest tu szereg pytań, ale pozostawmy wyjaśnienia panu prezydentowi - mówiła w „Onet Rano” ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk. - Uważam, że obrotowe drzwi między biznesem a polityką to jedna z bolączek ostatnich dekad polskiej polityki. Najgorszym zjawiskiem są ludzie krążący między biznesem a polityką, którzy przesiadają się z fotela prezesa jakiejś

firmy czy rady nadzorczej na fotel poselski, bo tutaj naprawdę ciężko jest oddzielić konflikt interesów od autentycznych kompetencji. Uważam, że powinniśmy wzmocnić antylobbingową ochronę w polityce, bo tych nacisków może pojawiać się wiele z różnych stron, a nie wszystkie zawsze są wychwytywane jako nielegalne - dodała.

Ale jeszcze więcej kontrowersji wzbudziły doniesienia o byłej pierwszej damie. Z nieoficjalnych informacji, do jakich dotarli dziennikarze TVN24 wynika, że Agata Kornhauser-Duda dostała pracę w banku centralnym. Na zrzucie ekranu bazy mailowej widać konto przypisane do jej nazwiska z oznaczeniem funkcji „doradca prezesa” w dziale Departament Generalny. Do zrzutu ekranu z nazwiskiem Kornhauser-Dudy dotarła również redakcja portalu money.pl. Screeny miała otrzymać we wtorek tuż po godzinie 10. Kilkanaście minut później, na kolejnym przesłanym zrzucie ekranu, nazwiska Kornhauser-Dudy już w bazie nie było.

Rzecznik NBP w rozmowie telefonicznej z dziennikarzami

poinformował, że „stan aktualny jest taki, że Agata Kornhauser-Duda nie doradza, nie jest zatrudniona w Narodowym Banku Polskim”.

Wreszcie wydał oświadczenie. „Pomimo jednoznacznego zdementowania przez NBP nieprawdziwych informacji o rzekomym zatrudnieniu Pani Agaty Kornhauser-Dudy w Narodowym Banku Polskim, niektóre media od ponad godziny wprowadzają opinię publiczną w błąd, nie zmieniając tytułów ani treści publikacji. (...) Po raz kolejny apeluję o niepowielanie nieprawdziwych informacji. Pani Agata Kornhauser-Duda nie jest zatrudniona w NBP. Proszę również o natychmiastowe wycofanie artykułów, tytułów i wszelkich materiałów wprowadzających opinię publiczną w błąd”.

Rzecznik NBP nie chciał jednak odpowiedzieć na pytanie, czy była prezydentowa widnieć lub widniała w bazie mailowej i czy są plany zatrudnienia Agaty Kornhauser-Dudy w NBP.

Przypomnijmy, że zanim została pierwszą damą, Agata Kornhauser-Duda pracowała jako nauczycielka języka niemieckiego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie.

Jak można się było domyśleć, po tych informacjach, w sieci zawrzało.

„Ktoś nie ma roboty? Wyślijcie mail do NBP. Pan Dera od pana Prezydenta Dudy, doradcą w NBP. Pani Agata, żona pana Prezydenta Dudy, doradcą w NBP” - napisał europoseł KO Bartosz Arłukowicz.

„To piękny przykład dou des (daję, abys dał). Prezydent Duda powołał Glapińskiego (na wniosek Sejmu), a Glapiński powołał panią Dudę. Wiadomo, że nauczycielki niemieckiego są w NBP i na rynku niezwykle poszukiwane” - to Roman Giertych.

Janusz Schwertner, redaktor naczelny Gońca stwierdził, że „układ kołosistwa PiS domyka się - z tym samym poziomem arogancji i bezczelności, co w latach 2014-2023”.

„Fajnie, Agata Kornhauser-Duda będzie uczyć pracowników NBP języka niemieckiego” - skomentował Bartosz Wieliński z „Gazety Wyborczej”.

Cóż, wygląda na to, że były prezydent i jego żona potrafią o siebie zadbać. W każdym razie, po wyprowadzce z Pałacu Prezydenckiego biedy cierpieć nie będą.

Wkrótce poznamy EkoGminy

Od kilku lat „Kurier Poranny” i „Gazeta Współczesna” przygotowują ranking gmin przyjaznych środowisku, a w zasadzie stawiających na proekologiczne rozwiązania. Laureatów tegorocznej edycji poznamy 30 października

Tomasz Maleta

Tworząc to zielone zestawienie współpracowaliśmy merytorycznie – podobnie jak w poprzednich latach – z Urzędem Statystycznym w Białymstoku oraz Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Pełną listę wskaźników merytorycznych, służących do obliczenia syntetycznego wskaźnika rankingowego EkoGmina, prezentujemy w regulaminie naszego rankingu na naszych stronach internetowych. Przy ustalaniu rankingów zebrano dane statystyki publicznej i dane za 2024 rok z Urzędu Regulacji Energetyki (moc zainstalowanych odnawialnych źródeł energii), a reszta to sprawa matematycznych obliczeń.

– Uwzględnialiśmy w nich 14 wskaźników takich jak m.in.: zużycie wody na potrzeby gospodarki narodowej w przeliczeniu na jednego mieszkańca, udział odpadów zebranych selektywnie w odpadach komunalnych, odsetek osób korzystających z kanalizacji lub oczyszczalni przydomowych (na 1000 mieszkańców). Braliśmy także pod uwagę tereny zielone, wydatki gmin na ochronę środowiska (w przeliczeniu na mieszkańca), moc zainstalowaną z odnawialnych źródeł energii na 1000 mieszkańców czy np. udział obszarów prawnie chronionych w ogólnej powierzchni gminy – tłumaczy zastępca dyrektora Urzędu Statystycznego

w Białymstoku Dorota Wyżkowska.

Z kolei Józef Klim, wiceprezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku, zaznacza, że w przypadku tej części rankingu, która obrazuje aktywność w Programie Czyste Powietrze, fundusz kierował się prostą zasadą: – Chcieliśmy pokazać aktywność mieszkańców przez pryzmat liczby złożonych wniosków w stosunku do liczby zarejestrowanych domów – podkreśla wiceprezes.

W jaki sposób można rozwijać pod względem ekologicznym gminę w Podlaskiem?

Janusz Bobik, dyrektor Departamentu Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego podkreśla, że najlepszą drogą do uzyskania poprawy nastawienia ludzi do ochrony środowiska jest edukowanie oraz wzbudzanie poczucia odpowiedzialności społecznej za ochronę dziedzictwa przyrodniczego.

– Edukacja ta powinna trafiać do osób z różnych grup wiekowych, z różnym wykształceniem i z różnych środowisk – nie ma wątpliwości Janusz Bobik.

Według niego oczywistym sposobem wydają się być również wszelkie bezpośrednie działania, polegające na badaniach i ochronie środowiska. Województwo podlaskie planuje to realizować w ramach projektu strategicznego



Laureatów tegorocznej edycji rankingu EkoGminy poznamy już w czwartek

„Ochrona i przywracanie różnorodności biologicznej i krajobrazowej oraz funkcji ekosystemów na terenie województwa podlaskiego” w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Podlaskiego 2021-2027. Głównym koordynatorem projektu jest Departament Ochrony Środowiska UMWP, zaś partnerami i współrealizatorami: Politechnika Białostocka, Uniwersytet w Białymstoku oraz wojewódzkie jednostki organizacyjne: Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi, Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej i Suwalski Park Krajobrazowy. Realizacja projektu obejmuje łącznie lata 2024-2029. Dofinansowanie na cały okres realizacji projektu wynosi 44 334 583,81 zł, zaś całkowita wartość kosztów kwalifikowalnych projektu wynosi 52 915 302,00 zł.

– Mówiąc o rozwoju nie można zapominać o inwestycjach.

Wszystkie one powinny być realizowane z poszanowaniem środowiska naturalnego – podkreśla Janusz Bobik. – Wskazuje, że szczególną ich kategorią mogą być inwestycje służące środowisku, m.in.: zmniejszające antropopresję na tereny cenne, ograniczające emisje zanieczyszczeń do powietrza, wód i ziemi, dążące do stosowania zasad gospodarki obiegu zamkniętego, w tym ograniczania ilości wytwarzanych odpadów czy pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych.

Ekobezpieczeństwo gminy w sytuacjach kryzysowych

Rozwiązania ekologiczne to także niezależne źródła energii na wypadek sytuacji kryzysowych, związanych z klęskami naturalnymi czy też obronnością. Mogą służyć nie tylko jako alternatywne źródła energii, ale na przykład być uzupełnieniem

jeśli chodzi o zaopatrzenie ludności w czystą wodę.

– W przypadku mieszkańców nie ma innego wyjścia jak czekanie, aż zostanie naprawiona instalacja. Aczkolwiek zarządzcy bloków mogą skorzystać z tzw. mobilnej stacji uzdatniania wody. W takim przypadku za jej pomocą mogą czerpać wodę z każdego źródła. Nawet jeśli woda z wodociągu jest skażona np. bakteriami coli, a zdarza się to coraz częściej, to taka stacja może wodę uzdatnić do poziomu zdatnej do picia – mówi Kazimierz Łukaszewicz, prezes firmy Aqua-Soft. – Jest w stanie uzdatnić do 1000 litrów wody na godzinę. Ponadto ma także możliwość paczkowania wody na porcje. W ten sposób będzie gotowa do odbioru przez mieszkańców.

Prezes Łukaszewicz podkreśla, że w ten sposób – w przypadku zagrożenia odcięcia dostępu do wodociągu – można uzdatnić wodę z innego źródła.

– W przypadku Białegostoku nawet ze stawów dojazdowych czy Supraśli i w woreczkach dystrybuować do celów pitnych – dodaje.

Z kolei w sytuacji, gdy skażenie dotyczy np. terenów rolniczych, na których do celów gospodarczych nie można skorzystać z takiej nieczystej wody, pomocne są kontenerowe stacje uzdatniania wody. Można ją przetransportować do gminnej stacji uzdatniania.

– Podłączając ją do instalacji można sprawnie dostarczać wodę wodociągiem – podkreśla

Łukaszewicz. – Nawet gdy energia elektryczna jest niedostępna przez zasilanie agregatem prądotwórczym możemy mieć dostęp do wody pitnej.

Ideą naszego rankingu i naszej akcji jest podkreślenie, jak ogromne znaczenie dla środowiska i dla mieszkańców poszczególnych gmin mają inwestycje proekologiczne – zarówno te realizowane przez samorządy, jak i te wdrażane przez firmy i mieszkańców. Postanowiliśmy więc uhonorować gminy, dla których ekologia jest szczególnie ważna, nie tylko dlatego, że dbają o swoje środowisko, ale również zależy im na przyciągnięciu nowych mieszkańców i turystów. Gminy inwestują nie tylko w oczyszczalnie ścieków, w poprawę jakości wody czy montaż instalacji odnawialnych źródeł energii. Starają się też prowadzić rekultywację parków, stawów i wszelkich terenów, które służą wypoczynkowi i rekreacji mieszkańców i turystów.

Gala już za kilka dni

Laureatów tegorocznej edycji poznamy 30 października. Tak jak w roku poprzednim wyróżnienia przyznamy w czterech kategoriach

- * EkoGmina w kategorii Gmina miejska,
- * EkoGmina w kategorii Gmina wiejska,
- * EkoGmina w kategorii Gmina miejsko-wiejska,
- * Najaktywniejsza gmina – program Czyste Powietrze.

ORGANIZATOR

Kurier Poranny
GAZETA
WSPÓŁCZESNA

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

PKS NOVA **BOŚ**
BANK

PARTNERZY GŁÓWNI

Podlaskie

BGK
BANK GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO

AQUASOFT
www.aqua-soft.com.pl
profesjonalne systemy uzdatniania wody

PARTNER LOKALIZACYJNY

MERCURE
HOTEL
BIAŁYSTOK

PARTNERZY MERYTORYCZNI

Urząd Statystyczny
w Białymstoku

WFOŚiGW
w Białymstoku

(NIE)ZWYKŁY BIELSKI RĘCZNIK OBRZĘDOWY

Ciąg dalszy ze str.14

kach niesiono trumnę. Zwyczaj ten funkcjonował jeszcze w latach 80. XX wieku.

W powiecie bielskim obrzędowość związana z ręcznikiem jest ciągle żywa? Na czym to polega?

W bardzo wielu domach wyznawców prawosławia te ręczniki nadal wiszą i zdobią ikonę w świętym kącie. Są zdejmowane, prane i później znowu zawieszane. W czasie postu są zdejmowane, albo wieszane są tylko czyste, czyli nie zdołbione. Ciekawostką jest np. to, że gdy w domu była kłótnia, to takim ręcznikiem zakrywano ikonę – Matkę Boską albo Jezusa Chrystusa, żeby nie widzieli, że w domu się kłóć. Wiele takich zwyczajów do dziś funkcjonuje. Każda para młoda w cerkwi stoi na pięknym dywanie, mającym zapewnić przyszłe bogactwo, ale oprócz tego, stoi na ręczniku obrzędowym. On nie jest duży, ale taki, żeby stanąć na nim mogła tylko para młoda. To także symbol niewinności i czystości, ale też symbol przejścia. Ikona przynoszona do cerkwi przez matkę chrzestną też



była niesiona w ręczniku. Także podczas błogosławieństwa panny lub pana młodego w domu przed wyjściem do cerkwi matka trzymała ikonę w ręczniku. Podczas wyjeżdżania do ślubu zaś układano ręcznik w poprzek drogi. Nadal spotykany jest zwyczaj układania korowajapieczyny obrzędowego na ręczniku, którymi wita się ważnych gości. W czasie Wielkanocy ręczniki były wkładane pod Płaszcznicę, czyli wizerunek Jezusa Chrystusa, który pełni funkcję Grobu Pańskiego w tradycji prawosławnej, jako prośba albo wota

w podziękowaniu za odzyskane zdrowie czy też za powrót syna z wojska. Podczas pogrzebów złożony ręcznik do trumny ma zapewnić, że w rodzinie nie będzie rozwołów. Ręcznikami wyścielano też trumnę. Albo niesiono na nich trumnę, żeby jej nie dotykać. Na ręcznikach wpuszczano trumnę do grobu. Później te ręczniki tam zostawiano albo zabierano i wieszano w świętym kącie lub oddawano do cerkwi jako dar. Często też ręcznik wieszano na krzyżu cmentarnym jako przypomnienie i pamięć o osobie zmarłej.

Na „odkopenie” ręcznika obrzędowego poświęciła pani wiele lat. Ukoronowaniem tego jest wpisanie bielskiego ręcznika obrzędowego na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Ma pani satysfakcję?

Zdecydowanie tak! Po tylu latach mojej pracy docierają do mnie sygnały od ludzi, że ręcznik jest bardzo ważny i cenny. Chwałę się nim, starają się dbać o ten ręcznik, poszukują informacji przez kogo został wykonany, a także skąd mamy i babcie czerpały wzory. Wiem, że jest potrzeba odnowienia tej tradycji, żeby ten ręcznik pojawiał się na ikonie w mieszkaniu lub żeby po prostu był w domu. Ludzie też wierzą, że ten ręcznik na ikonie umacnia wiarę. Myślę, że gdybym nie zaczęła tematu ręcznika obrzędowego, to wiele z nich nie dotrwałoby do dzisiaj. Często spotykałam się z tym, że ręczniki były wyrzucane czy niszczone. Ale to się zmieniło. Obecnie coraz więcej osób poszukuje swoich rodzinnych ręczników, zamawia podobne u twórczyni ludowych. Tradycja związana z ręcznikiem obrzędowym ulega odrodzeniu!

Rozmawiała:
Martyna Jurkowska

NASZE SMAKI

Sezon na śliwki powoli dobiega końca. Warto więc wykorzystać te pyszne i zdrowe owoce, gdzie się tylko da! Doskonale do deserów i obiadów, a także spożywane na surowo, w wersji suszonej czy wędzonej. Bogate w błonnik mają dobroczynny wpływ na układ trawienny. Zawarte w śliwkach witaminy A, C, E oraz polifenole w ciemnych odmianach mają działanie antyoksydacyjne. Śliwki pomagają regulować ciśnienie i poziom cukru we krwi, a także wspierają zdrowie kości.

Ciasto fale Dunaju ze śliwkami i masą budyniową
Składniki na ciasto
5 jajek
25 dag margaryny
1 szklanka cukru
30 dag mąki
2 łyżeczki proszku do pieczenia

2 łyżki kakao
2 łyżki śmietany
1/2 kg śliwek
Składniki na krem
1/2 litra mleka
2 budynie waniliowe
5 łyżek cukru pudru
1 kostka masła

Składniki na polewę
1 łyżka margaryny
1,5 łyżki cukru
1,5 łyżki wody
1,5 łyżki kakao

Ciasto. Margarynę utrzeć razem z cukrem. Cały czas ucierając, dodawać po jednym żółtku. Stopniowo wsypywać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia. Białka ubić na sztywną pianę. Dodać do ciasta i delikatnie wymieszać. Ciasto podzielić na dwie części. Do jednej dodać kakao oraz śmietanę, wymieszać. Na blaszkę (wymiary 22x30 cm) wyłożyć ciemne ciasto, wyrównać. Na to wyłożyć ciasto jasne i wyrównać. Śliwki przekroić na pół. Usunąć pestki. Owoce ułożyć na cieście, lekko dociskając. Ciasto piec około 45 minut w temperaturze 175 stopni.

Krem. Budyń ugotować na mleku. Odstawić do przestudzenia. Masło utrzeć z cukrem pudrem. Stopniowo dodawać po łyżce zimnego budyniu. Utrzeć. Masę wyłożyć na upieczone ciasto. Wyrównać. Polewa. Z margaryny, cukru, wody i kakao zagotować polewę. Chwilę przestudzić. Przełożyć do rękawa cukierniczego. Na cieście zrobić kratkę z polewy. Ciasto wstawić na godzinę do lodówki.

Przepis Katarzyny Jaworek, autorki bloga „Tradycyjna kuchnia Kasi” (mad)

REKLAMA

0011395478

GALERIA JUROWIECKA

25.10

godz. 12-18
poziom -1

12:30
Wojciech Wojtkielewicz galeria zdjęć „**Białystok nieOBIEKTYWnie**”

13:00
Agnieszka Budkiewicz i Judyta Kokoszkievicz – **Klub Przedsiębiorczych Mam**

14:00
Bernarda Nikitorowicz – wprowadzenie do świata **podlaskiej sztuki kobiet**

14:30
Małgorzata Kiełkucka – **warsztat z krosna** dla każdego

14:45
Kolorek - Kolorowy głos Podlasia

15:00-17:00

- Pokaz mody** prowadzony przez Barbarę Piekut przeplatany występami grup artystycznych prowadzonych przez Pracownię Teatralną Justyna Godlewska i Przyjaciele
- Występ Duetu Tanecznego** Wiktoria Koniecko i Adrian Koniecko, Szkoła Tańca SALTARE

17:30
Tort z cukierni Sowa

Ponadto

- Pyszne przekąski! Poczestunek z Restauracji Ququłka Hotelu Ibis
- Jubileuszowa ścianka foto!
- Fotobudka 360 st.!
- Tort urodzinowy!
- Konkursy z nagrodami!

GALERIA JUROWIECKA ŚWIĘTUJE 10-LECIE ISTNIENIA

Któż z nas nie lubi świętowania? A szczególnie świętowania urodzin! Już w najbliższą sobotę, 25 października, poświętować będzie można razem z Galerią Jurowiecka, która obchodzi 10-lecie. Z tej okazji czeka nas mnóstwo atrakcji

Urszula Śleszyńska

Wielkim finałem urodzinowego świętowania będzie pokaz mody prowadzony przez Barbarę Piekut, przeplatany występami grup artystycznych z białostockiej Pracowni Teatralnej. Uczestnicy tychże grup, czyli warsztatowicze z PT, sprawdzą się również w roli modelek i modeli.

- Postaram się całym swoim doświadczeniem, całą swoją wiedzą aktorską, teatralną i sceniczną, podzielić z naszymi modelami i modelkami - mówi Justyna Godlewska-Kruczkowska, szefowa Pracowni Teatralnej. - Mam ogromny zaszczyt uczestniczyć w tym wspaniałym wydarzeniu, święcie nie tylko galerii, ale i mody, kultury i sztuki. Modele i modelki, którzy tego dnia pojawią się na wybiegu, to słuchacze i uczestnicy warsztatów teatralnych w Pracowni Teatralnej, poczynawszy od najmłodszych - Szkrabów i Milusińskich, poprzez Buntowników, czyli młodzież, aż po Doświadczonych - dorosłych. W pokazie pójda też mamusi i kilku tatusiów. To dla nas wszystkich kolejne doświadczenie, nowa przygoda. Mam nadzieję, że będzie się wszystkim podobało, tak jak nam się podoba. Serdecznie zapraszamy i widzimy się w Galerii Jurowieckiej!

Modele i modelki zaprezentują się w makijażach wykonanych przez kursantki MakeUp Academy by Dorota Lange, pod czujnym okiem szefowej.

- Lubię takie wyzwania, lubię jak coś się dzieje. To jest fajne, że w pokazie biorą udział zwykli ludzie, a nie profesjonalne modelki i modele - podkreśla Dorota Lange. - Każdy z nas może się przez chwilę poczuć jak prawdziwa modelka na wybiegu, jak ktoś wyjątkowy. Na co dzień żyjemy według schematów: praca, dom, szkoła i czasami wpadamy w taką rutynę, nudę. A tu nagle wchodzimy na scenę, zakładamy fajne ciuchy... A moje dziewczyny, moje studentki ze szkoły MakeUp Academy by Dorota Lange zajmą się makijażem i zadbają, aby każdy poczuł się wyjątkowo.



FOT. W. WOJTKIEWICZ

FOT. W. WOJTKIEWICZ

Podczas sobotniego pokazu mody w Galerii Jurowiecka można będzie zobaczyć m.in. takie kreacje

O idealny dobór kreacji zadbała zaś Barbara Piekut, twórczyni marki MO.YA fashion.

- Czym się kierować przy doborze ubrań? Powiem tak: trendy przemijają, stąd też nie trzymałabym się ich zbyt mocno - wskazuje Barbara Piekut. - Przede wszystkim ważne jest, żeby wiedzieć, w czym czu-

jemy się dobrze. Bo jeżeli czujemy się dobrze, to i wyglądamy dobrze. I dobrze jest się ubrać, a nie się przebrać. Modelom i modelkom życzę przede wszystkim skupienia oraz dobrej zabawy, ponieważ dla większości, o ile nie dla wszystkich, będzie to pierwszy raz w życiu, gdzie będą mogli spróbować

swoich sił na wybiegu. Życzę im, żeby zapamiętali każdy moment z tego wybiegu, ponieważ będzie to na pewno wyjątkowe doświadczenie, które będą wspominali po latach.

Ale pokaz to nie wszystko. W sobotę w Galerii Jurowiecka będzie można też obejrzeć zdjęcia zgromadzone na wystawie

„Białystok nieOBIEKTYWnie” autorstwa naszego fotoreportera Wojciecha Wojtkiewicza. Czeką nas też spotkanie z Agnieszką Budkiewicz i Juddą Kokoszkiewicz z Klubu Przedsiębiorczych Mam. Bernarda Nikitorowicz wprowadzi nas do świata podlaskiej sztuki kobiet, a Małgorzata Kiełkucka zaprosi wszystkich chętnych na warsztaty z krosna. Nie zabraknie też tych, których znamy z mediów. W galerii pojawi się Kolorek, czyli Karol Stefanowicz znany też jako Turysta z Podlasia. Zatańczą Wiktor Koniecko i Adrian Koniecko ze Szkoły Tańca SALTARE, a na deser wjedzie tort z ciastkami Sowa. Na scenie pojawi się również najmłodszy w Polsce kwartet skrzypcowy o nazwie 4String Girls, który wystąpi w składzie: Amira Just - 1 skrzypce, wokół, Maria Naliwajko - 2 skrzypce, Hanna Nowakowska - 3 skrzypce, Maja Matulewicz - wiolonczela. Zespół ma na swoim koncie udział i nagrody w konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych. Regularnie koncertuje w całej Polsce. Grają muzykę rozrywkową, a nawet rap.

Podczas urodzin galerii zostanie też przeprowadzona zbiórka charytatywna na rzecz Marysi Walczuk cierpiącej na ultra rzadką chorobę genetyczną, której nazwa brzmi jak złośliwy kod w oprogramowa-

niu: CFC4 i oznacza zespół sercowo-twarzowo-skróny. Syndrom ten wywołuje liczne powikłania - Marysia jest pod opieką kilkunastu poradni, ale dzielnie walczy. Co więcej, jej mama, Justyna Walczuk, prowadzi walkę o utworzenia leku na tę chorobę. Pomóc może każdy z nas.

Podczas imprezy nie zabraknie też pysznych przekąsek, poczęstunku z Restauracji Ququłka Hotelu Ibis, jubileuszowej ścianki foto, fotobudki 360 stopni i konkursów z nagrodami. Wszystkie to w godz. od 12 do 18 na poziomie -1.

- Z okazji wyjątkowego jubileuszu 10-lecia istnienia Galerii Jurowieckiej składamy sobie serdeczne gratulacje i wyrazy uznania za dekadę pełną sukcesów, rozwoju i nieustającej obecności w sercu Białegostoku - podsumowuje Ewa Szostak, specjalista do spraw marketingu z Galerii Jurowieckiej. - Dziękujemy za możliwość stworzenia miejsca, które łączy zakupy, rozrywkę i spotkania - miejsca, które stało się codzienną częścią życia tysięcy mieszkańców. Życzymy sobie kolejnych lat dynamicznego rozwoju, inspirujących projektów, zadowolonych klientów i najemców, a także niegasnącej energii do dalszego kształtowania miejskiej przestrzeni. Niech Galeria Jurowiecka wciąż tętni życiem - przyciąga nowościami, zachwyca atmosferą i pozostaje miejscem, do którego chce się wracać! 100 lat, Galeria Jurowiecka! Organizowane przez nas eventy to nie tylko rozrywka - to przede wszystkim ułkon w stronę naszych klientów. Chcemy, by każdy czuł się u nas mile widziany, zaskoczony, zainspirowany i doceniony. U nas zakupy łączą się z dobrą zabawą! Eventy to nasz sposób na podziękowanie klientom za zaufanie - tworzymy wydarzenia, które budują wspomnienia. Rodzinne weekendy, warsztaty, animacje - nasze eventy powstają z myślą o Was. Bo centrum handlowe to dziś miejsce spotkań, wspólnego czasu i uśmiechu.

10

urodziny

GALERII

JUROWIECKIEJ

GALERIA JUROWIECKA

25.10

godz. 12-18
poziom -1

MEDYCyna/KRYMINALISTYKA

„Dzień dobry. To mówię ja, nieboszczyk”

„Rozmowa z denatem” łączy elementy kryminału, nauki i filozoficzną refleksję nad bytem. Jej autor opowiada swoje historie wprost ze stołu sekcyjnego, z należyty szacunkiem traktuje każdego zmarłego i dąży do ustalenia prawdy, prowadząc z denatem swego rodzaju dialog.

Ciało w zamrażarce

Prezentujemy autora: dr Philippe Boxho jest lekarzem medycyny sądowej z Liege. Przedstawia zgony i przybliża proces dochodzenia do prawdy o ich przyczynach.

Wyliczanka Boxho jest dość ponura: opowiada nam m.in. o pozornym samobójstwie, za którym kryło się morderstwo, o kobiecie uduszonej przez męża, dziecku doprowadzonym do śmierci przez rodzicielskie zaniedbanie i o narkomanach zabitych przez drobnego złodziejszka.

Oddzielny wątek Boxho poświęca ciałom odnalezionych w... zamrażarce.

Cielesne ABC

Medycyna sądowa - wyjaśnijmy - to dziedzina nauki zajmująca się wykorzystywaniem medycyny dla kryminalistyki i wymiaru sprawiedliwości. Specjaliści medycyny sądowej, tacy właśnie jak Boxho, zajmują się m.in. opiniowaniem o przyczynach i okolicznościach śmierci, zwłaszcza w przypadkach zgonów z przyczyn gwałtownych, wykonywaniem oględzin, sekcji zwłok, badań lekarskich i wydawaniem opinii w sprawach karnych, cywilnych i ubezpieczeniowych.

Tę dziedzinę medycyny można podzielić na konkretne kategorie: tanatologię, toksykologię, traumatologię i serohematologię. Medycy sądowi są pomocni również w dociekanii prawdy historycznej, są np. obecni przy ekshumacjach zwłok.

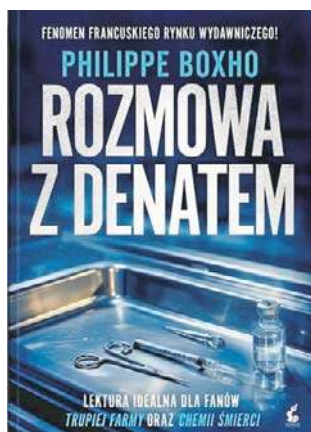
Jak umarł Zbawiciel

Dr Baxho też ekshumuje, ale inaczej. Np. w rozdziale „Chrystus na stole sekcyjnym” opisuje szczegóły jego śmierci. Nie mając jednak jednak dostępu do ciała Zbawiciela (z powodów oczywistych) opiera się na freskach obrazach, krucyfikach i wizerunkach Męki z kościołów i kaplic. I dochodzi do wniosku, że znajomość anatomii wśród artystów była dość znikoma.

Najczęstszym błędem jest ukazywanie gwoździ wbitych nie w nadgarstek Chrystusa, lecz w środek jego dłoni (Rzymianie wbijali je w tzw. „przestrzeń Destota”). Innym błędem jest źle pokazane odchylenie głowy, która zgodnie z anatomią powinna skłaniać się do przodu. Dalej idzie kwestia ran od korony cierniowej, wyglądu przebitego włócznią boku i koloru wypływającej krwi.

Dodajmy do tego tzw. suppedaneum, deskę umieszczoną pod nogami skazanego na ukrzyżowanie, której - wedle autora - nie było w czasie śmierci Chrystusa, a została wymyślona przez artystów wczesnego średniowiecza.

margra



Philippe Baxho
„Rozmowa z denatem”,
wyd. Sonia Draga,
Katowice 2025,
cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

DANIEL MARTYNIUK

Musiał lądować

Syn króla disco polo od pewnego czasu przebywał w Hiszpanii. W miniony wtorek postanowił wrócić z Malagi do Warszawy samolotem linii Wizz Air. Kiedy jednak tylko maszyna uniosła się w powietrze, zaczął krzyczeć w stronę załogi i współpasażerów, rzucać pogroźki oraz obrażać ludzi, co tworzyło atmosferę zagrożenia. - Stewardesy go osaczali, rozmawiali, próbowały uspokajać, a on jakby mógł, toby tam do rękoczynów doszło - opowiada jedna z pasażerek w „Fakcie”. Ostatecznie samolot musiał awaryjnie lądować w Nicei i Martyniuk został wyprowadzony przez policję. Na koniec miał krzyczeć do wszystkich, że stać go na taki obrób sprawy.

AGNIESZKA WŁODARCZYK

I odkształcona twarz

Celebrytka była niedawno gościem podcastu „Matcha Talks”, gdzie rozmawiała na temat poprawiania sobie urody. - Nie czuję się chyba ze sobą dobrze, wizualnie. Mam taki moment, że widzę, że się starzeję po prostu i nie podobałam się sobie - przyznała z rozbrajającą szczerością. I dodała: - Bardzo długo mogłam na przykład rano nagrywać jakieś storki i dosyć długo w miarę dobrze wyglądałam, a teraz tak się ze sobą źle czuję rano, że dopóki moja twarz się nie odkształci... Tak około 14. Najlepiej wyglądam wieczorem - zdradziła. A zapytana o medycynę estetyczną, zadeklarowała: - Niech każdy sobie robi, co chce. Ja mam to totalnie gdzieś.

AGATA RUBIK

Jednak nie jest chora

Celebrytka od dwóch lat mieszka z rodziną w Miami. Niedawno w świetnym nastroju odezwała się do fanów na InstaStories. Swoją dzień rozpoczęła o czwartej nad ranem od odebrania córki z imprezy, a zaraz po powrocie do domu wzięła się za lepienie pierogów. „Nie wiem, w czym tkwi sekret, ale to już kolejny raz, kiedy zauważyłam, że mam znacznie więcej energii, jak śpię mniej” - napisała do swych fanów. Wtedy jeden



W najbliższą sobotę ma odbyć się ślub Macieja Kurzajewskiego z Katarzyną Cichopek

z nich odpowiedział: „Bo do pracy nie chodzisz”. Celebrytka od razu odparowała: „No i tajemnica rozwiązana. Najważniejsze, że to nie żadna choroba”.

ANJA RUBIK

Zakochała się latem

Słynna modelka prowadzi doświadczenia z życia miłosnego. Ostatnio jednak francuski magazyn „Voici” dowiedział się, że Rubik spotyka się z popularnym nad Sekwaną aktorem Louisem Garrelem. Para poznała się minionego lata i od razu między nimi a nią zaiskrzyło. - To była miłość od pierwszego wejrzenia. Oboje urodzili się w czerwcu 1983 roku. On 14, ona 12. To ich zachwyciło - mówi przyjaciel aktora w rozmowie z „Voici”. Para jest ponoć nierozłączna, a ostatnio paparazzi przyłapali ją na ulicach Paryża podczas romantycznego spaceru i kolacji w modnej włoskiej restauracji. Louis Garrell ma na swym koncie dwa związki z koleżankami po fachu - Valerią Bruni Tedeschi, z którą ma adoptowaną córkę Oumę i z Laetitią Castą, która dała mu syna Azela.

AGNIESZKA DYGANT

Ma wyjątkowy regał

Aktorka, która na co dzień mieszka w Warszawie, kupiła w grudniu 2022 roku nowy dom. Jego lokalizacja pozostaje tajemnicą, ale wiadomo, że po-

siadłość sąsiaduje z lasem. 52-latką zadbała o to, by móc komfortowo odpoczywać po ciężkich dniach pracy. Postawiła nawet w ogrodzie prywatną saunę, o której od zawsze marzyła. Teraz sprawiła sobie nowe meble. Na Instagramie pojawiło się nagranie z momentu, gdy do jej domu wnoszono regał wykonany z belek, które powstały z drzewa przetrwałego pięć dekad temu ściętego na terenie Białowieży. „Naprawdę świetna robota” - podsumowała aktorka relację.

MACIEJ KURZAJEWSKI

Jeździł po kopalni

W najbliższą sobotę ma odbyć się planowany od dawna ślub prezentera z Katarzyną Cichopek. Szczegóły uroczystości nie są znane, bo narzeczeni ogłosili, że chcą te szczęśliwe chwile zachować dla siebie. Zapewnili jednak, że pochwalać się w mediach społecznościowych, gdy będą już po wszystkim. W miniony weekend przyjaciele Kurzajewskiego zorganizowali mu wieczór kawalerski. Mężczyźni nie wybrali się na huczną imprezę, a zamiast tego zafundowali przyszłemu panu młodemu prawdziwą przygodę. Na zamieszczonym przez celebrytę nagraniu na Instagramie widzimy, jak przemierza ciemne tunele samochodem terenowym. Pudełek rozeznął się w terenie i uznał, że była to... kopalnia gipsu i anhydrytu. „Najlepszy wieczór kawalerski!” - podsumował Kurzajewski wypadek.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Poczuje przyływ energii. Horoskop dzienny radzi zrobić coś spontanicznego, ale także uważać na słowa.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój będzie twoim sprzymierzeńcem. Nie spiesz się, bo horoskop na dziś wróży, że cierpliwość popłaci.

Baran (21.03 - 19.04)

Spotkasz kogoś inspirującego. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że rozmowa otworzy przed tobą nowe, ciekawe drogi.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja refleksji. Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że dzięki temu zrozumiesz, co naprawdę się liczy.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma zabłyśnie. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się mówić głośno o swoich ambicjach i marzeniach.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządki w głowie i wokół ciebie przyniosą ulgę. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by ustalić priorytety i zaufać intuicji.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień pełen emocji. Znajdź równowagę między sercem a rozsądkiem. Horoskop dzienny zapowiada, że będzie to klucz do spokoju.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać przeczuciom, ale nie działać zbyt impulsywnie.

Waga (23.09 - 22.10)

Zaskoczy cię dobra wiadomość. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by otworzyć się na zmiany.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dobry czas na podejmowanie odważnych decyzji. Zrób krok naprzód, bo horoskop na dziś zapowiada, że los sprzyja twoim planom.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoja kreatywność osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać te okoliczności i stworzyć coś wyjątkowego i trwałego.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą silne. Horoskop dzienny na piątek radzi, by nie uciekać od nich, lecz spróbować je zrozumieć i przekształcić w siłę.

OSTAPOWICZ: PODLASKI RYNEK PRACY JEST... DOŚĆ SKOMPLIKOWANY

ciąg dalszy ze str. 18

Ale jak to się może rozwinąć skoro jesteśmy regionem ty-powo rolniczym?

Jak to się będzie rozwijało w ciągu najbliższych miesięcy czy roku, na to pytanie raczej żaden profesor ekonomii czy analityk rynku jednoznacznie nie odpowie. Czy rzeczywiście znaczna część rolników mających małe gospodarstwa, ich domowników i małżonków (jeśli nie uzyskują innego dochodu) będzie się rejestrowała w urzędach pracy i windowała statystyki bezrobocia, tego nie wiemy.

Może się też zdarzyć, że w związku z różnymi pracami polowymi, np. żniwami, zrezygnują z bezrobocia?

Oczywiście. Oni nie będą zainteresowani ani utrzymywaniem statusu osoby bezrobotnej, ani podejmowaniem zatrudnienia w sektorze pozarolniczym. Chcę jednak zwrócić uwagę, że nic takiego nie

obowiązywało w Polsce przez ostatnie dziesięciolecie, a teraz rynek aktywizacji zawodowej otworzył się również na rolników. Ale żeby korzystać ze wsparcia różnych programów na aktywizację, trzeba zarejestrować się jako osoba bezrobotna. A jeśli się ludzie rejestrują, to statystyki rosną. Zresztą nie tylko rolnicy się rejestrują, bo w tej chwili obserwujemy, że robią to również osoby, które prawdopodobnie nie zarejestrowałyby się, gdyby nie nowa ustawa. Dzięki jej zapisom, rzeczywiście, niektóre grupy będą mogły łatwiej uzyskać jakąś formę wsparcia na aktywizację zawodową. Nie sposób jednak nie wspomnieć, że - ze względu na trudną sytuację budżetową - czekają nas znaczne oszczędności w tym sektorze. W projekcie budżetu środki m.in. na aktywizację zawodową, jakimi będą dysponowały powiatowe urzędy pracy, mają być mniejsze o po-

nad 40 proc. Jeśli w 2025 roku z Funduszu Pracy było około 3,5 mld zł, to w przyszłym roku będą ponad dwa miliardy. Jeśli więc dostępność do różnych form finansowego wsparcia będzie ograniczona, statystycznie poziom bezrobocia w kraju i w regionie będzie rósł. Jak jednak pokazują dane GUS, gospodarka rośnie, co - zdaniem polityków - powinno zachęcać firmy do rozwoju i tworzenia nowych miejsc pracy.

Jeszcze niedawno mówiło się, że rynek pracy jest rynkiem pracownika, ale coraz częściej słychać, że ten stan powoli staje się przeżytkiem.

Chyba zgodziłbym się z tą tezą. Jak już nie jest rynek pracownika, ale nie jest to jeszcze rynek pracodawcy. Na pewno nie jest tak, jak na początku lat dwutysięcznych, gdy pracodawcy dyktowali warunki zatrudnienia i ewidentnie był to ich rynek. Dzisiaj tak to nie wygląda, ale ponieważ sukce-

sywnie maleje liczba ofert pracy, trudno mówić o rynku pracownika. Krótko mówiąc: stopa bezrobocia diametralnie nie rośnie, ale nowych ofert pracy jest mało. I to jest dość niebezpieczne.

Ofert jest mało ze względu na wysokie koszty pracy?

To po pierwsze, a po drugie ten rynek (głównie w Podlaskiem) teraz trochę inaczej funkcjonuje. Generalnie przedsiębiorcy nie zwalniają grupowo, nie obserwujemy też zwolnień monitorowanych. Można powiedzieć, że pracodawcy utrzymują miejsca pracy, zaczynają dbać o pracownika i mimo chwilowych trudności, utrzymać go w firmie. Ekonomicznie to bardziej opłacalne, niż zatrudnienie nowego i wyszkolenie go, tym bardziej, że osoby poszukujące pracy mają dzisiaj spore wymagania.

To na koniec, niejako w ramach podsumowania, poroz-

mawiamy o kobietach, a dokładniej o ich sytuacji na podlaskim rynku. Jak to wygląda?

Sytuacja kobiet na podlaskim rynku pracy, tak jak i cały rynek, jest skomplikowana. Dlaczego? Statystycznie wygląda bardzo dobrze, bo w strukturze osób bezrobotnych kobiety stanowią tylko 43 proc. I tak jest od kilku ładnych lat. A skoro są w statystycznej mniejszości, można postawić tezę, że ich sytuacja jest dużo lepsza niż mężczyzn. Nic bardziej mylnego, bowiem w grupie zarejestrowanych bezrobotnych kobiet w Podlaskiem aż cztery tysiące to panie, które nie podjęły zatrudnienia po urodzeniu dziecka. I jest to tylko bezrobocie rejestrowane. Gdyby więc ktoś zapytał, dlaczego w pewnych sektorach brakuje rąk do pracy, można powiedzieć, że tę lukę mogłyby wypełnić kobiety. Ale najpierw trzeba je przekonać, by na nasz rynek pracy wróciły - w jakiegokol-

wiek formie, niekoniecznie na pełny etat. Dodam, że w naszym województwie mamy ponad 370 tys. osób biernych w wieku od 15 do 89 roku życia (wg normy UE). Nie są to osoby pracujące, nie są to osoby zarejestrowane jako bezrobotne (a osoby zarejestrowane traktuje się jako aktywne zawodowo). Owszem, rozpiętość wiekowa jest duża, ale wiadomo, że znaczna część tej grupy to osoby w wieku produkcyjnym. Kobiety stanowią 60 proc. tej populacji i niestety nawet nie rejestrują się w urzędach pracy, bo z jakiegoś powodu nie są zainteresowane aktywnością zawodową. Trzeba więc szukać rozwiązań tej sytuacji, choćby pokazując dobre wzorce, bo przykładów kobiet kierujących znaczącymi podlaskimi firmami jest sporo.

Rozmawiał: Andrzej Matys

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń

Białystok, ul. św. Mikołaja 1
Tel. 85 748 96 02
e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok

Białystok, ul. św. Mikołaja 1
reklama.bialystok@polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, ul. Wiejska, 2-pok, umeblowane, 1500zł, 531-166-155

DOMY - KUPIĘ

DOM lub 1/2 domu - Białystok lub okolice. 579-43-41-73

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, ul. Modrzewiowa, lokal 50m² (lokal, magazyn, zakład) ogrzewany, widny, oddzielny wjazd, 790-675-380

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom - przynies do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

MATERIAŁY OPAŁOWE

AB brzoza, dąb, grab, sosna, olcha - sprzedam. Dowóz gratis. 725-481-587

KUPIĘ : brzoza, dąb, grab, olcha, jesion, tel. 725-481-587

INNE

GINNA Spółdzielnia w Czyżewie ul. Szkolna 52 w dn. 07.11.2025 ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż Sklepu Spożywczego w Czyżewie przy ul. Nurskiej 13A o pow. 400 mkw. wraz z działkami nr 301, 630/2, 637/39, 637/40. Na wyżej wymienioną nieruchomość została zawarta umowa dzierżawy do 01.07.2028 rok. Cena wywoławcza: 950 000.00 zł. Tel. 608-014-038.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

KAŻDĄ starą toyotę i inne, od pierwszego właściciela. 500-100-099.

KUPIMY Twój samochód 2.000-50.000zł. Zadzwoni! 605-541-848

Praca

ZATRUDNIĘ

MĘŻCZYZNĘ lub małżeństwo w gospodarstwie, 577-271-156

ZATRUDNIĘ na budowę, stany surowe, domki jednorodzinne 505-597-321

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CIĘKNACE rynny, dachy, kominy, płotki śniegowe, 797-513-715.

PROJEKTOWANIE aranżacji i wyposażenia wnętrz, szpachlowanie, malowanie, panele, płytki, karton-gips i inne prace budowlane. Tanio, solidnie, doświadczenie, tel.883349541 (8.00-19.00)

REMONTOWO -budowlane, wykończenia, tel. 511-969-731.

REMONTY solidnie, konkurencyjne ceny. 697-457-481.

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi, rolety -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

DREWNO opałowe z dowozem 150zł/mp, tel. 602-62-00-94

GOTÓWKA za KSIAŻKI,881-934-948

ZŁOM kupię, wywożę. 508-127-829, 85/653-79-24

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

SKUP ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

TAKSÓWKA mleczna 100L, napęd, pistolet, mieszadło, grzałka do pojenia cielaków 577-271-156.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAŻ jałowic cielných. 602-731-229

AUTOPROMOCJA

Dzień dobry w poniedziałek

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24
wspolczesna.pl
poranny.pl

REKLAMA

0011420372

Wyciąg z ogłoszenia Wójta Gminy Poświętne z dnia 22 października 2025 r.
w sprawie drugiego ustnego przetargu nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Poświętne
- działka ozn. nr 50, o powierzchni 1,2782 ha, położona w obrębie geodezyjnym nr Liza Nowa. KW Nr B11B/00085712/1;
- nieruchomość przeznaczona do sprzedaży, cena wywoławcza – 93 000 zł;
- przetarg odbędzie się w dniu 28.11.2025 r. o godz. 9.00 w Urzędzie Gminy Poświętne;
- wadium 6 000 zł;
- ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń UG Poświętne, na tablicy ogłoszeń w m. Liza Nowa oraz opublikowano na stronach internetowych:
<http://bip.ug.poswietne.wrotapodlasia.pl/> <https://ugposwietne.wrotapodlasia.pl/>
- informacje o przetargu - UG Poświętne, pok. Nr 19, tel. (85) 650 13 14 w. 1

REKLAMA

0011408971

GASTROLOGICZNA DIAGNOSTYKA

dr med. Orest Hnidec

GASTROLOGIA-BIAŁYSTOK.PL

Białystok, ul. Ogrodowa 19

☎ 696 094 005 | 85 732 75 15 | 85 73 288 73

gastroskopia, kolonoskopia (w znieczuleniu),
pobieranie wycinków, test na Helicobacter,
usuwanie hemoroidów, USG brzucha

poniedziałek – czwartek 8.00 – 16.00 | piątek 8.00 – 11.00

SŁOWNIK: ANGKOR, AKSAK, ETALAZ, FALREP, GAMELAN, GOMÓŁA, MYANMAR, RIIKE, SZALAMAJA.

ROZWIĄZANIE: ZA RZEKĄ SŁÓW LEŻY BAJORO CZYNOW.

Polacy walczą o podium w LGP. Debiut Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Podczas tego weekendu w niemieckim Klingenthal odbędą się ostatnie konkursy sezonu Letniego Grand Prix. Rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.

Kacper Tomasiak, wygrywając cykl Letniego Pucharu Kontynentalnego, zapewnił Polsce dodatkowe miejsce na pierwszy period Pucharu Świata, liczący aż 12 konkursów. Tak dobra forma 18-latkę już teraz to zaskoczenie?

Przed wszystkim bardzo cieszymy się z postępów, które Kacper robi. Jego skoki są na bardzo fajnym poziomie. To młody zawodnik, ale chciałem podkreślić, że bardzo ułożony i wie, czego chce. Jestem spokojny, że nie uderzy mu do głowy przysłowiowa woda sodowa. Jeśli cały czas będzie umiejętnie prowadzony, ale też sam będzie doskonalił swoje skoki, powinien już w tym sezonie wiele osiągnąć. Ma niesamowite możliwości.

W nagrodę za triumf w LPK Tomasiak wystartuje w weekend w konkursach kończących sezon Letniego Grand Prix w Klingenthal.

Jestem bardzo ciekaw, jak dyspozycja z lata przełoży się na skoki w tych najbliższych zawodach w Niemczech oraz w Pucharze Świata, w którym, jestem przekonany, że dostanie swoją szansę.

Dobra forma Kacpra Tomasiaka cieszy tym bardziej, że poza Kamilem Stochem pozostali zawodnicy nie prezentowali się w ostatnich konkursach LGP na tyle dobrze, by myśleć realnie o zwiększeniu



Kamil Stoch (po lewej) zajmuje 5. miejsce w klasyfikacji generalnej LGP. Dawid Kubacki (po prawej) jest 6.

kwoty skoczków do czterech na igrzyska w Mediolanie?

A to jest właśnie nasz główny cel, aby zwiększyć tę liczbę. Na ten moment mamy zagwarantowane tylko trzy miejsca. Gdyby we Włoszech wystartowało czterech skoczków, byłby też rezerwowo, to pięciu wyglądałoby już całkiem nieźle. Nie wyobrażam sobie, abyśmy pojechali do Italii tylko z trzema zawodnikami.

Po dotychczasowych konkursach na igelicie polscy kibice z optymizmem mogą czekać na sezon zimowy?

Po ostatnich suchych latach w wykonaniu naszych skoczków trzeba się cieszyć z tego,

co jest. Pojedyncze udane konkursy to taki promyczek nadziei. Już pierwsze zawody w zimie, w których wystartuje cała światowa czołówka, pokażą, gdzie jest nasze miejsce. Oczywiście, pierwsze konkursy to będzie takie wzajemne badanie sił, ale już kolejne zarysują czołówkę na ten sezon. Obyśmy mieli w niej także naszych skoczków.

Walka o miejsce w składzie na konkursy PŚ oraz wyjazd na igrzyska zapowiada się bardzo ciekawie. Rywalizacja w kadrze nabiera rumieńców?

O występach w poszczególnych konkursach będą decydować trenerzy, mam na-

dzieję, że na podstawie aktualnej dyspozycji. Jest kilku zawodników, którzy mają bardzo równe szanse na powołania, nie tylko na zawody Pucharu Świata, ale też olimpijską kwalifikację.

To będzie pierwszy sezon pod wodzą nowego trenera Macieja Maciusiaka. Jak na ten moment układa się współpraca na linii zawodnicy - selekcjoner kadry?

Bardzo dobrze. Wybór trenera Maciusiaka był zresztą po myśli samych zawodników. Zobaczmy, jak to przełoży się na wyniki. Program przygotowań do zimy realizowany jest w stu procentach. Nie ma kontuzji, co też jest bardzo ważne. Panuje bardzo dobra atmosfera i zdrowa rywalizacja. To jest sezon olimpijski i nie ma co kryć, że każdy chciałby pojechać na igrzyska. Oby trener Maciusiak miał ciężki orzech do zgryzienia i nie wiedział, kogo wystawiać na poszczególne konkursy oraz kogo zabrać do Mediolanu, bo wszyscy skaczą dobrze.

Od 1 listopada obowiązki dyrektora sportowego PZN przejmie Kamil Fundanicz. Dlaczego zdecydowaliście się utworzyć w związku to stanowisko?

Dyrektor sportowy jest nam potrzebny. To osoba, która będzie mieć pieczę nad wszystkimi kadrami i nie chodzi tylko o skoki narciarskie, ale wszystkie dyscypliny podległe związkowi. Będzie koordynował prace w wielu obszarach i zobaczymy, jak to się sprawdzi. Nad skokami oczywiście specjalną pieczę sprawuje prezes Adam Małysz i myślę, że do igrzysk on będzie głównym kierującym wszystkimi sprawami. ©©

Panczeniści zaczynają sezon olimpijski. Wkrótce rusza Puchar Świata

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. Za nami pierwszy dzień mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim - pierwszy poważny sprawdzian formy reprezentantów kraju w sezonie olimpijskim 2025/2026.

„Arena Lodowa” w Tomaszowie Mazowieckim to pierwszy – i jedyny – całoroczny kryty tor do łyżwiarstwa szybkiego w naszym kraju. I właśnie na tym obiekcie panczeniści rywalizują nie tylko o medale mistrzostw Polski na dystansach, ale i o kwalifikacje do kadry narodowej na pierwsze Puchary Świata: w Salt Lake City (14-16 listopada) i Calgary (21-23 listopada).

Zawody na torze „Arena Lodowa” inaugurują oficjalnie sezon w krajowych panczenach, którego najważniejszą częścią będą oczywiście przyszłoroczne XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie, których gospodarzem będą Mediolan i Cortina d’Ampezzo.

W ostatnich sezonach nasi reprezentanci ponownie zaczęli odgrywać coraz ważniejsze role na arenie międzynarodowej. W marcu tego roku, na mistrzostwach świata w Hamar, wywalczyliśmy trzy medale: dwa (srebro na dystansie 10 000 metrów i brąz na 5000 metrów) urodzonego w odległym Jekaterynburgu, ale od 26 sierpnia 2025 roku obywatela Polski Władimira Semirunnija, oraz drużyny sprinterek.

Biało-Czerwoni regularnie stawali również na podium zawodów Pucharu Świata. Dla naszej czołówki mistrzostwa Polski mają być potwierdzeniem dobrze przepracowanego okresu przygotowawczego, który zakończyło zgrupowanie w Inzell oraz start na torze w Niemczech w zawodach kontrolnych.

Po mistrzostwach Polski kadra panczenistów rusza za ocean na wspomniane zawody Pucharu Świata. Do Tomaszowa wróci po Nowym Roku, kiedy zaplanowano mistrzostwa Europy (9-11 stycznia).

©©



Kilka miesięcy temu wielce utalentowany 22-letni Władimir Semirunnij otrzymał polskie obywatelstwo

Austriackie Sölden pierwszym przystankiem elity alpejczyków

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SPORTY ZIMOWE. W najbliższy weekend odbędą się pierwsze zawody Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim. Inaugurację zaplanowano w Sölden.

Austriacka miejscowość jest pierwszym przystankiem w sezonie alpejczyków już od wielu lat. Od 2000 roku regularnie właśnie do Sölden przyjeżdżają najlepsi specjaliści tej dyscypliny sportu, by powalczyć

o pierwsze pucharowe punkty. Inaczej było jedynie dwukrotnie: w 2022 roku na przeszkodzie stanęły opady deszczu, szesnaście lat wcześniej z kolei zmagania odwołano z powodu ciepłej jesieni i brak śniegu.

Niezmienne pierwszą konkurencją rozgrywaną na inaugurację jest slalom gigant, a termin zawodów za każdym razem przypada na przedostatni (rzadziej) lub ostatni weekend października. Podobnie będzie i tym razem: kobiece zmagania zaplanowano na sobotę, 25 października, męskie odbędą

się następnego dnia. Zaplanowano po jednym konkursie zarówno pań, jak i panów.

Konkurencja, w której w Sölden rywalizować będą alpejczycy, najbardziej interesuje polskich kibiców. To w nich w ostatnich latach mogliśmy emocjonować się startami Mariny Gąsienicy-Daniel, która notowała niezłe rezultaty i kilkakrotnie plasowała się w czołowej dziesiątce końcowej klasyfikacji. Poprzedni sezon dla naszej zawodniczki nie był jednak udany – w gronie dziesięciu najlepszych Polka nie była kla-

sifikowana ani razu i tylko pięciokrotnie (oraz raz w konkurencji supergigant) kończyła zmagania w drugiej dziesiątce (najlepszy wynik to 11. lokata w Killington).

W sezonie 2025-2026 panie dziesięciokrotnie rywalizować będą na trasach gigantowych, przewidziano także dziewięć slalomów, osiem supergigantów i dziewięć zjazdów. W przypadku panów podział wygląda następująco: dziewięć gigantów, jedenaście slalomów, dziewięć supergigantów i dziewięć zjazdów. Najważniejszą imprezą

będą igrzyska olimpijskie, które odbędą się w dniach 6-22 lutego 2026 roku. Z tego też powodu pucharowe zmagania będą mieć w lutym dłuższą przerwę.

W poprzednim sezonie Krysztalowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej PŚ zdobyli Marco Odermatt i Federica Brignone. Obydwójce też okazali się najlepszymi w łącznym zestawieniu obejmującym jedynie slalomy giganty i mogą się pochwalić dwoma triumfami odniesionymi w Sölden. Ubiegłoroczny start w tej austriackiej miejscowości lepiej

wspomina Włoszka, która odniosła zwycięstwo, podczas gdy Szwajcar nie ukończył rywalizacji. Jeśli chodzi o naszych przedstawicieli, 25. w Sölden była Gąsienica-Daniel, a wśród panów do finałowej części nie awansował Piotr Habbas.

Tegoroczny pierwszy przejazd zarówno w sobotnim, jak i w niedzielny konkursie zaplanowano na godzinę 10. Finałowa część zmagania powinna rozpocząć się trzy godziny później. Transmisję z zawodów przeprowadzi Eurosport 1.

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Duma Podlasia wybierze się na szlagier do Górnika Zabrze

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Hitem 13. serii gier PKO Ekstraklasy nie będzie wcale klasyk Legia Warszawa - Lech Poznań, tylko mecz Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok.**

W Zabrzu Dumę Podlasia (10 meczów w lidze bez porażki) czeka starcie z ekipą, która nie przegrała pięciu ostatnich spotkań. Stawką jest fotel lidera.
PROGRAM 13.KOLEJKI
Piątek: Bruk-Bet Nieciecza - Zagłębie Lubin (godz. 18), Motor Lublin - Widzew Łódź (20.30).
Sobota: Arka Gdynia - Piast Gliwice (14.45), Pogoń Szczecin - Cracovia Kraków (17.30), GKS Katowice - Korona Kielce (20.15).
Niedziela: Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk (14.45), Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok (17.30), Legia Warszawa - Lech Poznań (20.15).
Poniedziałek: Radomiak - Wisła Płock (19).

1. Jagiellonia Białystok	11	24	23-13
2. Górnik Zabrze	12	23	19-10
3. Cracovia Kraków	11	21	20-12
4. Wisła Płock	11	21	15-8
5. Korona Kielce	12	19	16-11
6. Lech Poznań	11	19	20-18
7. Zagłębie Lubin	11	16	24-17
8. Widzew Łódź	12	16	20-17
9. Legia Warszawa	11	15	14-12
10. Radomiak Radom	12	15	22-22
11. Raków Częstochowa	11	14	12-15
12. Pogoń Szczecin	12	14	18-22
13. Arka Gdynia	12	12	7-19
14. GKS Katowice	12	11	16-24
15. Motor Lublin	11	11	13-21
16. Lechia Gdańsk	12	10	21-27
17. Bruk-Bet Nieciecza	12	9	16-24
18. Piast Gliwice	10	7	9-13

Coś wspaniałego! Po pięknym boju Jaga wywalczyła remis

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W meczu 2. kolejki Ligi Konferencji Jagiellonia Białystok sprawiła dużą niespodziankę, remisując na wyjeździe z francuskim RC Strasbourg 1:1.**

Po twardym boju we Francji Żółto-Czerwoni do 18. przedłużyli fantastyczną serię spotkań bez porażki.
- Jak pokazaliśmy w poprzednim sezonie, potrafimy osiągać dobre wyniki. Staramy się to pokazywać również w obecnych rozgrywkach. Chcemy dojść do najwyższego poziomu i pokazać, że potrafimy rywalizować z najlepszymi drużynami, tak jak te we Francji - mówił przed meczem Afimico Pululu, który wychował się w Alzacji.
Napastnik Jagi nie miał od początku zbyt wielu okazji, by przypomnieć się Francuzom, bo to gospodarze groźnie zaatakowali. Już w 4. minucie na ciężką próbę wystawiony został debiutujący w europejskich pucharach bramkarz Dumy Podlasia Miłosz Piekutowski. Spisał się znakomicie, broniąc strzał rywala z niewielkiej odległości.
Z czasem Jagiellończycy opanowali sytuację i jakkolwiek Strasbourg nadal miał inicjatywę, to jego akcje załamywały się przed polem karnych gości. Gorzej było z przodu, bo chociaż



Bernardo Vital i jego koledzy z linii defensywnej Jagiellonii Białystok wykonali w Strasbourg gigantyczną pracę i Duma Podlasia wywiozła cenny remis

kilka kontr dobrze się zapowiadało, to jednak brakowało dokładności i nie udawało się stworzyć zagrożenia. Wreszcie jednak się udało. W polu karnym gospodarzy w idealnej sytuacji znalazł się Jesus Imaz, ale uderzył lekko i trafił w interweniującego gólkipera Strasbourg. Szkoda, bo sytuacja była wręcz wymarzona. Do przerwy 0:0.
W drugą połowę Jaga weszła groźnym, ale niecelnym strzałem Pululu, ale potem uderzyli Francuzi i Piekutowski może mówić o dużym szczęściu, bo futbolówka trafiła w słupek jego bramki.

W 52. minucie, po rzucie wolnym, wykonywanym przez Bartłomieja Wdowika w zamieszaniu podbramkowym najlepiej odnalazł się Dusan Stojinović i posłał piłkę do siatki. 1:0 dla Jagiellonii!
Gospodarze zorientowali się, że żarty się skończyły i na boisku pojawiły się ich gwiazdy, z Argentyńczykiem napastnikiem Joaquinem Panichellim. I to właśnie gracz z Ameryki Południowej kapitalną przewrotką doprowadził w 79. minucie do remisu.
Gospodarze zepchnęli Żółto-Czerwonych w koń-

cówce do defensywy, ale obrona Jagi wytrzymała i Duma Podlasia wywiozła z Francji sensacyjny remis. ©
WYNIK
RC Strasbourg - Jagiellonia Białystok 1:1 (0-0). Bramki: 0:1 - Dusan Stojinović (52), 1:1 - Joaquim Panichelli (79).
Strasbourg: Penders - Ouattara (62. Barco), Doue, Omabamidele, Hogsberg, Louis, Amougou (62. Ponichelli), Lemarechal, Godo, Paez (73. Nciso), Nanasi (62. Moreira).
Jagiellonia: Piekutowski - Wojtuszek, Vital, Stojinović, Wdowik, Romanczuk, Flach (72. Drachal), Pozo, Imaz (90. Rallis), Pietuszewski (72. Prip), Pululu (83. Sylla).
Żółte kartki: Amougou, Barco, Omabamidele - Romanczuk, Vital, Sylla, Pozo.



FOT. PAWEŁ BALEJKO

RUGBY
Kolejna porażka białostoczan
Zespół Budmex Rugby Białystok przegrał u siebie w szóstej serii gier ekstraligi z Budowlanymi Lublin 19:33 (7:19). Podlasianie z kompletem porażek zajmują ostatnie miejsce w tabeli. **KW**

ŚCIĄGA KIBICA

PIŁKA NOŻNA
III liga: Jagiellonia II Białystok - Mławianka Mława (sobota, godz. 12, na stadionie przy ul. Elewatorskiej 4).
ŁKS Łomża - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (sobota, godz. 14.30, na stadionie przy ul. Zjazd 18).
Wigry Suwałki - Olimpia Elbląg (sobota, godz. 17, na stadionie przy ul. Zarzecze 26).
IV liga: Sparta Augustów - Warmia Grajewo (sobota, godz. 13), KS Michałowo - Tur Bielsk Podlaski (s. 13), MOSP Białystok - Orzeł Kolno (s. 13.30), Czarni Czarna Białostocka - Krypnianka Krypno (s. 15), Ruch Wysokie Mazowieckie - KS Śniadowo (s. 15), Wissa Szczuczyn - Promień Mońki (s. 15), Olimpia Zambrów - Turośnianka Turośń Kościelna (s. 15), Hetman Skłodowscy Tykocin - Pionier Brańsk (s. 15), LZS Krynk - Supraślanka Supraśl (niedziela, godz. 14).

Klasa okręgowa. Cresovia Siemiatycze - Sparta 1951 Szepietowo (s. Puszcza Hajnówka - KS II Wasilków (s. 14.30), Żubr Drohiczyn - Dąb Dąbrowa Białostocka (s. 15), Sokół 1946 Sokółka - ŁKS II Łomża (s. 15), GKS Gródek - Orleńta Czyżew (s. 16), MKS Pogon Łapy - Narew Choroszcz (n. 13), Bocian Boćki - Rudnia Zabłudów (n. 14), Pomorzanka Sejny - MKS Mielnik (n. 15).

FUTSAL
I liga. BAF Bonito Białystok - Futbol Białystok (sobota - 25 października, godz. 19, w hali SP 24 przy ul. Antoniuk Fabryczny 5/7).
KOSZYKÓWKA
II liga. AK Młode Żubry Białystok - Probasket MOSiR Mińsk Mazowiecki (sobota, godz. 16, w hali ZSMech. przy ul. Brońskiego 14).

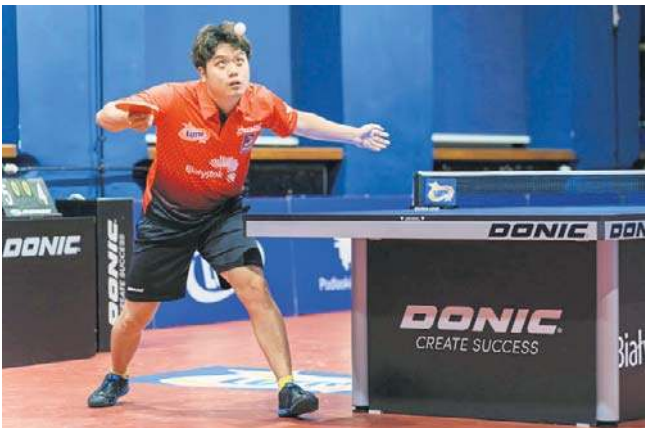
PIŁKA RĘCZNA
I liga kobiet: Handball Łomża - AZS UW Warszawa (niedziela, godz. 15, w hali II LO przy ul. Plac Kościuszki 3).
I liga mężczyzn: SBR Podlasie Nowe Piekuty - Warszawianka Warszawa (sobota, godz. 19.30, w hali ZSCK w Rudce, przy ul. Ossolińskich 1).
TENIS STOŁOWY
Lotto Superliga mężczyzn: SBR Dojlidy Białystok - Energa Manekin Toruń (piątek, godz. 18, w hali ZSRol. przy ul. Suchwólca 26).
I liga kobiet: Dojlidy Białystok - AZS UWM Olsztyn (sobota, godz. 14, w małej hali ZSRol. przy ul. Suchwólca 26). **KW**

Debiut Japończyka w SBR Dojlidy i zwycięstwo nad KTS Gliwice 3:0

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

TENIS STOŁOWY. **Drużyna SBR Dojlid Białystok, wzmocniona Japończykiem Kakeru Sone, pewnie pokonała w Lotto Superlidze KTS Gliwice 3:0**

W pierwszym meczu, debiutujący w barwach Dojlid Japończyk Kakeru Sone, zagrał z doświadczonym Jarosławem Tomickim. Japończyk zaprezentował ofensywny styl gry i dużą jakością pewnie wygrywając 3:0.
Drugi pojedynek to prawdziwy dreszczowiec w wyko-



Japończyk Kakeru Sone zadebiutował w SBR Dojlidy Białystok i białostocki zespół wygrał 3:0 z KTS Gliwice

naniu Piotra Chodorskiego. Po prowadzeniu 2:0 jego rywal Grzegorz Felkel odrobił straty, doprowadzając do piątego seta. O losach spotkania zdecydowała złota piłeczka, w której Chodorski zaskoczył rywala niecodziennym odbiorem serwisu i zwyciężył 6:5.
Przy prowadzeniu 2:0 dla Dojlid do stołu podszedł kapitan drużyny Patryk Chojnowski, który wygrał z Arturem Białkiem 3:1.
Już w piątek, 24 października o godzinie 18.00 SBR Dojlidy Białystok zagrają u siebie z Energa Manekin Toruń.

SBR Dojlidy Białystok - KTS Gliwice 3:0
Kakeru Sone - Jarosław Tomicki 3:0 (4, 2, 8)
Piotr Chodorski - Grzegorz Felkel 3:2 (9, 6, -6, -4, 5)
Patryk Chojnowski - Artur Białek 3:1 (77, 8, 5)

1. .Bogoria Grodzisk Maz.	4	12	12:3
2. Orlicz 1924 Suchedniów	4	11	12:3
3. KS Villa Verde Olesno	4	9	10:6
4. Petralana Polonia Bytom	4	8	11:8
5. KS Dekorglass Działdowo	4	6	8:8
6. Balta AZS AWFIS Gdańsk	4	6	8:8
7. SBR Dojlidy Białystok	5	6	9:11
8. Akademia Zamojska	3	5	6:6
9. Olimpia Grudziądz	4	5	9:11
10. Polonia Wąchock	3	3	4:6
11. Energa Manekin Toruń	4	1	5:12
12. KTS Gliwice	5	0	3:15